Rok XI. LUTY 1934. Nr. 2

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 49. — TELEFON 49-38.
KONTO CZEKOWE P.K.O. WARSZAWA: Nr. 152.812. LWÓW: Nr. 501.399

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy

DR. JÓZEF STAWSKI
Warszawa

Homo — res in commercio *)

Istnieją pewniki, które zawdzięczają swój autorytet sile przyzwyczajenia, inercji umysłu ludzkiego, skostniałym poglądom, powtarzanym bezkrytycznie. Jednakże, jeśli się ktoś pokusi aksjomaty te poddać głębszemu wejrzeniu, wypadnie niejedną maksymę strącić z jej piedestału, niejedno uwypukli się zakłamanie, i niejednokrotnie przekonamy się, że to, co wydawało się niewzruszonem, stało się conajmniej wątpliwe, jeśli nie nieprawdziwe.

Weźmy dla przykładu uświęconą przez wieki zasadę *ignorantia juris nocet*. Czy zasada ta nie załamała się? — Maszyna ustawodawcza, w coraz bardziej komplikujących się warunkach życia, produkuje taką mnogość ustaw, że obywatel nie ma możności znać wszystkich przepisów praw-

*) Jedna z krótszych prac z teki redakcyjnej „**Książki Pamiątkowej w dziesięciolecie Głosu Prawa**“, do której wpłynęło dotychczas około 28 prac — m. i. PP. prof. **Allerhanda**, sędz. **Bartza**, adw. Lidisji **Bergman**, adw. **Fenichla**, adw. H. **Fruchsa**, adw. M. **Fruchsa**, prof. **Glasera**, prof. **Gołąba**, prof. **Hilarowicza**, adw. **Jaglarza**, adw. **Kästenblatta**, sędz. apel. **Korzonka**, adw. **Henryka W. Kona**, adw. **Kurzera**, adw. **Rud. Langroda**, adw. **Ign. Lissa**, adw. **Leop. Marguliesa**, sędz. okr. **Rosenblütha**, adw. **K. Schulbauma**, adw. **Skąpskiego**, prof. **St. Starzyńskiego**, prof. **Stelmachowskiego**, doc. **Taubenschlaga**, adw. **Taubera**, Dra **Wertheima**, prof. **Wróblewskiego**, adw. **Wusatowskiego** i in. —
Od szeregu Autorów, którzy z powodu przeszkód zażądali przedłużenia czasokresu, oczekujemy dalszych prac w bliskim czasie. Pozatem — krzątamy się jeszcze (z niemałą troską) za funduszami potrzebnemi na tak znaczne wydawnictwo. Z tych powodów wydanie Książki Pam. dozna pewnej zwłoki — lecz, da Bóg, dojdzie do urzeczywistnienia! — Przyp. Red.

nych, ograniczających zakres swobodnego działania jednostki, która stała się dziś *„legi adscripta"*. Niewątpliwie zasada ta dziś jest fikcją nietylko dl przeciętnego obywatela, ale nieraz nawet i dla zawodowego prawnika. Toteż w zastosowaniu do wyjątkowych wypadków zasada ta nawet w ustawodawstwie przeobraziła się w swoją antytezę: *ignorantia juris non nocet.* [1]).

Do takich bezwzględnych „prawd" w dziedzinie nowoczesnego prawa cywilnego należy również twierdzenie, że *homo est extra commercium.*

Za czasów starożytnych[2]), w epoce niewolnictwa, istota ludzka stanowiła jeden z przedmiotów tranzakcji[3]). Obywatel mógł legalnie sprzedać swego niewolnika. W czasach rzymskiej starożytności istoty ludzkie — niewolnicy, synowie i córki rodziny, mężatki — stanowiły przedmiot dominjum, analogicznie do własności nad rzeczą. Pater familias mógł sprzedać swoje dziecko, wierzyciel był uprawniony do wzięcia dłużnika w niewolę, dłużnik bowiem odpowiadał za długi swem ciałem. Człowiek bywał własnością człowieka.

Lecz starożytności obce było w rozumieniu nowoczesnem to pojęcie Człowieka, które zrodziło się dopiero w epoce renesansowej, a rozbudowało po okresie filozofji prawa naturalnego podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej przez obwieszczenie światu Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela.

W okresie starożytności przedewszystkiem niewolnik i obywatel były to dwie niewspółmierne pozycje — prawo (*jus civile)* istniało bowiem tylko dla obywatela *(civis).* Dalej: starożytność nie znała wolności indywidualnej, jednostka należała do państwa, które ją całkowicie pochłaniało. Przed epoką reresansową człowiek znał siebie tylko jako cząstkę rodziny, szczepu, rasy, narodu, państwa, wogóle zbiorowości. Człowiek, jako jednostka duchowa, świadoma swych praw indywidualnych, narodził się najpierw w renesansowych Włoszech, wyłonił się z mgły średniowiecza.[4]) Pod przemożnym wpływem teorji prawa naturalnego Rewolucja Francuska rozwinęła zasady równości jednostki i wolności indywidualnej i wprowadziła zasady te do nowoczesnego ustawodawstwa.

Rozwój cywilizacji nowoczesnej, zwłaszcza w epoce liberalizmu, podniósł istotę ludzką do najwyższej godności, usankcjonował jej niezawisłość i nietykalność. Nawet ludzkie zwłoki wyjęte są z obiegu (p. orz. w Gł. Pr. X, str. 103),

[1]) **Rafał Lemkin:** Sędzia w obliczu nowoczesnego prawa karnego i kryminologji, Warszawa, 1933, str. 40.

[2]) **Fustel de Coulanges:** La cité antique, str. 62, 226, 265.

[3]) **Girard:** Droit romain, 1911, str. 93.

[4]) **Jacob Burckhardt:** Die Kultur der Renaissance in Italien, str. 123.

o ile nie użyto ich do celów naukowych, np. na prepar. anatom. Prawo przeprowadziło ścisłą linję demarkacyjną pomiędzy mieniem materjalnem a osobą właściciela. Jeszcze Kodeks Napoleona zawierał przepisy o przymusie osobistym dłużnika (art. 2059—2069). Ten ostatni ślad identyfikowania człowieka z jego imieniem znikł we Francji z Kodeksu Napoleona na mocy Ustawy z r. 1867, która uchyliła przymus osobisty w stosunkach cywilnych i handlowych. Odnośne artykuły Kodeksu Napoleona coprawda nie przestały obowiązywać na terenie b. Kongresówki, lecz w rzeczywistości są tylko martwą literą. Zresztą, sposób egzekucji w drodze przymusu osobistego nie miał już w Kodeksie Napoleona owego charakteru starorzymskiego; był to raczej sposób wywierania presji na złośliwym dłużniku i zawierał pewne cechy kary.[5]) W tem znaczeniu tylko — jako *ultimum remedium* — utrzymuje się przymus osobisty dotychczas jeszcze w niektórych ordynacjach egzekucyjnych (zob. też art. 625—627 i 819—831, 861 Kpc.

W dziedzinie nowoczesnego prawa cywilnego osoba ludzka wznosi się ponad sferę majątkową; projekcją człowieka w sferze majątkowej jest jego mienie. W tem zróżniczkowaniu tkwi istotny sens twierdzenia, że człowiek jest *extra commercium*. Poczucie godności naszej sprzeciwia się temu, aby człowiek — jego życie, zdrowie, honor — mogły stanowić przedmiot tranzakcji, umowy. Człowiek wraz ze swemi atrybutami osobistemi, czyli jego osobowość fizyczna i moralna — jest nietykalny dla drugiego człowieka i chroniony bezwzględnemi przepisami, których nie można uchylić w drodze jakiegokolwiek układu. Zakaz ten jest zagwarantowany we wszystkich kodeksach prawa cywilnego przepisami, odwołującemi się do porządku publicznego i dobrych obyczajów (np. art. 6, 1130, 1133, 1900 i 1172, 1387 K. N.). — Art. 1128 Kod. Napoleona stanowi właściwie tautologję, tłumacząc, że „tylko te rzeczy mogą być przedmiotem umów, które znajdują się w obiegu".

Tak więc ewolucję wyodrębnienia istoty ludzkiej ze sfery majątkowej, zdawałoby się, można uważać za ukończoną.

Czy jednak rzeczywiście zasada „*homo — res extra commercium*" posiada moc bezwzględnie obowiązującą? — Czy życie współczesne nie wykazuje odchyleń, co więcej: t e n d e n c y j w kierunku odwrotnym, uprawniających do stwierdzenia antytezy: *homo — res in commercio?*

Niejedno zjawisko życia ekonomicznego, niejedna koncepcja prawa cywilnego, a ponadto coraz bardziej zacieśniający się zakres dziedziny prawa prywatnego na rzecz prawa publicznego — wszystko to zdaje się usprawiedliwiać tę napozór paradoksalną, tę niemal heretycką koncepcję. Może założenie

[5]) **Planiol:** Traité élémentaire de droit civil T. II. str. 65.

to jest zbyt śmiałe — lecz w każdym razie warto momenty te ujawnić, zdać sobie z nich sprawę, najbardziej szkodliwe bowiem są te wpływy i tendencje, które działają niespostrzeżenie.

Przenikanie kapitalizmu do wszystkich przejawów życia powoduje, że wydarzają się coraz to częściej punkty styczności pomiędzy pieniądzem a istotą ludzką, pomiędzy mieniem a człowiekiem — że, wyrażając się językiem potoczności, szczęście ludzkie staje się, jeśli nie zidentyfikowane z dobrobytem, to przynajmniej od niego uzależnione. Z jednej strony odrębny, nietykalny zespół cech duchowych i fizycznych jednostki, z drugiej jej mienie materjalne — te dwa pojęcia, które w miarę rozwoju cywilizacji zostały od siebie odseparowane, obecnie nanowo zbliżają się do siebie, przyczem zbliżenie następuje kosztem ciągłego ustępowania człowieka na rzecz mienia. Człowiek traci na swej nietykalności, zstępuje z wyżyn, na które wydźwignęła go długotrwała ewolucja cywilizacji i zostaje zdegradowany do rzędu dóbr materjalnych. Istota ludzka staje się znów „dobrem ekonomicznem", przedmiotem tranzakcyj, kombinacyj, odszkodowań materjalnych; człowiek się komercjalizuje, staje się rzeczą, przedmiotem prawa. *Homo — res in commercio.*

Przyjrzyjmy się dla przykładu ewolucji w dziedzinie ubezpieczeń na życie. Co oznacza w gruncie rzeczy umowa ubezpieczenia na życie? — Jest to umowne ustalenie ekwiwalentu pomiędzy życiem człowieka a pieniądzem. Ubezpieczanie na życie do czasów stosunkowo niedawnych było wzbronione, jako umowa hańbiąca i społecznie niebezpieczna. Portalis uważał zakaz ten za obowiązujący na podstawie Kodeksu Napoleona, gdyż ten rodzaj umowy wydawał mu się „przeciwny zasadom zdrowej moralności".[6]) Pogląd ten stopniowo ulegał przeobrażeniom: dopiero w sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia praktyka asekuracyjna zakorzeniła się w naszych obyczajach i odtąd rozwija się na wielką skalę, odgrywając dziś doniosłą rolę w życiu społecznem. Asekuracja na życie jest obecnie szeroko propagowana, popierana przez państwo i uważana za akt przezorności, za czyn altruistyczny, za wyraz troski o swoich bliskich. To co było zakazaną grą życia i śmierci, stało się dozwolone i wskazane: przeobrażenia tego dokonała komercjalizacja życia nowoczesnego. Łatwo dziś przeliczyć wartość człowieka na pieniądz...

Z jeszcze większą wyrazistością komercjalizacja życia
ności cywilnej za utratę życia, względnie
ludzkiego daje się skonstatować w materji odpowiedzial-
uszkodzenie ciała. W tych wypadkach ustalenie kom-

[6]) Planiol: op. cit. T. II., str. 694.

pensaty pieniężnej za życie czy też zdrowie człowieka jest jeszcze bardziej dobitne. Georges Duhamel[7]) podaje wypadek, że gdy samochód pewnego Amerykanina przygniótł na śmierć przechodnia, właściciel samochodu spojrzał na ofiarę i zlecił szoferowi: „Trzeba się dowiedzieć, ile kosztuje ten człowiek". — Jakże słowa te cechują i osądzają nasz wiek! Amerykanin był niewątpliwie ubezpieczony od wypadku na sumę, pokrywającą wartość ekonomiczną ofiary, mógł więc spokojnie kontynuować swą podróż. Nie można mu nawet czynić zarzutów — sprawiedliwości stanie się zadość, wymiar sprawiedliwości cywilnej bowiem sprowadza się do odszkodowania pieniężnego; sprawiedliwość jest merkantylna — innego kryterjum zadośćuczynienia za krzywdę utraty życia ludzkiego dotąd ludzkość nie wynalazła.

Przyjrzyjmy się skolei kilku subtelniejszym szczegółom, wyłonionym z prawodawstwa i orzecznictwa w materji odpowiedzialności.

Doktryna uznaje postulat, że umowy, zmierzające do zwolnienia kontrahenta za wyrządzoną krzywdę na osobie, są zasadniczo nieważne, jako sprzeczne z porządkiem publicznym i moralnością społeczną.[8]) Są to tak zwane w teorji prawa „klauzule nieodpowiedzialności,[9]) które w ostatnich latach żywo zaprzątają umysły prawnicze. Zasada ta jednakże przy poparciu finezyjnych koncepcyj prawniczych nie jest bynajmniej bezwzględnie respektowana.

Tak np. francuska Ustawa Lotnicza z dnia 31 maja 1924 r. w artykułach 42 i 48 uznaje w pewnych wypadkach ważność klauzuli nieodpowiedzialności. Przedsiębiorstwu lotniczemu przysługuje prawo zwolnenia się od odpowiedzialności materjalnej za szkody, wyrządzone osobie pasażera, a wynikłe z winy pilota. Zajmując miejsce w samolocie, pasażer może zawrzeć umowę, mającą za przedmiot narażenie własnego życia. W ten sposób zgóry rezygnuje z ochrony prawnej, przyjmując na siebie i akceptując przewidywane ryzyko lotu[10]).

Opierając się na koncepcji tzw. „zaakceptowanego ryzyka" orzecznictwo francuskie w szerokim zakresie sankcjonuje ważność klauzuli nieodpowiedzialności w zastosowaniu

---

[7]) **Georges Duhamel:** Les entretiens dans le tumulte. 1919, str. 257.

[8]) **Talou:** La responsabilite civile, str. 138; **Ripert:** La régle morale dans les obligations, 1925, str. 54.

[9]) **Paul Durand:** Les conventions d'irresponsabilité 1932; **Demogue:** Traité des oblgations en général, 1923 T. V Nr. 1191, 1198 i 1199; **Esmein:** Les clauses de non-responsabilité. Revue trimestrielle du droit civil, 1926, str. 313 i nast.

[10]) Porównaj wszakże art. 61 ust. 2. polskiej Ustawy lotniczej oraz art. 34 Międzynarodowego Kodeksu Powietrznego. Przepisy te zawierają zakaz klauzuli nieodpowiedzialności w razie szkody spowodowanej na osobie pasażera. Zob. A. Kaftal, Lotnictwo a prawo cywilne, Warszawa, 1926, str. 77.

do darmego przewozu pasażerów[11]) i do walk sportowych.[12]) W myśl tego poglądu ofiara zgodziła się z możliwością ryzyka, zaakceptowała je i skutecznie zwolniła sprawcę katastrofy od odpowiedzialności cywilnej.

Zasada głosząca, że nie można układać się o życie ludzkie, nie jest ściśle przestrzegana również w materji odpowiedzialności lekarskiej. Zdawałoby się, i to powinno być jasne, iż nie może być ważna umowa, zezwalająca lekarzowi na kaleczenie pacjenta, ze skutkiem zwalniającym go od odpowiedzialności w razie faktycznego uszkodzenia ciała, spowodowanego jego winą. Wynika stąd oczywiście, iż przez usankcjonowanie takiej umowy życie i zdrowie pacjenta stałoby się rzeczą obiegową.

Według twierdzenia Brouardel'a,[13]) w Ameryce zakorzenił się zwyczaj, że lekarze przed przystąpieniem do operacji żądają od pacjenta pisemnej deklaracji, zawierającej zrzeczenie się dla siebie i dla spadkobierców prawa dochodzenia wynagrodzenia na wypadek nieszczęśliwego wyniku zabiegu. W prawie europejskiem klauzula nieodpowiedzialności bywa stosowana w znacznie węższym zakresie, lecz mimo to pewien uszczerbek istnieje. Orzecznictwo francuskie mianowicie kwalifikuje jako ważne umowy o nieodpowiedzialności zawarte pomiędzy lekarzem a pacjentem, tylko w zastosowaniu do t. zw. „operacyj kosmetycznych[14]) — sprzeniewierzając się na tym, co prawda, wąskim odcinku zasadzie, że życie człowieka nie może być przedmiotem ważnej umowy.

W tej samej materji odpowiedzialności lekarskiej jeszcze przy jednem rozważaniu uwydatnia się, że życie ludzkie zostało wciągnięte w orbitę prawa o zobowiązaniach. Orzecznictwo, zarówno francuskie[15]) jak i niemieckie,[16]) nieraz wyraża pogląd, że ponieważ pomiędzy lekarzem a pacjentem, który udaje się po pomoc, zawiązuje się umowa, to w konsekwencji kwestję odpowiedzialności lekarza ocenia pod kątem odpowiedzialności umownej. Popełniając błąd zawiniony, lekarz, według tej koncepcji, nie wywiązał się ze swego umownego zobowiązania, za co ponosi odpowiedzialność umowną. Otóż, przez wprowadzenie momentu obligatoryjnego przy ocenie krzywdy,

[11]) **Sirey,** 1931, 1, 115.

[12]) **Dalloz Periodique**, 1931. 2. 45.; **Sirey,** 1914, 2. 217.

[13]) **Brouardel:** La responsabilité médicale, str. 7.

[14]) **Sirey,** 1931. 2. 129.; por. contra: **Mazeaud:** Traité theoriqué et pratique de la responsabilité délictuelle et contractuelle, 1931. T. I, Nr. 1496.

[15]) **Dalloz Periodique**, 1932. 2. 5: .. jeżeli podczas kuracji, lekarz popełnia błąd czy niezręczność, to jego wina nabiera charakteru winy umownej, która polega na pogwałceniu zaciągniętego przezeń zobowiązania....“

[16]) **Ebermayer:** Der Arzt im Recht, 1930, str. 88.

wyrządzonej osobie pacjenta, wciąga się człowieka do kategorji rzeczy, będących w obiegu.

Analogicznie przedstawia się konstrukcja odpowiedzialności w umowie przewozu pasażera. Jeżeli uważać, że przewożący zaciąga wobec pasażera zobowiązanie „dostarczenia go na miejsce przeznaczenia" całym i nienaruszonym, a następnie spowoduje ze swej winy szkodę na jego osobie, to przy takiem rozumowaniu prawniczem, staje się odpowiedzialnym za niewykonanie zobowiązania, pasażer zaś zostaje sprowadzony do roli bagażu.

Tymczasem w obydwóch przypadkach obowiązek bezpieczeństwa osoby, aczkolwiek będącej kontrahentem, wypływa zawsze nie z umowy, lecz z samego prawa, z przepisu o charakterze juris cogentis, który powoduje odpowiedzialność pozaumowną[17]).

Moment komercjalizacji życia ludzkiego, nie wymagający żadnych komentarzy, dobitnie podkreśla Polska Ustawa Lotnicza z dnia 14 marca 1928 Nr. 31 poz. 294 Dz. u. — W art. 61 ust. 1. odpowiedzialność przedsiębiorstwa lotniczego za śmierć lub uszkodzenie cielesne pasażera ograniczona jest „do wysokości 20.000 zł. na podróżnego". — Prawo ustanowiło maksymalną taksę, jaką może osiągnąć życie pasażera. Owszem — taksę tę można sobie wytłumaczyć koniecznością wynagrodzenia ubytków materjalnych spadkobiercom wzgl. rodzinie nieszczęsnego pasażera i koniecznością stworzenia dogodnych warunków dla rozwoju lotnictwa, służącego ogółowi, co wszakże nie przekreśli nigdy objektywnego faktu, że osoba ludzka została wciągnięta do kategorji rzeczy obiegowych i szacowanych w pieniądzu.

Powyższe przykłady przekonywają dowodnie, że człowiek coraz częściej staje się przedmiotem układów materjalnych. Niewątpliwie często cel uświęca środki (jak n. p. na terenie asekuracji na życie) — lecz nawet w tych „uświęconych" wypadkach komercjalizacja życia ludzkiego w prawie budzi uczucia ambiwalentne.

Jeśli zważyć, że materjał prawny do powyższych rozważań stanowi zdobycz ostatnich czasów, to tem samem, jak się zdaje, naświetlony został pewien znamienny kierunek rozwojowy nowoczesnego prawa cywilnego — snopem światła, dalekim jeszcze, co prawda, od pełni...

Jakby równolegle do merkantylizacji osoby ludzkiej w prawie cywilnem, postępuje w zakresie nieporównanie szerszym *ograniczenie woli jednostki w prawie publicznem*. Jest to zjawisko dziś powszechnie konstatowane. Dominujące doktryny społeczno-polityczne wywierają przemożny

---

17) **André Brun:** Rapports et domaines des responsabilités contractuelle et délictuelle, **Sirey, 1931, str. 268.**

wpływ na dziedzinę prawa cywilnego, której zakres wciąż się zwęża na korzyść przepisów o charakterze publicznym. Zasięg wolności osobistej w ustosunkowaniu się wzajemnem interesów prywatnych coraz bardziej się uszczupla, sfera wolności jednostki w państwie coraz bardziej się kurczy, i miejsce jej zastępuje interes zbiorowości — państwowej zwłaszcza — która coraz dobitniej ingeruje do nieskrępowanej dotąd dziedziny swobody indywidualnej. Prąd ten pociąga za sobą w skutkach deprecjację jednostki, której sytuacja prawna kwalifikowana jest raczej jako funkcja społeczna.

Potęga kapitalizmu, doprowadzającego wszelkie wartości do wspólnego mianownika — pieniądza — który odebrał człowiekowi „bezcenność", wyznaczając mu cenę z jednej strony — a rozrost idei „państwowości", która podporządkowuje prawa indywidualne wymogom zbiorowości i która uważa jednostkę za narzędzie urzeczywistnienia swoich interesów — czyli „racja stanu" z drugiej strony: obie te moce, przemożnie dziś panujące, każda na swój sposób i bez wzajemnego związku, przyczyniają się do wspólnego dzieła, którego wynikiem jest: **zmierzch wartości człowieka.**

ADW. DR. ZYGMUNT FENICHEL
Kraków.

Pojęcie „dobrych obyczajów" w prawie polskiem.*)

IV. W nauce spotykamy o pojęciu „dobrych obyczajów" najrozmaitsze poglądy.

W podstawowej pracy o tem pojęciu, Herzog wyodrębnia 3 poglądy.[21]) Wedle jednych „dobre obyczaje" są identyczne z moralnością. Do teoretyków, głoszących ten pogląd należą m. i. Kohler, Hachenburg, Zittelman, Planck, Oertmann, a przedewszystkiem Lotmar, który widzi w dobrych obyczajach, obecną, rzeczywiście obowiązującą moralność[22]). Uczeni ci różnią się jedynie co do tego, czy ma to być moralność całego narodu (Enneccerus, Lotmar), czy też pewnych klas, zawodów, stanów itd. (Oertman, Regelsberger). Jakkolwiek bowiem najogólniejsze pojęcia moralne wspólne są całemu narodowi pojętemu w znaczeniu nie etnograficznem, lecz państwowem, to jednak nie

*) Część poprzednią zob. w zeszycie Nr. 1 r. b.
[21]) **Herzog:** o. c. str. 2.
[22]) **Lotmar:** Der unmoralische Vertrag, str. 90.

trzeba zapominać, że odrębny sposób życia gospodarczego wytwarza odrębne myślenie i poglądy na to, co dobre i złe. Nie można zatem powiedzieć z góry, jeśliby się przychylić do tego poglądu, że musi to być moralność całego narodu, jak z drugiej strony nie można stać na klasowem lub zawodowem stanowisku. Konkretny wypadek wskaże sędziemu właściwą drogę.

Słusznie akcentuje judykatura, że czasem uwzględniać trzeba poglądy uczciwego kupca, jednak nie wolno za wielkiej roli przypisywać odrębnym obyczajom poszczególnych klas lub zawodów. Często tworzy judykatura typ „przeciętnego uczciwego człowieka" i jego sposób myślenia przyjmuje jako decydujące kryterjum.

Do grupy tej zaliczyć należy również Steinbacha, który przez dobre obyczaje rozumie reguły rzeczywiście uznane i ugruntowane w narodzie[23]). Wyraźnie w końcu stwierdza Warneyer, że dobre obyczaje, to przepisy moralności[24]).

Druga grupa uczonych (Hoelder, Staudinger, Endeman, Leonhard) interpretuje pojęcie to dosłownie, a mianowicie utożsamia z obyczajowością. Tu należy też Herzog, który twierdzi, że *„das Gesetz spricht nicht von der (guten) Sitte, sondern von den (guten) Sitten"* i że dobre obyczaje nie są w żadnym razie moralnością, lecz jedynie obyczajami, rzeczywiście istniejącemi[25]).

Grupa trzecia zajmuje pośrednie stanowisko między oboma poglądami i przyjmuje raz, że dobre obyczaje czasem są identyczne z moralnością, a czasem z obyczajami.

Odrębne stanowisko zajmuje filozof prawa Stamler, który uważa, że słuszne prawo („das richtige Recht") nie jest identyczne z *„lex ferenda"*, że jest natomiast specjalnem prawem pozytywnem, odpowiadającem podstawowej zasadzie prawa, rozpatrywania postulatów indywidualnych wedle rozumienia społeczności.

Planiol, rozpatrując art. 1133 kod. Nap., nie rozpatruje bliżej, co przez „dobre obyczaje" rozumieć należy[26]).

Motywa oraz protokoły obrad do kod. niem. nie dają obrazu jasnego, do jakiej grupy ustawodawca się przychylał. Czasami używano pojęcia tego w znaczeniu pierwszej grupy, czasem zaś w znaczeniu grupy drugiej. Dlatego wszyscy uczeni szukają oparcia w pewnych zwrotach motywów, względnie protokułów obrad.

Natomiast motywa do austr. kod. cyw. wyraźnie stwierdzają, że celem § 879 jest ustanowienie harmonji między pra-

---

[23]) **Steinbach:** Die Moral als Schranke des Rechtserwerbs.
[24]) **Warneyer:** Komentar zum Bürg. Gesetzbuch, str. 232.
[25]) **Herzog:** str. 114 i 125.
[26]) **Planiol:** Zobowiązania, str. 38.

wem a moralnością[27]). Przeciw temu poglądowi występuje stanowczo Ehrenzweig twierdząc, że pojęcie dobrych obyczajów nic wspólnego nie ma ani z moralnością, ani z obyczajami, że jeśli sądy posługują się tem pojęciem, to tylko dla braku innego prawnego uzasadnienia. Wedle niego chodzi tu o uzupełnienie luk ustawy wedle naturalnych zasad prawnych z § 7 kod. austr., które dawniej tak nazywano, obecnie zaś nazywa się „dobremi obyczajami"[28]). Poglądu tego nie podzielam. Gdyby „dobre obyczaje" były identyczne z naturalnemi zasadami prawnemi z § 7, to niezrozumiałem byłoby, poco tego rodzaju postanowienie wstawiono do kod. cyw., skoro on i tak je zawierał. Słuszny jest natomiast pogląd Ehrenzweiga, że chodzi tu o uzupełnienie luk w ustawie. Nie chodzi jednak o naturalne zasady prawne, lecz o dobre obyczaje, które są czemś od tamtych odmiennem i stanowią rzeczywiście część porządku prawnego już bodaj z tego względu, że ustawa się niemi posługuje. Każdy z skrajnych poglądów zawiera tylko część prawdy.

Wyjaśnienia udzieli nam przedewszystkiem interpretacja gramatyczna. Nie ulega wątpliwości, że „obyczaje" są częścią składową pojęcia „dobre obyczaje", wobec czego pierwsza grupa teoretyków, identyfikując je z moralnością, nie wyjaśnia nam całości problemu, lecz jedynie jego część. Nie są to jednak ogólnie obyczaje, jakby chciała grupa druga, lecz mają to być „dobre" obyczaje, a więc wartościujemy obyczaje w pewnym kierunku i tylko niektóre z nich wybieramy.

Akcentując, że obyczaje mają być dobre, zahaczamy tu o problemy moralności. Celem etyki bowiem jest wykryć prawidła sądów moralnych i normy działalności moralnej[29]).

Tak więc w razie badania ważności czy dana czynność prawna ważna jest z punktu widzenia zgodnościa z dobremi obyczajami, należy zależnie od konkretnego wypadku uwzględnić tak pierwiastek etyczny, jak również i obyczaje. Stanowisko to podziela Sąd Rzeszy, który nakazuje sędziemu kryterja dla tego pojęcia brać z poglądów moralnych i uczuć przyzwoitości wszystkich słusznie i sprawiedliwie myślących (*Anstandsgefühl aller billig und gerecht denkenden* — RG. 48, 124. 55, 372, 60, 94).

V. W jakich dziedzinach judykatury do prawa prywatnego spotykamy się z pojęciem „dobrych obyczajów"? — Najczęściej w judykaturze prawa familijnego i obligatoryjnego (na tle umów natury gospodarczej, jak kartele, nieuczciwa konkurencja i to tak co do czynności jednostronnych, jak i dwustronnych). Sprzeczność danej czynności prawnej (także umowy) może dotyczyć tak treści, jak

[27]) **Komissionsbericht**, str. 258.
[28]) **Ehrenzweig:** Das Recht der Schuldverhältnisse, str. 51.
[29]) **Jerusalem:** Einleitung in die Philosophie, str. 190.

również motywów i celu. Nietylko objektywna treść danej czynności ma wpływ na jej ważność, lecz uwzględnia się również momenty subjektywne. a w szczególności, czy motywy i cele nie nadają czynności tej charakteru niemoralnego.

Z judykatury niemieckiej ma dla określenia pojęcia dobrych obyczajów podstawowe znaczenie cytowane już orzeczenie z 11. IV. 1901, że kryterja dla tego pojęcia ma sędzia czerpać z poglądów i uczuć przyzwoitości wszystkich słusznie i sprawiedliwie myślących. Tych słów używa judykatura ta następnie w całym szeregu orzeczeń, łącząc w ten sposób dwie skrajne grupy teoretyków i tworząc jak niektórzy twierdzą, nowe pojęcie prawne, które nie jest identyczne z pojęciem moralności, ani obyczajów. — W dziedzinie prawa familijnego uznawał np. Sąd Rzeszy za sprzeczne z dobremi obyczajami umowy małżonków co do ograniczenia ilości dzieci, jak również umowę, zawierającą zrzeczenie się małżonków na całe życie utrzymania i pomocy, a także zobowiązywanie się do *nieżenienia lub rozwiedzenia się*. Uznana jest natomiast za ważną umowa tycząca wychowania dzieci[30]), lub umowa, mocą której na wypadek rozdziału od stołu i łoża żona ustanawia rentę dla męża. (S. N. w Warszawie Rw. 1077/29).

Wedle orzeczeń Sądu Rzeszy nieważną jest umowa żydowskich małżonków, by po separacji sądowej przeprowadzić rytualną, gdyż sprawy religijne nie mogą być przedmiotem ważnego układu[31]).

Natomiast S. N. w Wiedniu z 24. XI. 1926 uznaje za ważną umowę najmodawcy wyznania mojżeszowego z najmobiercą, że temu ostatniemu nie wolno w sobotę i święta żydowskie mieć sklepu otwartego[32]).

Ważne są dalej umowy, przyznające konkubinie wynagrodzenie, względnie odszkodowanie za poprzednie współżycie, których nie należy uważać za darowiznę, lecz zobowiązanie naturalne. Nie tylko, że umów takich nie można uznać za niemoralne, lecz wprost przeciwnie są spełnieniem obowiązku moralnego.(R. G. 98. 176)[33]). Również j u d y k a t u r a f r a n c u s k a stoi na tem stanowisku (orzeczenie trybunału w Rennes z 7. III. 1904 podane u Dalloza 1905. 2, 305).

Za nieważną uznał Sąd Najwyższy w Warszawie (Rw. 627/27) umowę, mocą której właścicielka gruntu odstępuje komuś własność gruntu w tym celu, aby z nią żył w konkubinacie. (Tak samo Rw. 653/30)[34]).

Za nieważne uznaje się wyzbycie się lub pozbawienie ko-

---

[30]) **Antweiler:** Das gegen die guten Sitten verstossende Rechtsgeschäft in der Rechtsprechung des Reichsgerichts, str. 73 i nast.

[31]) **Sliosberg:** Die guten Sitten im Zivilrecht, str. 31.

[32]) **Coulon:** Entscheidungen zum östr. B. G. B. str. 81.

[33]) **Bauman:** Die zivilrechtliche Bedeutung des Konkubinats, str. 119.

[34]) **Reinhold:** Polskie orzecznictwo cywilne, część IV. str. 41.

goś prawa do zawarcia małżeństwa (porównaj § 700 kod. cyw. austr.) i wszelkie z tem złączone czynności prawne. Również za nieważne uznaje judykatura (austr. Slg. Nr. 7526, 9339, niem. R. G. 84, 222) przyrzeczenie świadczenia majątkowego za zezwolenie odbycia stosunku płciowego. Umowę o wynagrodzenie za pośredniczenie w zawarciu małżeństwa, uznaje § 879 l. 1 kod. austr. za nieważną, podczas gdy § 656 kod. niem. przyjmuje, że wprawdzie z umowy takiej nie powstaje zobowiązanie, jednak odmawia prawa żądania zwrotu zapłaconej kwoty. Judykatura francuska uznaje umowę taką za sprzeczną z „dobremi obyczajami" a przeto za nieważną.

Zaręczenie „słowem honoru" dotrzymania umowy uznaje stale Sąd Rzeszy jako sprzeczne z dobremi obyczajami, gdyż honor, jako część prawa osobistości (*„Persönlichkeitsrecht"*), nie może być przedmiotem obrotu[35]). Co do słuszności jednak tego orzeczenia w jego tak bezwzględnej formie można mieć jednak pewne zastrzeżenie.

Zobowiązania do zmiany religji, jako ograniczające swobodę sumienia jednostki, są uznawane za sprzeczne z dobremi obyczajami.

Specjalnie zajmuje się orzecznictwo utrudnieniem osiedlania się lekarzy, czy też adwokatów, w danej miejscowości na podstawie umownego zobowiązania się. Wszelkie tego rodzaju zobowiązania, jako sprzeczne z charakterem prawno-publicznym tych zawodów, są nieważne. (R. G. 66, 146, 80, 123 itd.). Sprzedaż praktyki lekarskiej nie zawsze uznana jest za sprzeczną z dobremi obyczajami. Zależy to bowiem od okoliczności (konkretnego wypadku, w szczególności od wysokości i sposobu zapłaty; R. G. 73, 122). O ograniczeniach w związku z umową o pracę osobno będzie mowa.

W judykaturze polskiej szczególnie wielką rolę odgrywało pojęcie dobrych obyczajów przed wejściem w życie rozp. waloryzacyjnego. Judykatura S. N. w Warszawie, która ubiegła ustawę i niedopuszczała do niesprawiedliwości, jakie były następstwem gwałtownej dewaluacji, jest z tego powodu chlubnie zapisaną w historji orzecznictwa. S. N. wychodził z założenia, że żądanie wykonania umowy, mimo zaszłych tymczasem gruntownych zmian ekonomicznych i gospodarczych (dewaluacji pieniądza), sprzeciwia się zasadzie dobrych obyczajów (Rw. 79/22).

Natomiast zgodnie z judykaturą Sądu Rzeszy (R. G. 53. 79, 73, 21) przyjmuje S. N., że umowa aby nabywca realności był przynależny do pewnej narodowości i obrządku, nie sprzeciwia się dobrym obyczajom (Rw. 1078/22).

W dziedzinie umów gospodarczych nadmierne kary umowne i zbyt ograniczające klauzule konkurencyjne uważa się,

---

35) **Warneyer:** Tom I. str. 239.

jako sprzeczne z dobremi obyczajami, a temsamem za nieważne. Również zbyt ciężkie warunki umowne mogą w pewnych warunkach być uznane za sprzeczne z dobremi obyczajami. Zakaz konkurencyjny między lekarzami lub adwokatami sprzeczny jest z dobremi obyczajami.

Kartelom z początku judyktura była nieprzychylna, z większym ich jednak rozwojem przestano uważać je za sprzeczne z dobremi obyczajami, nawet jeśli wykorzystują monopolistyczne swe stanowisko.

Zobowiązanie niezmieniania miejsca zamieszkania jest jako sprzeczne z zasadą wolności przesiedlania się i utrudniające egzystencję jednostki nieważne. — Również nieważną jest umowa o wynagrodzenie za użycie protekcji.

Nieważne są jako sprzeczne z dobremi obyczajami umowy zdziałane *in fraudem legis* lub dla udaremnienia celu prawa[36]).

Z krótkiego przeglądu judykatury polskiej i zagranicznej okazuje się, jak ważnym środkiem dla udaremnienia realizacji umów zgodnych wprawdzie z prawem, ale niezgodnych z poczuciem prawnem jest pojęcie dobrych obyczajów. Widzimy z tych kilku przykładów, że niema wprost dziedziny prawa prywatnego, gdzieby judykatura w razie potrzeby pojęcia tego nie używała. Jeśli nawet czasem można mieć wątpliwości, czy orzeczenie jest słuszne, to jednak, zasadniczo biorąc, judykatura robi z niego właściwy użytek. — Problem ten łączy się z problemem rozszerzenia władzy sędziowskiej, o czem odrębnie będzie mowa.

VI. Z ustaw polskich wyraźnie powołuje się na pojęcie „dobrych obyczajów" ustawa o nieuczciwej konkurencji w art. 3. Wedle tego art. ten kto poza przypadkami z art. 1 i 2 szkodzi przedsiębiorcy przez czyny sprzeczne z obowiązującemi przepisami albo z dobremi obyczajami (uczciwością kupiecką) w sposób w art. tym opisany, winien czynów tych zaniechać, a w razie winy wynagrodzić poszkodowanemu szkodę. Art. ten wedle motywów ustawy określa *actionem ex delicto*.

Słusznie podkreślają komentatorzy tej ustawy, prof. Zoll i Dr. Kraus, że „znamion dobrych obyczajów abstrakcyjnie oznaczyć nie można i że o wykroczeniu przeciw dobrym obyczajom w konkretnych przypadkach sędzia orzekać będzie na podstawie swego uznania, kierując się przytem poczuciem godziwości ogółu ludzi, myślących sprawiedliwie i słusznie". Wedle autorów tych „dobre obyczaje" są wskazówką postępowania, istniejącą objektywnie w poczuciu etycznem społeczeństwa, a miarą tych wymagań etycznych jest przeciętny poziom moralny, właściwy godziwemu życiu zarobkowemu i gospo-

---

36) **Warneyer: Tom I. str. 246.**

darczemu. Wedle tychże autorów (z czem się jednak zupełnie nie godzę) ocena, czy dane działanie obraża dobre obyczaje, zależy od czynników objektywnych, a obojętną jest rzeczą, co sam działający sądzi o tej kwestji[37]).

Okazuje się że prof. Zoll i Dr. Kraus przeważnie zgodni są ze stanowiskiem judykatury niemieckiej, odmiennie jednak od niej identyfikują „dobre obyczaje" z poczuciem etycznem i nie uwzględniają czynnika subjektywnego. Poza zacytowanym komentarzem do polskiej ustawy nie napotykamy, o ile mi wiadomo w literaturze prawn. polskiej wzmianki o tym problemie. Specjalnie podkreślić muszę, że art. 3 cyt. ust. zdaje się ograniczać „dobre obyczaje" do sfer kupieckich, a nawet może wprost identyfikuje „dobre obyczaje" z „uczciwością kupiecką", umieszczając słowa ostatnie w nawiasie, jakgdyby dla zaakcentowania, że dobre obyczaje i uczciwość kupiecka na jedno wychodzą. Mimo to nie należy z użycia słów „uczciwość kupiecka" wnioskować, że ustawodawca polski zamierzał dać wyraz poglądowi, iż dobre obyczaje z pojęciami etycznemi nie całkiem się pokrywają.

Z ustaw o celu gospodarczym wspomnieć tu należy o rozp. Prez. Rzeczp. z 22 III. 1928 Dz. Ust. Nr. 39 o ochronie wynalazków i znaków towarowych. — Wedle art. 5 tegoż rozp. wyłącza się od opatentowania m. i. wynalazki, których stosowanie byłoby sprzeczne z prawem obowiązującem lub „dobremi obyczajami". Z tych samych powodów wyłączono wedle art. 92 od zarejestrowania wzory, a wedle art. 177 znaki towarowe. Uzyskane wbrew tym zasadom patenty (art. 11), wzory (art. 97) i znaki towarowe (art. 183) będą unieważnione.

Analogicznie jest też uregulowana ochrona powyższych praw. Kto w wykonaniu przemysłu lub handlu bezprawnie wkracza w zakres wyłączności określony przez patent (art. 25), wzór (art. 111) lub znak towarowy (art. 188), lub w inny sposób, niezgodny z prawem lub dobremi obyczajami, wyrządza szkodę osobie uprawnionej, winien wynagrodzić szkodę osobie uprawnionej, winien wynagrodzić szkodę w sposób w art. tych oznaczony.

Rozp. to nie określa, co rozumieć należy przez („dobre obyczaje"), ani nawet nie daje władzy orzekającej o naruszeniu wskazówek, jakiemi kryterjami posługiwać się ma. Uważam, że ogólnych zasad także i tu ustalić się nie da, lecz zależnie od konkretnego wypadku orzec będzie można, czy wyrządzenie szkody nastąpiło w sposób niezgodny z dobremi obyczajami.

Dok. nast.

---

[37]) **Prof. Zoll i Dr. Kraus:** Polska ustawa o nieuczciwej konkurencji, str. 170—172.

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ
em. Sędzia (Jordanów).

Przyczynek do wykładni art. 758 k. p. c.

W artykule p. t.: Ustanowienie zarządu przymusowego w razie zbiegu wierzycieli lub wierzytelności umieszczonym w Głosie Prawa Nr. 4/1933, wyraziłem zapatrywanie, że jeżeli ustanowiono przymusowy zarząd nad nieruchomością na rzecz wierzyciela, którego należność może być zaspokojoną z dwuletniego czystego dochodu z tej nieruchomości, a przed ukończeniem tego zarządu zażąda ustanowienia na rzecz swą zarządu nad tą samą nieruchomością inny wierzyciel, którego należność nie znajdzie już pokrycia w czystym dochodzie z tej nieruchomości za to dwulecie, z którego inny wierzyciel ma być zaspokojony, natenczas wniosek tego dalszego wierzyciela o ustanowienie przymusowego zarządu nad nieruchomością będzie oddalony na podstawie art. 758. §. 2. k. p. c. Możliwe jest jednak zapatrywanie odmienne, że w tym przypadku należy jedną i drugą egzekucję umorzyć.

Za tem zapatrywaniem oświadczyli się też pp. komentarowie, a mianowicie: Prof. Dr. Maurycy Allerhand, (uw. 5. do art. 765 kpc.), Dr. Jan Korzonek (uw: do art. 758 kpc.) i Dr. Maurycy Richter (uw. 4 c) do art. 758 kpc). Pierwsi dwaj autorowie uzasadniają swe zapatrywanie w ten sposób, że wszczęcie egzekucji przez przymusowy zarząd na rzecz pierwszego wierzyciela nie daje mu pierwszeństwa zaspokojenia przed późniejszym wierzycielem i zasada równomierności, jaką należy stosować przy podziale sumy, uzyskanej przez zarząd przymusowy, tak wobec wierzyciela wcześniejszego, jak wobec wierzyciela późniejszego, który ma te same prawa, co pierwszy wierzyciel (art. 765 k. p. c.), wymaga, aby obie egzekucje były umorzone. Zdaniem prof. Allerhanda tylko wtedy należy zarząd przymusowy dalej prowadzić (na rzecz pierwszego wierzyciela), gdy dla jego egzekwowanej wierzytelności istnieje hipoteka, a ze względu na stopień hipoteczny, jaki jej przysługuje, możliwem jest osiągnięcie dla niej pełnego zaspokojenia w przeciągu okresu dwuletniego.

Rozstrzygnięcie, które z tych zapatrywań jest uzasadnione, zależy tylko od tego, czy przy rozpoznaniu wniosku **każdego** wierzyciela egzekwującego, który żąda ustanowienia na rzecz swą zarządu przymusowego nad nieruchomością, Sąd obowiązany jest uwzględniać należności innych wierzycieli, którzy uzyskali już poprzednio na rzecz swą ustanowienie przymusowego zarządu nad nieruchomością, czy też ma te należności pominąć i ograniczyć się jedynie do rozpatrzenia, czy należność danego wierzyciela niezależ-

nie od należności jego poprzedników może być zaspokojoną z dwuletniego czystego dochodu?

Przez zaprowadzenie na rzecz swą przymusowego zarządu nad nieruchomością uzyskał wierzyciel egzekwujący prawo zaspokojenia swej wierzytelności z dwuletniego czystego dochodu z tej nieruchomości. Prawo to jest rzeczowe i jest skuteczne wobec wszystkich osób trzecich, a więc także wobec następców dłużnika i wobec każdego późniejszego wierzyciela egzekwującego.

Prawo to wtedy tylko musiałoby ustąpić wobec praw późniejszego wierzyciela egzekwującego, gdyby należność wierzyciela późniejszego była zabezpieczona prawem hipoteki z pierwszeństwem przed ewentualnem prawem hipoteki wpisanem dla pierwszego wierzyciela egzekwującego i przed wpisem o ustanowieniu zarządu, uskutecznionym na rzecz pierwszego wierzyciela. Jeżeli jednak nie zachodzi ten szczególny przypadek, natenczas przy załatwieniu wniosku późniejszego wierzyciela o ustanowienie zarządu przymusowego nad nieruchomością nie można pomijać wierzytelności wcześniejszych wierzycieli, którzy uzyskali już poprzednio na rzecz swą ustanowienie zarządu przymusowego nad nieruchomością. W takim razie jednak, o ile w stosunku do pierwszego wierzyciela egzekwującego czystym dochodem jest to, co pozostanie po pokryciu kosztów zarządu i innych wydatków koniecznych, które zarządca ma bezpośrednio pokryć z dochodów i pożytków nieruchomości, a tyle w stosunku do późniejszego wierzyciela egzekwującego czystym dochodem jest dopiero to, co pozostanie po zaspokojeniu kosztów zarządu i innych wydatków koniecznych, które zarządca ma bezpośrednio pokrywać z pożytków i z dochodów z nieruchomości, tudzież wszystkich poprzednich wierzycieli, którzy na rzecz swą już poprzednio uzyskali ustanowienie zarządu przymusowego nad nieruchomością.

Jeżeli zatem przy uwzględnieniu należności poprzednich wierzycieli egzekwujących okaże się, że czysty dochód z dwulecia, które dla każdego późniejszego wierzyciela oblicza się odrębnie, nie wystarczy już na zaspokojenie należności ostatniego wierzyciela egzekwującego, natenczas jego wniosek o ustanowienie na jego rzecz przymusowego zarządu nad nieruchomością będzie na podstawie § 2 art. 758 k. p. c. oddalony, a temsamem wierzyciel ten nie przyłączy się do postępowania, wszczętego wcześniej i nie nabędzie takich praw, jak poprzedni wierzyciele.

Z tego jednak, że w **stosunku do niego** czysty dochód z nieruchomości za dwa lata nie wystarczy na jego zaspokojenie i że na jego rzecz nie może być ustanowiony zarząd przymusowy, wcale nie wynika, że egzekucja przez zarząd przymusowy, wszczęta poprzednio na rzecz innych wierzy-

cieli, **w stosunku do których** czysty dochód dwuletni — z nieruchomości wystarczy na ich zaspokojenie, ma być umorzona, albowiem należność takiego wierzyciela, który nie może przyłączyć się do postępowania wcześniej wszczętego, wcale nie wchodzi w rachubę przy umorzeniu egzekucji wcześniej wszczętej.

Gdyby n. p. czysty dochód roczny z nieruchomości wynosił 3.000 zł, należność wierzyciela, na rzecz którego ustanowiono zarząd przymusowy nad nieruchomością, wynosiła 6.000 zł, a później chciał się przyłączyć do tej egzekucji późniejszy wierzyciel, którego należność wynosiłaby 8.000 zł. Sąd oddaliłby wniosek późniejszego wierzyciela o ustanowienie zarządu przymusowego nad nieruchomością także na rzecz jego, jednakże ani ten wierzyciel nie mógłby żądać, ani też Sąd z urzędu zarządzić umorzenia egzekucji wszczętej na rzecz pierwszego wierzyciela. gdyż w stosunku do niego dwuletni dochód z nieruchomości wystarczy na zaspokojenie jego należności i do umorzenia egzekucji wszczętej na rzecz jego niema najmniejszej podstawy.

Taki sam stosunek jednak. jak między tymi wierzycielami, zachodzi między wierzycielami. na rzecz których już poprzednio ustanowiono przymusowy zarząd nad nieruchomością z powodu wystarczalności w stosunku do nich dwuletniego czystego dochodu z nieruchomości, a między wierzycielem w stosunku do którego dwuletni czysty dochód z nieruchomości nie wystarczy na zaspokojenie jego należności wprawdzie nie ze względu na jej wysokość, lecz ze względu na poprzednie wierzytelności wierzycieli egzekwujących i którego wniosek o ustanowienie na jego rzecz przymusowego zarządu nad nieruchomością oddalono.

Wniosek wierzyciela późniejszego o ustanowienie na jego rzecz przymusowego zarządu nad nieruchomością wtedy tylko będzie przychylnie załatwiony, a egzekucja przez przymusowy zarząd wszczęta na rzecz wcześniejszego wierzyciela będzie umorzoną, jeżeli późniejszemu wierzycielowi służy prawo hipoteki przed prawem hipoteki wpisanem dla wierzyciela wcześniejszego, albo jeżeli późniejszemu wierzycielowi służy prawo hipoteki wpisane przed ustanowieniem zarządu na rzecz wierzyciela wcześniejszego, a temu ostatniemu wierzycielowi nie służy żadne prawo hipoteki, gdyż w tych przypadkach należność wierzyciela wcześniejszego może być uwzględnioną dopiero po należności wierzyciela późniejszego. Gdyby jednak obie wierzytelności miały jednakie zabezpieczenie hipoteczne, albo wcale go nie miały, natenczas nie byłoby żadnej prawnej przyczyny do pomijania należności wierzyciela wcześniejszego wobec należności wierzyciela późniejszego.

Również nie byłoby żadnej przyczyny do pominięcia

należności wierzyciela wcześniejszego, gdyby należność była wpisem hipotecznym zabezpieczona przed należnością wierzyciela późniejszego, albo też gdyby ta należność była zabezpieczona wpisem hipotecznym przed ustanowieniem zarządu przymusowego, a należność wierzyciela późniejszego nie była wcale zabezpieczona hipotecznie.

Argumenty przytoczone przez zwolenników poglądu, że w razie podania wniosku późniejszego wierzyciela o ustanowienie zarządu nad nieruchomością, należy obie egzekucje umorzyć, jeżeli czysty dochód dwuletni nie wystarczy na zaspokojenie należności obu wierzycieli, mają tylko pozory słuszności. I tak:

1) Nie można twierdzić, że przy egzekucji przez przymusowy zarząd nieruchomości obowiązuje zasada równorzędności wierzycieli. Im mniejsza jest należność wierzyciela, tem większe są widoki, że ta należność będzie zaspokojoną z dwuletniego dochodu czystego z nieruchomości i odwrotnie. Wierzyciele, których wierzytelności przewyższają czysty dochód dwuletni, nie mogą, dopóki ich wierzytelność nie ulegnie obniżeniu, uzyskać na rzecz swą przymusowego zarządu nieruchomości, ani też przyłączyć się do egzekucji przez przymusowy zarząd poprzednio wszczętej na rzecz innego wierzyciela. O ile taki wierzyciel przedtem prowadził egzekucję z jakiejkolwiek nieruchomości dłużnika i te środki egzekucyjne nie doprowadziły do zaspokojenia całkowitego takiego wierzyciela, może tenże zgłosić się do postępowania jako uczestnik i wziąć udział w podziale nadwyżek dochodów (art. 810. § 2. k. p. c.).Pozatem może, o ile jego wierzytelność jest hipotecznie zabezpieczona, żądać zaspokojenia z nadwyżek tylko odsetek i innych należności powtarzających się (art. 811. l. 2 k. p. c.

2) Również nie można twierdzić, by wierzyciel późniejszy, **już od chwili złożenia wniosku o ustanowienie na jego rzecz zarządu przymusowego nad nieruchomością**, miał takie same prawa, jak wcześniejszy wierzyciel egzekwujący. Te prawa służą tylko takiemu wierzycielowi późniejszemu, **który przyłączył się do postępowania wcześniej wszczętego.** A przyłączyć się do tego postępowania może tylko wierzyciel, **na rzecz którego ustanowiono przymusowy zarząd nad nieruchomością.** Jeżeli jednak wniosek tego wierzyciela późniejszego o ustanowienie zarządu przymusowego nad nieruchomością oddalono na mocy art. 758. § 2. k. p. c., natenczas taki wierzyciel nie może przyłączyć się do postępowania wcześniej wszczętego, a temsamem nie może nabyć praw służących wierzycielowi wcześniejszemu.

3) W przedstawionym przypadku wszyscy wymienieni wyżej Autorowie stosują zasadę: nec mihi, nec tibi i twierdzą, że wszystkie egzekucje przez przymusowy zarząd, tak

wcześniejsze, jak i późniejsze muszą być umorzone. Na rzecz wierzyciela późniejszego musiałaby być zatem egzekucja przez przymusowy zarząd wszczęta i w tej chwili umorzona. Atoli wszczynać można tylko takie egzekucje, które mogą doprowadzić do zaspokojenia wierzyciela. Egzekucja, którąby w chwili jej wszczęcia należało umorzyć, byłaby martwym płodem i ani Sąd ani też jego organ nie mógłby egzekucji wszcząć i równocześnie umorzyć, lecz musiałby wniosek o wszczęście takiej egzekucji oddalić.

4) Umorzenie takich egzekucyj nie położyłoby kresu dalszym wnioskom stron o ustanowienie zarządu przymusowego nad nieruchomością na rzecz tych samych stron dla tych samych wierzytelności.

Zaraz następnego dnia po prawomocności postanowienia, umarzającego egzekucję przez przymusowy zarząd, mógłby wierzyciel późniejszy lub wcześniejszy złożyć wniosek o ustanowienie zarządu przymusowego nad nieruchomością dla zaspokojenia tej samej wierzytelności, a Sąd nie miałby żadnej podstawy do oddalenia tego wniosku, gdyby do czasu jego załatwienia drugi wierzyciel nie złożył takiego samego wniosku.

Gdyby drugi wierzyciel już po ustanowieniu zarządu ponownie wystąpił z takim samym wnioskiem, Sąd musiałby ponownie umorzyć obie egzekucje. Ten proceder mógłby się powtarzać w nieskończoność.

5) Przyznanie późniejszemu wierzycielowi, nie mającemu żadnych widoków zaspokojenia swej należności z dwuletniego czystego dochodu z nieruchomości prawa przyłączenia się do zarządu, ustanowionego na rzecz wcześniejszego wierzyciela, tylko w tym celu, aby wierzyciela wcześniejszego pozbawić możności zaspokojenia jego wierzytelności z pożytków i dochodów nieruchomości, stałoby w sprzeczności z zasadami dobrej wiary i uczciwości w obrocie. Gdyby wierzyciel późniejszy złożył wniosek o ustanowienie na jego rzecz przymusowego zarządu świadomie i widocznie w tym celu, aby wierzycielowi późniejszemu wyrządzić szkodę, byłby za tę szkodę odpowiedzialny na podstawie § 1295. ustęp 2. austrj. u. c. Również na podstawie art. 135. kod. zob.: kto rozmyślnie lub przez niedbalstwo wyrządził drugiemu szkodę wykonywując swe prawo, obowiązany jest do jej naprawienia, jeżeli wykroczył poza granice, zakreślone przez dobrą wiarę, lub przez cel, ze względu na który prawo mu służyło.

6) Oddalenie wniosku wierzyciela późniejszego o ustanowienie na jego rzecz zarządu przymusowego nad nieruchomością z powodu niewystarczalności dwuletniego czystego dochodu ze względu na należności poprzednich wierzycieli egzekwujących nie jest bezwzględnem, lecz tylko tym-

czasowem. Po upływie dwulecia, a niekiedy i wcześniej, wierzyciel może znowu żądać ustanowienia zarządu przymusowego na rzecz swoją. Np. czysty dochód roczny z nieruchomości wynosi 3.000 zł. Należność wierzyciela wcześniejszego wynosi 6.000 zł, należność wierzyciela późniejszego wynosi 3.000 zł. Zarząd ustanowiono dnia 1 stycznia 1933. Gdyby wierzyciel późniejszy zgłosił się dnia 1 grudnia 1933, należałoby egzekucję przez zarząd przymusowy wedle zdania wymienionych Autorów umorzyć, gdyż z dwuletniego czystego dochodu obie wierzytelności w kwotach 6.000 zł i 3.000 zł. nie mogą być umorzone. Gdyby jednak wierzyciel późniejszy po wypłaceniu wierzycielowi wcześniejszemu z nadwyżek dochodów kwoty 3.000 zł w styczniu 1934, zgłosił wniosek o ustanowienie na jego rzecz przymusowego zarządu w dniu 1 lutego 1934, natenczas wniosek ten musiałby być przychylnie załatwiony, gdyż wierzytelność wierzyciela późniejszego i reszta wierzytelności wierzyciela wcześniejszego będą już mogły być zaspokojone z dochodów nieruchomości za lata 1934 i 1935. Jeżeli zatem w grudniu 1933 oddalony będzie wniosek wierzyciela późniejszego o ustanowienie przymusowego zarządu, wierzyciel ten nie poniesie żadnej szkody, gdyż w dwa miesiące później wniosek ten może być ponowiony i musi być korzystnie załatwiony i obaj wierzyciele uzyskają całkowite zaspokojenie.

Gdyby zaś wskutek wniosku wierzyciela późniejszego obie egzekucje umorzono z dniem 1 grudnia 1933 i czysty dochód za 11 miesięcy w kwocie 2.750 rozdzielono między obu wierzycieli, natenczas pierwszy wierzyciel otrzymałby kwotę 1.833 zł. 34 gr., a drugi wierzyciel otrzymałby kwotę 16 zł. 66 gr, pierwszy wierzyciel poniósłby zatem stratę w kwocie 4.166 zł 66 gr, a drugi w kwocie 2.083 zł i 34 groszy.

Wykładnia, przez nas zwalczana, nie jest zatem ani celową, ani zgodną z zasadami słuszności.

7) Dłużnik mógłby obchodzić przepisy o zarządzie przymusowym w ten sposób, że podmawiałby wierzycieli, nie mających widoków zaspokojenia, do przyłączenia się do zarządu, aby go umorzyć.

Z tych pobudek należy się oświadczyć przeciw zapatrywaniom pp. D-ra Maurycego Richtera i i.

Adw. Dr. LUDWIK SZAROWSKI
Lwów.

Wątpliwości na tle rozp. Prez. Rzpltej „o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach“.

(Dz. U. Nr. 52 poz. 496 z r. 1933).

Jest notoryczne, że wynagrodzenia członków zarządów wzgl. dyrekcyj oraz rad nadzorczych, komisyj rewizyjnych i t. p. przeważającej ilości przedsiębiorstw o charakterze zbiorowym (spółki, spółdzielnie, instytucje etc.) są nierzadko tak wygórowane, że dosięgają w pojęciu każdego przeciętnego „zjadacza chleba“, zwykłego człowieka pracy, wysokości cyfr astronomicznych a docierające od czasu do czasu do opinji publicznej wiadomości o nich, wywołują powszechne zdziwienie, jeśli nie rozgoryczenie.

Nie potrzeba być nawet fachowcem-finansistą czy kalkulatorem z danej branży, aby nabrać przekonania, ba nawet pewności, że tak wygórowane uposażenia górnych 10-ciu tysięcy, pozostające w rażącej dysproporcji do miernych czy marnych wynagrodzeń szarego tłumu pracowników, połączone są z oczywistą szkodą i z naruszeniem podstaw zdrowej kalkulacji przedsiębiorstw, a nierzadko one właśnie są przyczyną deficytowej ich gospodarki.

W słusznej zatem obronie interesu społecznego i zagrożonego bezpieczeństwa gospodarstwa narodowego, sięgnął Rząd w tych wyjątkowych stosunkach do wyjątkowej ustawy i celem położenia tamy dalszemu panoszeniu się zła, wydał przepisy zaradcze, zawarte w Rozp. Prez. Rzpl. z 21/VI 1932 Dz. U. Nr. 52 poz. 496.

Z wadliwej jednak redakcji tego Rozp., wynikło tak wiele wątpliwości przy stosowaniu powyższych przepisów oraz przepisów Rozp. Ministerstwa Sprawiedliwości z 5/VIII 1932 Dz. U. Nr. 70 poz. 640, jako Rozp. wykonawczego, że cel tych rozporządzeń został chybiony.

Przez przyznanie członkom „zainteresowanych organów“ przedsiębiorstw, przeważnej inicjatywy w kierunku ograniczenia wynagrodzeń, rozporządzenie to nie zostało w praktyce wogóle zastosowane, a w wypadkach kiedy z tych czy innych względów „naciągnięto“ jego przepisy, uczyniono to tam, gdzie niewątpliwie nie miały być zastosowane, ani wedle intencji ustawodawcy ani wedle ich logicznej interpretacji.

Efekt więc żaden, a tylko jeszcze jeden dowód na to, że wszelkie normy ustawowe a już zwłaszcza normy, wrzyna-

jące się tak głęboko w życie społeczne, winny być dokładnie przemyślane i opracowane przy współudziale powołanych autorytetów nauki prawa, zanim przyobleką się w ciało obowiązujących ustaw, w przeciwnym bowiem razie zamiast wywołać zamierzony skutek, chybiają celu.

Zdarzyło się więc w konkretnym wypadku, że członek Rady Nadzorczej pewnej instytucji, pobierający w myśl dekretu pensyjnego emeryturę w kwocie 2000 zł miesięcznie, przestał ją otrzymywać. Zaskarżył tedy ową instytucję przed Sąd Okręgowy w. handlowy we Lwowie o zapłatę zaległych rat emerytalnych, w toku procesu dowiedział się jednak, że instytucja ta mająca centralę w Warszawie uzyskała w Sądzie Okręgowym w. handlowym w Warszawie wyrok, wedle którego nie musi wypłacać powodowi emeryturę.

Już po uzyskaniu w I-szej instancji we Lwowie wyroku zgodnego z żądaniem pozwu ad II Cg Je) 248/32, otrzymał powód od owej instytucji pismo z załączonym odpisem wyroku warszawskiego, którym sąd „zobowiązuje instytucję do zaprzestania wypłaty panu X. Y. kwoty 2000 zł. mies. z tytułu odszkodowania po zwolnieniu z pracy", — (a więc w c a ł o ś c i!) — z powołaniem się na Rozp. Prez. Rzplt. z 21/VI 1932 „o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach".

Przeciw wyrokowi temu wniósł p. X. Y. powództwo z art. 5 Rozp. Prez. Rzpltej z 21. VI. 1932 o ustalenie wysokości wynagrodzenia i alternatywnie wzgl. kumulatywnie przysługujący mu środek prawny z art. 7 cyt. Rozp. tj. odwołanie do Sądu Najwyższego.

Powództwa jednak nie był w możności popierać, albowiem Sąd okręgowy w Warszawie przyjął 10-letnią wartość świadczeń emerytalnych jako wartość przedmiotu sporu i zażądał około 7000 zł tytułem wpisu stosunkowego. Co się zaś tyczy odwołania do Sądu Najwyższego, zostało ono postanowieniem Sądu Okręgowego Wydz. II. Handlowy w Warszawie z dnia 15/V. 1932 Sygn. akt. II. 4. C. 1208/32 odrzucone, albowiem „odwołujący się nie jest stroną". Motywów brak!

W ten sposób wskutek niejasnej stylizacji i redakcji rozporządzenia, umożliwiających błędne stosowanie jego przepisów do konkretnego wypadku, p o z b a w i o n o w z u p e ł n o ś c i e m e r y t u r y osobę, która pozostawała od kilkudziesięciu lat na naczelnem stanowisku w danej instytucji, b e z w z y w a n i a j e j d o j a w i e n i a s i ę p r z y n a j m n i e j d o r o z p r a w y, ba nawet b e z z w y k ł e g o z a w i a d o m i e n i a j e j o w d r o ż e n i u p o s t ę p o w a n i a w myśl cyt. Rozp. i bez dania jej możności jakiejkolwiek obrony — słowem z a o c z n i e!

Chociaż i przeciw wyrokowi zaocznemu przysługuje s t r o n i e w myśl k. p. c. sprzeciw, (od którego zresztą należy się połowa wpisu stosunkowego) — mimo to w tem wy-

jątkowem postępowaniu, sąd nie doręczył z urzędu wyroku stronie, jakkolwiek przepisy k. p. c. mają wedle wyraźnego brzmienia § 3. rozp. wyk. doń zastosowanie; wynikły stąd nowe wątpliwości odnośnie pytania, czy „pokrzywdzony" ma wogóle prawo wniesienia środka prawnego i w wypadku pozytywnym odkąd należy liczyć termin zawity.

Zdaniem Sądu Okręg. w Warszawie nie wystarcza widocznie niedobrowolna ofiara dorobku całego życia, poniesiona w myśl wyroku na to, by „interesowanego" pasować na miano „strony" — i w ten sposób sąd warszawski rozstrzygnął krótko i węzłowato wspomniane wątpliwości.

W związku z powyższym wypadkiem nasuwają się zatem do rozpatrzenia następujące kwestje:

1). czy Rozp. Prez. Rzpltej z 21/VI 1932 Dz. U. Nr. 52 poz. 496 „o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach" ma zastosowanie także do e m e r y t u r y?

2). czy w myśl cyt. Rozp. wynagrodzenie może być odjęte pracownikowi w całości?

3). czy postępowanie, przepisane w cyt. Rozp. Min. Spraw. z 5/VIII 1932 Dz. U. Nr. 70 poz. 640, toczyć się ma w zaoczności osoby pobierającej wynagrodzenie, będące przedmiotem postępowania?

4). czy osoba, której wynagrodzenie było przedmiotem postępowania jest stroną i czy ma prawo wniesienia środka prawnego odwołania do Sądu Najwyższego z art. 7 Rozp.?

Ad 1). Sama choćby intencja ustawodawcy, o której była już na wstępie mowa, przemawia przeciw podciąganiu „emerytury" pod ogólne pojęcie „wynagrodzenia", o którem traktuje cyt. rozp. Szło przecież w art. 1 rozp. Prez. o ograniczenie nadmiernych wynagrodzeń „członków zarządów. rad nadzorczych, komisyj rewizyjnych etc." tj. wynagrodzeń organów, pozostających w c z y n n e j służbie. Te bowiem tylko wynagrodzenia, osób pełniących wymienione funkcje, a zatem wywierających bezpośredni wpływ na sposób gospodarki przedsiębiorstwa są groźne ze względu na swą wysokość dla życia gospodarczego w państwie, nie stanowią bowiem tylko sporadycznych wypadków, ale są bolączką prawie we wszystkich przedsiębiorstwach się powtarzającą. Do rzadkości natomiast należy wypadek, aby emerytura, pobierana przez byłego pracownika przedsiębiorstwa dochodziła kiedykolwiek do granicy górnej, od której zależy stosowanie tego rozp. Prez. tj. do wysokości 2500 zł — 3000 zł (art. 10 rozp. Prez.). Jeśliby nawet w jakimś sporadycznym wypadku tak było, to taki fakt nie mógł jeszcze spowodować Rządu do wydania specjalnego rozporządzenia dla odciążenia zagrożonych budżetów przedsiębiorstw, celem „przystosowania wynagrodzeń do zdolności zarobkowej. płatniczej i podatkowej. zadłużenia. stanu zatrudnienia

jak niemniej wysokości płac ogółu osób zatrudnionych w danem przedsiębiorstwie", (art. 1 Rozp.).

Wspominając też w art. 1 Rozp. o członkach władz przedsiębiorstw i pracownikach w tychże, nie wspomina rozp. wcale o emerytach.

Art. 2 cyt. rozp. określa, co rozumie przez „wynagrodzenie", a to w ten sposób, iż zalicza tutaj *nominatim* uposażenia stałe w gotowiźnie z dodatkami stałemi, gratyfikacje (remuneracje), dalej: wszelkie z tytułu zatrudnienia wypłacane udziały w zysku, procenty od obrotu (sprzedaży) produkcji lub oszczędności i t. p. wynagrodzenia niestałe. a wreszcie — w części nadnormalnej — ryczałty za podróże i djety. Niema tu zatem mowy o emeryturach, jest natomiast. przy wymienieniu wynagrodzeń niestałych, znamienny zwrot „z tytułu zatrudnienia", który niewątpliwie w odniesieniu do „uposażeń stałych" rozumiał się dla ustawodawcy sam przez się.

Zważywszy nadto, że wszelkie ustawy uposażeniowe odróżniają zawsze uposażenia pracowników pełniących czynną służbę, od poborów emerytalnych, interpretować się musi *lege non distinguente* pojęcie „wynagrodzenia" ścieśniająco i skoro omawiane rozporządzenie nie wymienia emerytur, stwierdzić należy, że nie odnosi się ono do tychże. „Emerytura" zresztą nie jest „wynagrodzeniem" we właściwem słowa znaczeniu, lecz „zaopatrzeniem".

Zwrócić należy uwagę ponadto na przepis art. 11. postanawiający, że Rozp. to ma również zastosowanie do wynagrodzeń wypłacanych osobom, określonym w art. 1. z tytułu *„odszkodowań po zwolnieniu z pracy"*.

Z zestawienia tych dwu pojęć wynika, że rozporządzenie rozumie pod „wynagrodzeniem" zgodnie z tem, co już wyżej powiedziano, uposażenie pracowników w czynnej służbie, w art. 11 przepisuje bowiem dopiero, że moc obowiązująca tegoż rozciąga się także na „odszkodowania po zwolnieniu z pracy". Jakkolwiek w wyrażeniu „odszkodowanie po zwolnieniu z pracy" *sensu largo* dałoby się pomieścić i pojęcie „emerytury", to jednak wobec przyjętej powszechnie nomenklatury w ustawodawstwie polskiem — (emerytura, zaopatrzenie emerytalne, uposażenie emerytalne), — trudno byłoby zrozumieć, dlaczegoby w tem specjalnie rozporządzeniu. ustawodawca nazywał emeryturę — „odszkodowaniem po zwolnieniu z pracy".

Z użycia tego wyrażenia właśnie wynika, że intencją ustawodawcy było odróżnienie „wynagrodzenia" pracowników w czynnej służbie od „odszkodowania po zwolnieniu z pracy", a obu tych pojęć od „emerytury". Zwyczaj utrwalił bowiem w wielkich przedsiębiorstwach zasadę, że funkcjonarjusze na kierujących stanowiskach. o których mowa

w art. 1 Rozp., mają zastrzeżone w kontraktach zawartych z pracodawcą bardzo znaczne przeważnie sumy tytułem tzw. odpraw na wypadek rozwiązania stosunku pracy. Odprawy te dosięgają nierzadko krociowych sum. Chcąc zatem odciążyć przedsiębiorstwa nietylko od obowiązku płacenia nadmiernych umownych wynagrodzeń pracownikom w czynnej służbie, ale i tych odpraw tj. „odszkodowań po zwolnieniu z pracy", umożliwił ustawodawca zastosowanie przepisów tego rozporządzenia także do odpraw, przyczem postanowił, że orzeczenie zapaść może „tak co do wysokości całego odszkodowania, jak i co do czasu trwania perjodycznych wypłat". Odprawy vel odszkodowania wypłacane są bowiem zwyczajnie albo jednorazowo, albo we formie czasowo ograniczonych perjodycznych wypłat.

Również z zastrzeżenia art 11, że rozporz. stosuje się do odszkodowań po zwolnieniu z pracy „z wyjątkiem art. 10", wynika, że nie idzie tu o emerytury. Przepis art. 10 statuuje bowiem górną granicę dopuszczalnych poborów miesięcznych wzgl. rocznych, podczas gdy odprawy wypłacane są, jak już wyżej zaznaczono, jednorazowo lub perjodycznie przez czas oznaczony. Zupełnie logicznie przeto nie dopuszcza ustawodawca stosowania oznaczonej w art. 10 Rozp. granicy górnej do odpraw. jako przepisu bezprzedmiotowego. Gdyby zaś przez „odszkodowanie po zwolnieniu z pracy" rozumiał ustawodawca „emeryturę", to zastrzeżenie o wyłączeniu przepisu z art. 10 byłoby niepotrzebne, sposób bowiem wypłaty emerytur jest analogiczny do poborów pracowników w czynnej służbie.

Pytanie pierwsze rozstrzygnąć zatem należy w ten sposób, że Rozp. Prez. Rzpltej z 21/VI 1932 Dz. U. 52 poz. 496 nie odnosi się do wynagrodzenia emerytalnego.

Ad 2). Wynagrodzenie — niezależnie od kwestji, czy pod to pojęcie podpada „emerytura" — może być tylko „ograniczone" a nigdy nie może zostać odjęte w całości. Sam tytuł Rozp. wskazuje na to, że dotyczy ono tylko „ograniczenia" nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach. W każdym niemal artykule tego Rozp. jest wyłącznie mowa o „ograniczeniu", nie zaś o pozbawieniu pracowników poborów wogóle. Chybiałoby to przecież założenia i celu rozporządzenia, bo w sprzeczności z przepisami Rozp. Prez. Rzpl. „o umowie o pracę pracowników umysłowych", dopuszczałoby możność rozwiązania stosunku służbowego bez jakiejkolwiek ważnej przyczyny i bez obowiązku wynagrodzenia. Pozostawało to pozatem w sprzeczności z przepisem art. 9 omawianego Rozp., wedle którego osoba, której wynagrodzenie zostało ograniczone, ma prawo żądania przedterminowego rozwiązania umowy za trzymiesięcznem wypowiedzeniem.

Najważniejszym jednak argumentem, przemawiającym przeciw możności całkowitego pozbawienia pracownika wynagrodzenia jest przepis ust. 2 art. 5 Rozp., wedle którego powód pobiera podczas trwania sporu o ustalenie wynagrodzenia tymczasowo wynagrodzenie w zmniejszonej wysokości. Mowa zatem wyraźnie o „zmniejszeniu", a nie o pozbawianiu wynagrodzenia. Jeśliby się zaś chciało dedukować z przepisu art. 11 Rozp., że co się tyczy odszkodowania po zwolnieniu z pracy (a nie emerytur), mogłoby ono w całości być odjęte, wyłączono bowiem zastosowanie art. 10 Rozp., to rozumowanie takie byłoby chybione, albowiem przepis art. 11, że „orzeczenie zapaść może tak co do „wysokości całego odszkodowania jak i co do czasu trwania perjodycznych wypłat", oznacza, że ograniczyć można sumę całego odszkodowania (odprawy), i skrócić czas wypłaty tegoż, ale nie oznacza to, że dopuszczalne jest anulowanie w zupełności umownego odszkodowania.

Tak w art. 7 Rozp. Prez. Rzpl. jak i w § 5 Rozp. Min. Sprawiedl. przepisano, że ustalić się ma wysokość wynagrodzenia po przeprowadzeniu dowodów, a zatem zgodnie z art. 11 Rozp. także i wysokość odszkodowania po zwolnieniu z pracy. Z powyższego wynika niewątpliwie, że przedmiotem orzeczenia sądowego w myśl Rozp. Prez. Rzpl. z 21/VI 1932 Dz. U. Nr. 52 poz. 496 może być tylko „ograniczenie" a nie pozbawianie pracownika umownego wynagrodzenia.

Ad 3). i 4). Niejasne sformułowanie przepisów cyt. Rozp. spowodowało w wypadku, o którym wyżej była mowa, że sąd przeprowadził postępowanie w całkowitej zaoczności strony interesowanej, tj. tej, którą pozbawił poborów emerytalnych, nie wzywając jej do rozpraw i nie zawiadamiając jej o wdrożeniu postępowania z tego powodu, bo „nie jest stroną".

Nadzwyczajne to rozporządzenie wprowadza nadzwyczajny tryb postępowania, a w szczególności dwa rodzaje przewodów: *niesporny* (incydentalny), gdy do sądu odnosi się osoba uprawniona w myśl art. 3 do zgłoszenia wniosku o ograniczenie wynagrodzenia wobec organu zarządzającego przedsiębiorstwa — oraz *sporny*, ze strony osoby zainteresowanej, a względnie pokrzywdzonej decyzją wspomnianego organu; dopuszcza dalej postawienie wniosku do sądu ze strony Ministra Opieki Społecznej, wreszcie środek prawny odwołania w ciągu 14 dni do Sądu Najwyższego od orzeczenia sądu okręgowego (Art. 5, 6, 7).

Charakter tych przewodów zatem jest kombinacją postępowania administracyjnego i sądowego, przewiduje bowiem ustalenie, a względnie ograniczenie wynagrodzenia mocą decyzji zarządu przedsiębiorstwa, a ewentualnie sądu.

Dla odpowiedzi otóż na pytanie, czy osoba, której ograniczono wynagrodzenie ma charakter strony w postępowaniu, unormowanem tem rozporządzeniem, należy zwrócić nietylko uwagę na zwrot w art. 7: „Sąd po wysłuchaniu stron zainteresowanych, o ile stawią się na rozprawę ..“ — ale należy także sięgnąć zd. m. do postanowień Rozp. Prez. Rzpl. z 22/III 1928 „o postępowaniu administracyjnem“, Dz. U. Nr. 36 poz. 341. Wedle art. 9 rozporządzenia tego bowiem osobą interesowaną jest m. i. każdy do kogo czynność władzy się odnosi, lub też czyjego interesu czynność władzy choćby pośrednio dotyczy. Stroną zaś jest ta osoba zainteresowana. która uczestniczy w sprawie na podstawie roszczenia prawnego lub prawnie chronionego interesu. — Pojęcie „osoby interesowanej“ jest przeto szersze — „strony“ natomiast ściślejsze.

Art. 46 rozp. o post. adm. przepisuje wyraźnie obowiązek władzy zawiadamiania stron i osób zainteresowanych, pierwszych bezpośrednio, drugich drogą publicznego obwieszczenia. Stosując powyższe przepisy do rozporządzenia „o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach“, stwierdzić należy, że osoba, której wynagrodzenie jest przedmiotem postępowania, unormowanego w tem rozporządzeniu jest s t r o n ą. a nie tylko osobą zainteresowaną, albowiem ona istotnie uczestniczy w sprawie na podstawie prawnie chronionego interesu. na podstawie roszczenia prawnego o wypłatę należnego jej wynagrodzenia.

Byłoby przecież pogwałceniem powszechnie przyjętych zasad prawnych. gdyby nie miano uważać za stronę tej osoby, której prawa podmiotowe stanowią przedmiot postępowania. Zresztą również przepisy o postępowaniu niespornem nakładają na sąd obowiązek szczególnie pieczołowitego badania wszelkich wątpliwości z u r z ę d u, a w szczególności wzywania zainteresowanych osób do rozprawy celem zasięgnięcia wyjaśnień itd. Nie można zatem wyobrazić sobie postępowania sądowego bez zawiadomienia osoby najbardziej zainteresowanej o wdrożeniu sprawy.

Według osnowy art. 4, 7 i 9. cyt. rozp. należałoby sądzić. że „osobą“, a względnie „stroną — zainteresowaną“ jest zarówno osoba, uprawniona w myśl art. 3 do zgłoszenia wniosku o ograniczenie wynagrodzenia, jakoteż osoba, której wynagrodzenie ma ulec ograniczeniu. W art. 7 jest też mowa o wysłuchaniu stron zainteresowanych, o ile stawią się na rozprawę i stronom tym przysługuje prawo odwołania się do Sądu Najwyższego.

Z faktu, iż w art. 4 nakazuje rozporządzenie doręczyć odpis decyzji „zainteresowanym“, a w art. 5 nadaje osobie, której zakomunikowano decyzję o ograniczeniu jej wynagrodzenia, prawo wniesienia powództwa o ustalenie wynagrodzenia, wy-

nika, że w każdym razie „zainteresowanym" w rozumieniu tego rozporządzenia jest ta osoba, której wynagrodzenie ograniczono.

Z podstawowych zasad kodeksu post. cyw., którego przepisy mają w myśl § 3. Rozp. Min. Spraw. z 5/VIII 1932 Dz. U. Nr. 70 poz. 640 zastosowanie do spraw z p o w ó d z t w a o ustalenie wynagrodzenia, (art. 5 rozp.), a niemniej też z przepisów dotyczących postępowania niespornego, które znajduje zastosowanie do spraw z w n i o s k u o ustalenie wynagrodzenia (art. 6) — wynika, że jest obowiązkiem sądu wezwać do rozprawy osobę, której wynagrodzenie jest przedmiotem ustalenia. Wnioskodawcą może być bowiem formalnie Minister Opieki Społ., Izba Skarbowa, czy też członek zarządu przedsiębiorstwa, ale za stronę musi być uważana ta osoba, obok przedsiębiorstwa samego, której prawnego interesu sprawa dotyczy.

Postanawiając zatem w art. 7 Rozp., że Sąd ustalić ma wynagrodzenie po wysłuchaniu stron zainteresowanych, o ile stawią się na rozprawie i statuując w § 5 Rozp. Min. Spraw. że s t a w i e n n i c t w o s t r o n j e s t o b o w i ą z k o w e, miał ustawodawca oczywiście na myśli wezwanie do rozprawy w s z y s t k i c h osób interesowanych. będących stronami, tj. nie tylko wnioskodawcę i przedsiębiorcę, ale w pierwszym rzędzie ofiarę postępowania tj. „ograniczanego" pracownika.

Również przepis § 4 Rozp. wykon. wskazuje na to, że osoba, któjej wynagrodzenie podlega ograniczeniu jest stroną w rozumieniu rozp. Prez. Przepis ten bowiem uznaje za niedopuszczalne umowy o prorogację sądu między „stronami" w razie powództwa o ustalenie ograniczonego wynagrodzenia. Z uwagi na to, że przepis powyższy ma w myśl § 12 rozp. wykon. zastosowanie także i do postępowania incydentalnego (niespornego), wdrożonego na skutek wniosku o ograniczenie wynagrodzenia, stwierdzić należy, że także z wyżej przytoczonego przepisu wynika, że „stroną" nazywa ustawodawca osobę, której wynagrodzenie uległo ograniczeniu.

W związku z powyższem pozostaje kwestja dopuszczalności wnoszenia ś r o d k ó w p r a w n y c h od orzeczeń I-szej instancji. — Wedle art. 5 Rozp. Prez. Rzpl. z 21/VI 1932 doręczyć się winno osobie interesowanej decyzję władzy przedsiębiorstwa, ograniczającą wynagrodzenie. a osobie tej przysługuje prawo wniesienia powództwa o ustalenie wynagrodzenia przed sąd okręgowy handlowy.

Z powyższego choćby tylko przepisu wynika, że także w wypadku, kiedy nie organy przedsiębiorstwa same, ale sąd na skutek wniosku uprawnionej osoby wynagrodzenie ograniczył, „interesowana osoba" a więc strona, ma prawo wniesienia od orzeczenia sądowego odwołanie do Sądu

Najwyższego w myśl art. 7 Rozp. Inaczej sytuacja „osoby interesowanej“ byłaby w wypadku drugim o wiele niekorzystniejsza, zważywszy, że wogóle droga powództwa o ustalenie wynagrodzenia jest „dobrodziejstwem ustawy“ nie do zrealizowania. Jak to bowiem w wypadku przytoczonym powyżej zaszło, w wypadkach analogicznych, w których idzie przecież o „nadmierne wynagrodzenia“ opłaty sądowe są tak znaczne (10-letnia wartość świadczeń)), że rzadko kto z interesowanych kwapiłby się ryzykować olbrzymią nieraz sumę.

Niewątpliwie winien zatem sąd wezwać „osobę interesowaną“ do rozprawy i doręczyć jej w każdym razie decyzję z art. 7 Rozp., celem umożliwienia jej wniesienia odwołania. Inna interpretacja przepisów rozporządzenia doprowadzić musi, jak w opisanym wypadku konkretnym, do zupełnego pozbawienia „osoby interesowanej“ prawa obrony, a zatem do przekreślenia tych zasadniczych praw, jakie Konstytucja gwarantuje każdemu obywatelowi.

Jest oczywiście w znacznej części winą niedbałej redakcji Rozporządzenia i wynikłych niejasności, że Sąd Okręgowy Wydział II w Warszawie mógł wydać orzeczenie, na wstępie przytoczone, że mógł zastosować Rozporządzenie to do emerytury, że mógł pozbawić pracownika całej emerytury, że przeprowadził postępowanie zaocznie i odmówił właściwej stronie prawa obrony drogą środka prawnego przeciw orzeczeniu.

Celem zapobieżenia dalszym podobnym wypadkom, nakreśliłem powyższe uwagi, w tej zbyt śmiałej może intencji, że stanowić będą one impuls do znowelizowania Rozp. Prez. Rzpltej z 21/VI 1932 Dz. U. Nr. 52 poz. 496 względnie choćby do wyjaśnienia przez kompetentne czynniki w odpowiedniej drodze wątpliwych kwestyj, poruszonych w niniejszym artykule.

Jeśli bowiem Rozporządzenie to było faktycznie poważnem posunięciem Rządu w ramach polityki socjalnej, a nie było *ab ovo* skazane na to, by jak to mówią, pozostać tylko „na papierze“, to wypada życzyć, aby racjonalnie znowelizowane stanowiło zdatny instrument dla przeprowadzenia poważnej operacji finansowego uzdrowienia organizmu niejednego przedsiębiorstwa a przez to i gospodarczego organizmu państwowego.

ADW. HENRYK ŚWIĄTKOWSKI
(Zamość)

Ochrona drobnych dzierżawców rolnych a wykup gruntów dzierżawionych.

Ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o wykupie gruntów podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 307), daje prawo wykupu dzierżawcom i poddzierżawcom rolnym, w odniesieniu do gruntów podlegających działaniu ustawy z 31 lipca 1924 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. R. P. Nr. 75, poz. 741) wraz z jej zmianami wprowadzonemi przez późniejsze ustawy. Nie określa przytem ustawa wykupowa z 18 marca 1932 r., jakie mianowicie grunty dzierżawione uważa za objęte ochroną ustawy, a przez to poddane przepisom ustawy wykupowej.

Chcąc więc rozstrzygnąć kwestję, jacy drobni dzierżawcy i poddzierżawcy rolni podlegają ustawie o wykupie z 18 marca 1932 r., musimy się zwrócić do treści ustawy z 31 lipca 1924 r. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. R. P., poz. 741). Niestety, z powodu niedość jasnej redakcji art. 1 ustawy z 31 lipca 1924 r., powstała przy jej stosowaniu wątpliwość, czy ochrona rozciąga się na drobnych dzierżawców rolnych, którzy weszli w posiadanie dzierżawionych działek przed wejściem w życie tej ustawy (28 sierpnia 1924 r.), czy też ochrona dotyczy tylko tych dzierżawców. którzy byli już na gruncie dzierżawionym przed wejściem w życie pierwszej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych z dnia 3 lipca 1919 r. (Dz. U. R. P., poz. 345), t. j. przed 18 lipca 1919 r. Wątpliwość więc powstała co do tych drobnych dzierżawców rolnych, którzy weszli w posiadanie pomiędzy 18 lipca 1919 r., a 28 sierpnia 1924 r.

Art. 1 ustawy z dn. 28 sierpnia 1924 r. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych brzmi: „Moc obowiązująca ustawy z dn. 2 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 346) przedłuża się aż do dnia 1 października 1930 r., ze zmianami wynikającemi z następujących artykułów.“

Ponieważ z ochrony ustawy z 2 lipca 1920 r. korzystali tylko ci drobni dzierżawcy rolni, którzy weszli w posiadanie przed 18 lipca 1919 r. (ustawa z dn. 2 lipca 1920 r. była przedłużeniem wcześniejszej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych z 3 lipca 1919 r.), przeto nasuwającą się kwestję zakresu działania ochrony w czasie — Sąd Najwyższy w wyroku C 591/26 (Urz. Zb. orz. cyw. z r. 1927 pod Nr. 96) oraz w wyrokach wcześniej wydanych rozstrzygnął w ten

sposób, że uznał, iż ochronie podlegają tylko ci drobni dzierżawcy (do 5 ha obszaru gruntu włącznie), którzy weszli w posiadanie przed 18 lipca 1919 r.

Powyższe wyroki Sądu Najwyższego wydane zostały w czasie, gdy nie istniały jeszcze ustawy: a) z dn. 19 lutego 1929 r. w przedmiocie uzupełnienia ustawy z 31 lipca 1924 o ochr. drob. dzierż. rol. i zmiany niektórych przepisów ustaw z 2 lipca 1920 i z 18 marca 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 16, poz. 134), — oraz: b) z dn. 18 marca 1932 r., o wykupie drobnych dzierżaw rolnych (Dz. U. R. P., Nr. 30, poz. 307), w których ustawodawca bezpośrednio lub pośrednio (w motywach) wypowiedział się, iż ustawa z 31 lipca 1924 r. rozciąga swoją ochronę na drobnych dzierżawców rolnych, którzy weszli w posiadanie dzierżawionych działek przed wejściem w życie tejże ustawy, t. j. przed 28 sierpnia 1924 r.

Wskazuje na to treść ustawy z 19 lutego 1929 r., historja jej powstania oraz treść obrad poprzedzających jej uchwalenie. Z treści tej ustawy wynika, że moc obowiązująca ustawy z 31 lipca 1929 r. o ochr. drob. dzierż. rozciąga się również na drobnych dzierżawców b. dzielnicy pruskiej, którzy weszli w posiadanie dzierżawionych działek przed 28 sierpnia 1924 r. — Inicjatorami ustawy byli posłowie Michałkiewicz i tow., którzy ujęli swoje stanowisko we wniosku (druk sejmowy Nr. 43). Powody tego wniosku wyjaśnił referent ustawy poseł Pieracki na 36 posiedzeniu Sejmu z 14 grudnia 1928 r.: „W przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców jest szereg ustaw z r. 1919 i 1920, a ostatnia ustawa z 31 lipca 1924 r. jest w ten sposób stylizowana, że powołuje się na dawniej wydane ustawy z r. 1919 i 1920. Tymczasem, na terenie b. dzielnicy pruskiej te dawne ustawy nie obowiązywały. To wywołało w praktyce wątpliwość, mimo, iż ustawa z 31 lipca 1924 r. zrównała pod względem ochrony drobnych dzierżawców wszystkie ziemie Rzeczypospolitej Polskiej. Wskutek tego Komisja Prawnicza na zasadzie wniosku dra Michałkiewicza i tow. przygotowała (omawianą) ustawę.

Że chodziło w danym wypadku o autentyczne wyjaśnienie ustawy z 31 lipca 1924 r., stwierdził w swojem przemówieniu również referent tej ustawy sen. Poczętowski na posiedzeniu Senatu 12 stycznia 1929 r.

Z powyższego wynika, że:

a) ustawodawca nie zamierzał w ustawie z 19 lutego 1929 r. tworzyć dla drobnych dzierżawców rolnych b. dzielnicy pruskiej odrębnego przywileju przez rozciągnięcie ochrony na dzierżawy objęte w posiadanie między 18 lipca 1919 a 28 sierpnia 1924 r.;

b) że wyraźnym celem ustawodawcy w ustawie z 19 lutego 1929 r. było wyjaśnienie, jak należy rozumieć ustawę z 31 lipca 1924 r., a mianowicie, że rozciąga się ona na b. dzielnicę

pruską i że podlegają jej działaniu dzierżawy objęte w posiadanie przed 28 sierpnia 1924 r.

To też p. Tadeusz Orsini-Rosenberg w książce swej, wydanej przez Ministerstwo Reform Rolnych p. t. „Ochrona drobnych dzierżawców rolnych" (Warszawa 1930, str. 14), słusznie podnosi, że podane wyżej wyroki Sądu Najwyższego straciły — wobec autentycznej interpretacji zawartej w późniejszych ustawach — swoją aktualność i że tem samem w świetle nowego stanu prawnego Sąd Najwyższy zająłby dziś w sprawie poruszonej odmienne, niż dawniej stanowisko.

Ustawa z 12 marca 1932 r. o wykupie drobnych dzierżaw rozciąga swe działanie na dzierżawy rolne chronione przez dotychczasowe ustawy (art. 1), które wymienia szczegółowo, uznając za zbędne określenie, jakie kategorje dzierżawców podlegają postępowaniu wykupowemu. Dla uniknięcia jednak wątpliwości referent tej ustawy poseł Hyla na 66 pos. Sejmu 9 marca 1932 r. najdokładniej określił kategorje dzierżawców podlegających ochronie i wykupowi w następujących słowach:

„Nabyli więc z mocy niniejszej ustawy (art. 1), jako podpadający pod moc ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, prawo do wykupu gruntów dzierżawionych w majątkach prywatnych i państwowych:

1) Dzierżawcy do 5 ha użytków rolnych, których stosunek dzierżawny powstał przed 28 sierpnia 1924 r., t. j. przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 31 lipca 1924 r.".

Wreszcie analiza ustawy z 31 lipca 1924 r. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych wskazuje, że ustawa ta jest nowem ujęciem ochrony drobnych dzierżawców rolnych, a nie tylko przedłużeniem mocy dotychczasowych ustaw ochronnych, oraz że art. 1 tej ustawy jest jedynie niefortunnem określeniem myśli ustawodawcy, że przedłuża on ochronę drobnych dzierżawców na lata następne. Wynika to z następujących przesłanek:

a) Argument ex art. 3 tejże ustawy. Rozszerzono w nim ochronę na grunty dzierżawione do 5 ha użytków rolnych, gdy dotychczas ochrona rozciągała się tylko na 6 morgów. Mamy więc tu do czynienia z rozszerzeniem płaszczyzny ochrony, przyczem ochrona ta rozciąga się na różnicę pomiędzy 5 ha a 6 morgami, oczywiście, od daty wejścia w życie ustawy, a więc dla dzierżawców będących w posiadaniu dzierżawionych działek przed 28 sierpnia 1924.

b) Z art. 9 ustawy wynika, że z ochrony korzystają poddzierżawcy gruntów objętych w użytkowanie przed wejściem w życie ustawy, t. j. przed 28 sierpnia 1924. Równocześnie art. 9 z samego prawa czyni dotychczasowych poddzierżawców — dzierżawcami, nakazując im płacić czynsz

bezpośrednio właścicielowi. Trudno więc przypuszczać, aby ochrona udzielona była b. poddzierżawcom (z mocy ustawy dzierżawcom) gruntu wziętego w użytkowanie przed 28 sierpnia 1924 r., a równocześnie, by ustawa ograniczała zakres ochrony w stosunku do pierwotnych dzierżawców, licząc dla nich datę wejścia w posiadanie (najpóźniejszą) jako warunek ochrony — 18 lipca 1919 r.

Jasnem więc jest, że obecnie pomimo wadliwej redakcji art. 1 ustawy z dnia 31 lipca 1924, interpretacja jej powinna iść w kierunku uznania, iż ochronie podlegają dzierżawcy i poddzierżawcy rolni gospodarstw do 5 ha. użytków rolnych włącznie, którzy weszli w posiadanie dzierżawionych działek przed 28 sierpnia 1924. Ciż sami drobni dzierżawcy i poddzierżawcy rolni podlegają ustawie o wykupie z dnia 18 marca 1932 r.

Poruszona przezemnie kwestja prawna ma doniosłe praktyczne znaczenie dla postępowania wykupowego przed urzędami ziemskimi i decyduje o losie tysięcy drobnych dzierżawców i poddzierżawców rolnych.

Z literatury przedmiotu:

1) Tadeusz Orsini-Rosenberg: Ochrona drobnych dzierżawców rolnych, Warszawa 1930 (wydawnictwo Ministerstwa Reform Rolnych);

2) Henryk Świątkowski: Na marginesie niektórych orzeczeń Sądu Najwyższego, (artykuł w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" Nr. 33 z r. 1929);

3) Henryk Świątkowski: Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, Warszawa, 1932 (tekst, orzecznictwo sądowe i motywy ustawodawcze);

4) Sprawozdanie stenograficzne z 36 posiedzenia Sejmu z 14 grudnia 1928;

5) Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu z dnia 12 stycznia 1929;

6) Sprawozdanie stenograficzne z 66 posiedzenia Sejmu z dn. 9 marca 1932 r. (przemówienie sprawozdawcy ustawy wykupowej posła Hyla, str. 31).

Adw. Dr. J. TAUBER
Przemyśl

W sprawie zabezpieczenia czynszu w stosunku do członków rodziny lokatora.

Po wejściu w życie Kpc. toczyła się dyskusja na temat, czy dekret nadworny z 5. listopada 1819 Zb. u s. Nr. 1621 został przez Kpc. uchylony czy też nie. Była to kwestja o tyle aktualna, że w myśl art. 858 Kpc. na podstawie samego pozwu można uzyskać zabezpieczenie czynszu przez zajęcie rucho-

mości lokatora względnie dzierżawcy, które znajdują się w wynajętych pomieszczeniach lub w wydzierżawionej nieruchomości, ale nie także przez zajęcie ruchomości członków rodziny lokatora, żyjących z nim we wspólnem gospodarstwie domowem[1]) pomimo, że wedle §·1101 austr. K. c. ustawowem prawem zastawu, przysługującem właścicielowi, obciążone są także ruchomości wspomnianych krewnych.

Kwestja istnienia owego dekretu nadwornego przestanie być aktualną w dniu 1. lipca 1934, albowiem wedle art. XXV. I. 5 ust. wprow. kod. zobowiązań dekret nadworny z 5. listopada 1819 zostaje z dniem 1. lipca 1934 wyraźnie uchylony. — Atoli wobec tego staje się aktualną główna kwestja, w jaki sposób właściciel nieruchomości ma przysługujące mu wedle art. 386 i 403 kod. zob. ustawowe prawo zastawu na wniesionych ruchomościach najemcy i jego krewnych realizować także wobec tych ostatnich.

Prawo zastawu bowiem celem zabezpieczenia czynszu zalegającego nie dłużej niż rok wygasa, gdy rzeczy zostaną z przedmiotu najmu wyniesione (art. 387 kod. zob). Odnośnie ruchomości samego lokatora lub dzierżawcy właściciel może uzyskać zajęcie celem zabezpieczenia na podstawie samego pozwu i w ten sposób uchronić się przed wygaśnięciem prawa zastawu (§. 2 art. 387 przy końcu, kod. zob), ale w jaki sposób ma uzyskać zabezpieczenie czynszu przez zajęcie także ruchomości krewnych, względnie w jaki sposób wierzyciel ma realizować swoje prawo zastawu na ruchomościach krewnych lokatora po uzyskaniu tytułu wykonawczego?

1) Można stanąć na stanowisku, jakie zajął Mgr. **Wechsler**[2]) i wywodzić, że niema przyczyny do podejmowania jakichś innych jeszcze kroków poza uzyskaniem zabezpieczenia po myśli art. 838 Kpc., albowiem komornik na tej zasadzie zajmie ruchomości, znajdujące się w pomieszczeniach wynajętych względnie w wydzierżawionej nieruchomości. a jeżeli w następstwie tego krewni wystąpią z powództwem o naruszenie ich praw po myśli art· 567 kpc., spotkają się z zarzutem, że odnośne ruchomości, choć stanowią ich własność obciążone są jednak ustawowem prawem zastawu, na rzecz właściciela nieruchomości, że zajęcie tych ruchomości jest tylko etapem na drodze do zrealizowania owego prawa zastawu, a tem samem ich prawo nie zostało przez właściciela nieruchomości naruszone.

2) Można też stanąć na stanowisku, że właściciel nieruchomości może wnieść pozew tak przeciw lokatorowi, jak i prze-

---

[1]) Odtąd zamiast „członków rodziny lok. żyjących z nim we wspólnem gospod. dom." lub t. p. — skracać będę wyrazem: „krewnych lok."

[2]) W polemice ze mną w „Głosie Prawa" — zob. Nr. 6, 9 i 10 z r. 1933.

ciw jego krewnym, i na podstawie tego pozwu uzyskać zajęcie ich ruchomości.

Ad 1.) Bezsprzecznie w wielu wypadkach komornik uskuteczni zajęcie wszystkich egzekucji podlegających ruchomości lokatora wzgl. dzierżawcy, znajdujących się na przedmiocie najmu lub dzierżawy. Bezsprzecznie atoli komornik nie zawsze będzie mógł to uczynić bez naruszenia przepisów ustawy.

Przypuśćmy, że komornik ma przeprowadzić zajęcie ruchomości w mieszkaniu lokatora, — który jest drobnym handlarzem, rzemieślnikiem i t. p. W mieszkaniu znajduje się między innemi szafa z książkami prawniczemi lub medycznemi, a gdy chce przystąpić do zajęcia książek, syn lokatora, prawnik czy medyk, sprzeciwia się temu, twierdząc, że tak książki jak i szafę nabył z własnych funduszów za pieniądze zarobione udzielaniem lekcyj, przyczem przedkłada rachunki firm krajowych i zagranicznych pod jego adresem wysłane oraz kwity wykazujące, że on te przedmioty zamówił i zapłacił. Klucz zaś od szafy ma w swojem przechowaniu. — Czy komornik mający zlecenie zajęcia ruchomości **lokatora samego** — zajmie, względnie czy komornik **ma prawo zająć** owe książki i szafę, co do których osoba różna od lokatora wykazuje, a co najmniej w wysokim stopniu uprawdopodabnia swoją własność przez okazanie tytułu prawnego i sposobu nabycia? — Chyba nie, bo tem samem prawem mógłby się udać i do obcego mieszkania celem zajęcia ruchomości. Art. 858 Kpc. postanawia wyraźnie, że na podstawie samego pozwu można uzyskać zajęcie ruchomości lokatora i dzierżawcy, ale nie ruchomości — które do nich nie należą.

W praktyce zdarzają się wypadki, jeszcze drastyczniejsze. Ktoś wynajmuje sklep i albo odrazu urządza swoje przedsiębiorstwo pod firmą żony, syna lub córki, albo później przenosi to przedsiębiorstwo na którąś z tych osób razem z nim mieszkających. Gdyby więc komornik chciał zająć przedmioty do tego przedsiębiorstwa należące , a w najętym sklepie się znajdujące — żona, czy też syn lub córka sprzeciwi się temu, wskazując na to, że sklep jest już na zewnątrz oznaczony jako własność osoby sprzeciwiającej się i wykazując ponadto fakturami, rachunkami, listami przewozowymi i t. p. dokumentami, że towary nadeszły na jej zamówienie, pod jej adresem i na jej rachunek, a tem samem nie są to ruchomości lokatora. Czy mimo to komornik — mając przeprowadzić zajęcie ruchomości samego tylko lokatora, uskuteczni zajęcie **w obcym sklepie i co do obcych towarów?** Prowadzący przedsiębiorstwo w tym sklepie może odpowiadać za czynsz, także i po myśli §. 1409 poaustr. u. c. wzgl. §. 2. art. 40, §. I. art. 43 kod. handl., a tem samem mógł nawet być wprost pozwany przez właściciela o za-

płacenie tego czynszu, ale komornik nie jest powołany do rozstrzygnięcia sprawy i ma tylko prawo i obowiązek wykonania zarządzenia sądowego. —

Sposób więc realizowania prawa zastawu wobec krewnych lokatora, wskazany przez Mgr. Wechslera, nie zawsze da pozytywne rezultaty.

Ad 2). O ile chodzi o powództwo przeciw krewnym lokatora na zasadzie §. 1409 u. c. wzgl. §. 2 art. 40 i §. I. art.43 kod. handl., to będzie to wprawdzie powództwo o czynsz, ale nie przeciw lokatorowi, a tem samem dla takiego powództwa nie służą prawa z art. 858 Kpc. Właściciel nieruchomości może jednakże wytoczyć skargę przeciw lokatorowi i jego krewnym, którzy za czynsz odpowiadają. Krewni ci odpowiadają atoli tylko swojemi ruchomościami, ze względu na to, że są obciążone ustawowem prawem zastawu, ale nie odpowiadają osobiście, gdyż nie mogą być pociągnięci do zapłaty z innych swoich funduszów. Żądanie pozwu przeciw nim skierowanego nie może więc opiewać na zapłatę pewnej kwoty wogóle, ale na zapłatę tej kwoty z ruchomości prawem zastawu obciążonych.

Wedle art. 206 Kpc. l. I. żądanie ma być dokładnie określone, nie wystarczy więc żądanie o zapłatę pewnej kwoty z ruchomości osoby X., znajdujących się w najętem pomieszczeniu, lecz powinny być wymienione i należycie określone te przedmioty, które za czynsz odpowiadają. Nie jest wykluczone, że właściciel realności w pewnych wypadkach będzie mógł to uczynić, ale w przeważającej ilości wypadków nie będzie w stanie sformułować dokładnie tego rodzaju żądania, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o znaczniejszą ilość przedmiotów, np. w sklepach i różnego rodzaju przedsiębiorstwach, obejmujących liczne i rozmaite przedmioty. Ale przypuśćmy, że właściciel nieruchomości uczyni zadość wymogom ustawy w tej mierze i wymieni te przedmioty, które mu za czynsz odpowiadają. Mimo to niewiele wskóra, ze względu na to, że wedle art. 857 Kpc. na podstawie samego pozwu może uzyskać tylko zajęcie ruchomości lokatora, ale nie jego krewnych przy nim mieszkających. Przeciw tym może uzyskać tymczasowe zarządzenie tylko wedle przepisów ogólnych, a więc za uprawdopodobnieniem niebezpieczeństwa w zwłoce (art. 837 Kpc).

I ten sposób zatem nie doprowadzi do celu.

Dla zabezpieczenia czynszu najmu i dzierżawy mamy tedy ustawowe prawo zastawu na ruchomościach lokatora i dzierżawcy, oraz na ruchomościach krewnych współmieszkańców, wedle prawa materjalnego (§. 1101 u. c. i art. 386 wzgl. 403, 412 kod. zob). i zabezpieczenie po myśli art. 858 Kpc. Pierwsze zabezpieczenie jest ograniczone do czynszu zaległego nie dłużej niż rok i nadaje prawo do zaspokojenia wedle art. 796 l. 3. Kpc., drugie zabezpieczenie nie zawiera takiego ograniczenia,

natomiast zawiera to ograniczenie art. 796 l. 4 Kpc., co od 1 lipca 1934 ulegnie zmianie o tyle, że od tego czasu na obszarze całego państwa będzie obowiązywać przepis art. 386 kod. zob., a więc wierzytelności z tytułu czynszu za ostatni rok będą zaspokajane w kolejności art. 796 l. 3 Kpc., podczas gdy czynsz zaległy dłużej niż rok będzie zaspokajany dopiero wraz z innemi wierzytelnościami.

Drugie tedy zabezpieczenie czynszu po myśli art. 858 Kpc. jest odnośnie czynszu za ostatni rok teoretycznie zbędne, skoro czynsz ten jest zabezpieczony, i to nawet lepiej, wedle przepisów prawa materjalnego. Ma ono jednak praktyczne znaczenie o tyle, że za pomocą tego zajęcia pośrednio stwierdza się, które rzeczy lokatora są obciążone prawem zastawu dla zabezpieczenia czynszu i że bez dalszych wymagań zabezpiecza czynsz, zalegający dłużej niż rok. Nie mamy natomiast środka, aby stwierdzić już w chwili wniesienia pozwu o czynsz, jakie przedmioty odpowiadają za ten czynsz w wypadkach, gdy oprócz nich znajdują się także ruchomości ich krewnych razem z nimi mieszkających. albowiem art. 858 Kpc. w tej mierze zawodzi. Ten brak dałby się łatwo usunąć przez odpowiednie uzupełnienie przepisu art. 858 Kpc., który mógłby opiewać:

„Z powództwa o zapłatę czynszu najmu lub dzierżawy sąd na podstawie samego tylko pozwu udziela zabezpieczenia przez zajęcie ruchomości lokatora lub dzierżawcy, oraz krewnych z nimi razem mieszkających, które znajdują się w wynajętych pomieszczeniach, lub w wydzierżawionej nieruchomości".

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ
em. Sędzia. (Jordanów).

Egzekucyjne zajęcie czynszów najmu i dzierżawy z nieruchomości, a przymusowy zarząd nieruchomości

I. K. p. c. nie zawiera przepisu, czy — w razie ustanowienia zarządu przymusowego nad nieruchomością — prawa wierzyciela egzekwującego, który p r z e d ustanowieniem zarządu przymusowego uzyskał w drodze egzekucji zajęcie czynszów najmu lub dzierżawy z tej samej nieruchomości, pozostają w mocy, czy też gasną (zob. art. 765 § 1 i 796 § 1 p. 2 k. p. c.).

P. Prof. M. A l l e r h a n d w uw. 8) do art. 767 k.p.c. swego komentarza wypowiada pogląd prawny, że takie zajęcie pozbawione jest mocy prawnej, natomiast p. Dr. J a n G e l d w e r t h w pracy swej p. n.: „Czy niezapadłe raty czynszowe

mogą być przedmiotem egzekucji po myśli art. 629 i nast. k. p. c.“ (w Głosie Adwokatów“ VII/33) i p. Dr. Zygmunt Fenichel w uwagach do komentarza prof. Allerhanda, (w Głosie Adwokatów V/33) wyrażają wręcz przeciwne zapatrywanie. Pierwszy z tych Autorów powołuje się na to, że zarząd przymusowy nieruchomości obejmuje zarówno przypadające jak i w przyszłości należne czynsze najmu i dzierżawy (art. 767 kpc. por. też art. 648), dwaj dalsi Autorowie zaś opierają się na tem, że k.p.c. nie rozstrzyga powyższego wypadku, a według ogólnych zasad prawnych środek egzekucyjny, skierowany wcześniej do pewnego przedmiotu, będzie miał pierwszeństwo przed innym środkiem egzekucyjnym skierowanym później do tego samego przedmiotu.

Na zasadę „*prior tempore, potior jure*“ można powoływać się tylko wówczas, jeżeli prawo egzekucyjne na niej się opiera. Atoli polskie prawo egzekucyjne oparte jest na zasadzie stosunkowego podziału, z pewnemi tylko odchyleniami, a ta zasada sprzeciwia się zapatrywaniom wyrażonym przez pp. Dra Geldwertha i Dra Fenichla.

Ponadto nie zawsze wierzyciel osobisty, który pierwszy zajął w drodze egzekucji czynsze najmu lub dzierżawy z nieruchomości, także pierwszy uzyskał do nich prawo. Przeciwnie — może się zdarzyć, że innym osobom służy na nich pierwszeństwo. I tak, jeżeli przed zajęciem czynszów najmu lub dzierżawy przez wierzyciela osobistego, uzyska trzeci prawo zastawu (hipoteki) na nieruchomości, z której czynsze mają być płacone, przymusowe lub dobrowolne, natenczas jego prawo zastawu rozciąga się nie tylko na samą nieruchomość, lecz także na jej części, przyrost i przynależności, a więc także i na jej pożytki i dochody, dopóki nie są odłączone lub pobrane. (§ 457 poaustrj. u. c.).

Z chwilą odłączenia pożytków, lub pobrania dochodów gaśnie prawo zastawu, służące wierzycielowi hipotecznemu. Zgaśnięciu prawa zastawu na pożytkach może zapobiec tylko zaprowadzenie zarządu przymusowego, a zgaśnięciu prawa zastawu na dochodach może zapobiec bądź to zajęcie tych dochodów, bądź też zaprowadzenie zarządu przymusowego ze strony któregokolwiek wierzyciela hipotecznego lub osobistego. Wrazie bowiem zastosowania jednego z tych środków egzekucyjnych, wierzyciel traci możność odłączania pożytków i pobierania dochodów dla siebie, zatem prawo zastawu, służące wierzycielowi hipotecznemu na pożytkach i dochodach nieruchomości, nie może zgasnąć i pozostaje w mocy.

Jeżeli tedy wierzyciel osobisty po wpisie prawa zastawu na nieruchomości na rzecz wierzyciela hipotecznego, uzyska zajęcie czynszów najmu lub dzierżawy z tej samej nieruchomości, natenczas wierzyciel hipoteczny wcześniejszy może jako uczestnik zgłosić się do podziału zajętych czynszów i żą-

dać zaspokojenia swej należności w trzeciej kategorji wierzytelności (Art. 794 § 1 i art. 796 § 1, l. 3 kpc.). Żądaniu temu nie możnaby odmówić, gdyż wpis prawa zastawu na rzecz wierzyciela hipotecznego mógł nastąpić tylko na podstawie dokumentu publicznego lub prywatnego z podpisem uwierzytelnionym, wierzyciel hipoteczny ma zawsze zatem możność udowodnić swe prawo zastawu takim dokumentem. W tym wypadku zatem wierzyciel hipoteczny będzie miał jako uczestnik pierwszeństwo przed egzekwującym wierzycielem osobistym, który będzie zaspokojony w jednej z dalszych kategorji.

Tego pierwszeństwa nie straci wierzyciel hipoteczny i w takim razie, gdy — już po zajęciu czynszów najmu lub dzierżawy na rzecz wierzyciela osobistego — wyjedna na rzecz swą zaprowadzenie zarządu przymusowego odnośnej nieruchomości, gdyż jego prawo zastawu na czynszach nie zgasło i zarówno na podstawie art. 796 § 1 l. 3 kpc. jakoteż na podstawie art. 811, oraz 800 § 1 l. 5 kpc. musiałoby być zaspokojone przed wierzytelnością wierzyciela osobistego, a to nawet w takim razie, gdyby tenże przyłączył się do zarządu przymusowego. Na tym przykładzie widzimy, że nie zawsze egzekucyjne zajęcie czynszów najmu i dzierżawy może pozostać w mocy wobec zarządu przymusowego.

Omówiliśmy jednak na razie wypadek łatwiejszy. Teraz przystąpimy do zbadania wypadku trudniejszego, a mianowicie: jeżeli po zajęciu w drodze egzekucji czynszów najmu lub dzierżawy przez wierzyciela osobistego inny wierzyciel, również osobisty, uzyskał zaprowadzenie zarządu przymusowego odnośnej nieruchomości. Na podstawie stosunku najmu lub dzierżawy służy właścicielowi nieruchomości tylko wobec strony najmującej lub dzierżawcy osobiste prawo żądania zapłaty czynszu najmu lub dzierżawy. Wskutek zajęcia czynszu najmu lub dzierżawy w drodze egzekucji, ma wierzyciel egzekwujący prawo żądać tylko od najemcy lub dzierżawcy, by na zaspokojenie dochodzonej wierzytelności i do jej wysokości składał do rąk komornika lub do sądu przypadający czynsz najmu lub dzierżawy, o ile tenże należy się wierzycielowi.

Prawo zaspokojenia się wierzyciela jest więc prawem osobistem, gdyż służy mu tylko wobec najemcy i dzierżawcy i to jedynie dopóty, dopóki służy dłużnikowi egzekwowanemu. Z chwilą, w której prawo żądania zapłaty czynszu najmu lub dzierżawy gaśnie wobec najemcy lub dzierżawcy dla dłużnika egzekwowanego, gaśnie ono także i dla wierzyciela egzekwującego. Przyczynami zgaśnięcia zaś tego prawa mogą być np. śmierć strony najmującej, upływ czasu, na który stosunek najmu lub dzierżawy był zawarty, przymusowa sprzedaż nieruchomości, z której czynsz najmu i dzierżawy się pobiera itp. W tym ostatnim wypadku nabyw-

ca licytacyjny wraz z nieruchomością nabywa i jej części składowe, tudzież przynależności, a więc także jej pożytki i dochody. Wobec jego praw rzeczowych muszą ustąpić wszelkie prawa osobiste, tak poprzedniego właściciela, jako też jego wierzyciela.

Wierzyciel, na którego wniosek ustanowiono zarząd przymusowy nad daną nieruchomością, nabywa od chwili jej zajęcia (art. 763 kpc.), rzeczowe prawo zaspokojenia na pożytkach i dochodach nieruchomości, nie potrzebując zajmować u każdego z najemców lub dzierżawców z osobna czynszów, które oni mają opłacać, tudzież ponawiać takich zajęć na wypadek zmian w osobach najemców lub dzierżawców, a dłużnik od chwili zajęcia traci użytkowanie zajętej nieruchomości (art. 768, § 1 i 769).

Ponieważ wierzyciel egzekwujący, który uzyskał zajęcie wierzytelności, przysługującej swemu dłużnikowi, może jej dochodzić tylko o tyle, o ile ona należy się temu dłużnikowi, i ponieważ rzeczowe prawo na pożytkach i dochodach nieruchomości, choćby późniejsze, ma pierwszeństwo przed osobistem prawem do pożytków i dochodów nieruchomości, choćby wcześniejszem, przeto z chwilą zajęcia nieruchomości, wskutek ustanowienia nad nią zarządu przymusowego przechodzi prawo pobierania z niej pożytków i wszelkich dochodów, nie wyłączając dochodów, zajętych poprzednio dla wierzycieli osobistych, na zarządcę i ustaje dopiero z chwilą uchylenia zarządu przymusowego. Z tą chwilą dopiero odzyskują swą moc zajęcia, dokonane przed ustanowieniem zarządu przymusowego, o ile wierzytelności, dla zaspokojenia których uskuteczniono zajęcie, w czasie pośrednim nie zostały całkowicie spłacone.

Doszliśmy zatem do następującego wyniku: Zajęcia czynszów najmu lub dzierżawy dokonane na rzecz wierzycieli osobistych przed ustanowieniem zarządu przymusowego nad nieruchomością, tracą swą moc na czas zarządu przymusowego, a odzyskują ją napowrót z chwilą uchylenia zarządu przymusowego, jeżeli do tego czasu nie zaspokojono w całości odnośnych wierzycieli osobistych.

II. Po wszczęciu egzekucji z nieruchomości i dokonaniu jej zajęcia (art. 656, 657 k. p. c.) zajętą nieruchomość pozostawia się w zarządzie dłużnika, który co do sposobu zarządu stosować się będzie do przepisów o zarządzie przymusowym. (Art. 663. § 1. k. p. c.). Czysty dochód, osiągnięty do dnia przejścia własności sprzedanej nieruchomości na nabywcę, dołącza się do ceny, która będzie uzyskana za nieruchomość. (Art. 663. § 2. k. p. c.). Jeżeli otóż przed wszczęciem egzekucji z nieruchomości wierzyciel osobisty prowadził egzekucję z czynszów najmu lub dzierżawy, należących się z tej samej nieruchomości, powstaje pytanie, czy po wszczęciu egzekucji

z nieruchomości dłużnik, w którego zarządzie pozostawiono tę nieruchomość, jako zarządca uprawniony jest do poboru czynszów najmu lub dzierżawy poprzednio zajętych?

Chociaż dłużnik zasadniczo obowiązany jest co do sposobu zarządu stosować się do przepisów o zarządzie przymusowym, winien on będzie złożyć sądowi sprawozdanie ze swych czynności, sprawozdanie rachunkowe, i uiścić nadwyżkę, pozostałą po pokryciu wydatków, połączonych z zarządem, wtedy tylko, jeżeli nieruchomość, do której skierowano egzekucję, zostanie przymusowo sprzedana. Jeżeli zaś egzekucja z nieruchomości będzie umorzona, natenczas dłużnik nie tylko będzie wolny od złożenia sprawozdań i nadwyżek, lecz nadto otrzyma wszelkie kwoty, złożone do sądu przez kogokolwiek z tytułu dochodów z zajętej nieruchomości. Ponieważ zatem w razie wszczęcia egzekucji z nieruchomości przepisy o zarządzie przymusowym tylko warunkowo mogą być stosowane, przeto i zajęcia czynszów najmu lub dzierżawy dokonane w drodze egzekucji przed wszczęciem egzekucji z nieruchomości jedynie tylko warunkowo mogą być pozbawione mocy.

Wynik egzekucji z nieruchomości atoli nie da się z góry przewidzieć, a tem samem nie można z góry wiedzieć, czy egzekucyjne zajęcia czynszów najmu lub dzierżawy pozostaną w mocy, czy też zgasną. Wobec tego dłużnik nie jest uprawniony do poboru zajętych czynszów, ani też komornik. Zatem najemcy i dzierżawcy będą obowiązani zajęte czynsze najmu i dzierżawy od chwili zajęcia nieruchomości, składać nie do rąk komornika lub dłużnika, lecz wyłącznie do Sądu. W razie dokonania przymusowej sprzedaży nieruchomości, będą złożone czynsze najmu lub dzierżawy dołączone do ceny uzyskanej za nieruchomość i z nią razem rozdzielone na podstawie przepisów art. 798 i nast. k. p. c. W razie zaś umorzenia egzekucji będą złożone czynsze najmu i dzierżawy rozdzielone na podstawie przepisów art. 794 i nast. k. p. c.

Z orzecznictwa cywilnego.

6) Okoliczność, że sąd wbrew przepisom austr. n. j., oznaczył wysokość opłat sądowych przed dekretacją pozwu na określoną kwotę i nadał bieg sprawie, mimo. iż oznaczone i uiszczone opłaty w drobnej tylko części odpowiadały normom ustawowym, nie pozbawia Skarbu Państwa prawa domagania się nadwyżki, ani nie zwalnia strony powodowej od obowiązku uiszczenia pełnej opłaty.

Nadwyżka może być oznaczona nawet w orzeczeniu, kończącem sprawę w instancji.

Prokuratorja Generalna R. P. ma legitymację do założenia środka odwoławczego od orzeczenia, dotyczącego opłaty sądowej.

(Orzeczenie Izby cywilnej S. N. z 7. września 1933, Nr. C. II. R. 519/33 — Zob. glossę poniżej).

Sąd grodzki w Podbużu, w sprawie firmy G. sp. akc. i G. Tow. akc. w Ch. przeciw Skarbowi Państwa o uznanie egzekucji za niedopuszczalną, uchwałą z 18/2 1933, III C 12/32 **uznał niedopuszczalność drogi sądowej, pozew odrzucił** i określił wpis stosunkowy od pozwu, po potrąceniu wpłaconej kwoty 165 zł., na kwotę 16560 zł. 50 gr. płatną przez powódki solidarnie do kasy sądowej do dni 14 pod rygorem egzekucji.

Z uzasadnienia: W sprawie niniejszej sporną właściwie między stronami jest jedynie okoliczność, czy po stronie powódek zaistniało następstwo prawne zapłaty daniny lasowej... Skoro tytuł egzekucyjny pochodzi od władzy administracyjnej, tylko ta władza kwestję tę może rozstrzygnąć (§§ 35, 36 o. e.), zaczem droga sądowa jest niedopuszczalna. Tak samo zarzuty skierowane przeciw sposobowi przeprowadzenia egzekucji przez władze administracyjne, tylko ta władza może załatwić. — Sąd określił wysokość wpisu stosunkowego, z uwzględnieniem przepisów § 57 n. j. i art. 19 ust. z 17/3 1932 poz. 251 Dz. U. R. P., biorąc za podstawę tego określenia wysokość wymierzonej daniny lasowej; notoryjnem bowiem jest, że wartość przeszło 240.000 m.³ drzewa jodłowego i świerkowego nie jest niższą od kwoty wymierzonej daniny lasowej. ——

Sąd okręgowy w Samborze uchwałą z 22. IV. 1933 Cz. 501/33 **uwzględnił rekurs powódek od tej uchwały, o ile nią określono wpis stosunkowy, uchylił odnośny ustęp i stronę powodową zwolnił od dopłacenia wpisu stosunkowego.**

Z uzasadnienia: Sąd I sam oznaczył wpis stosunkowy od skargi na kwotę 165 zł., tj. przyjął za podstawę oznaczenia wpisu stosunkowego podaną przez powódki wartość przedmiotu sporu 5000 zł. i po złożeniu przez powódki powyższego wpisu zadekretował skargę i przeprowadził rozprawę. Wpis ten stosunkowy w kwocie 165 zł. musi być uważany za ostateczny, a nie tymczasowy, a to ze względu na to, że sąd I w wezwaniu wystosowanem do powódek o złożenie tego wpisu, nie określił go jako tymczasowy, a dalej ponieważ wpis tymczasowy wynosić może w sądzie grodzkim po myśli art. 19 ust. 1. ustawy z 17/3 1932 Dz. R. P. Nr. 27. poz. 251 najwyżej 30 zł. Skoro zatem w danym wypadku ma się do czynienia z wpisem stosunkowym ostatecznym, a nie tymczasowym, nie mogą mieć tu zastosowania postanowienia art. 19. cyt. ust., które mówią tylko o wpisie tymczasowym, w następstwie czego wpis jako ostatecznie ustalony nie mógł być następnie podwyższony, jak to sąd I uczynił. Pozatem podwyższenie wpisu stosunkowego po rozprawie z 18/3 1933, a względnie w zaczepionej uchwale było niedopuszczalnem i z następujących powodów; — 1) Tymczasowe ustalenie wpisu, a w konsekwencji i jego podwyższenie, może mieć miejsce tylko wówczas, kiedy rozchodzi się o sprawy niemajątkowe, lub o ile w chwili wniesienia wpisu nie da się wartość przedmiotu określić. Skargą niniejszą dochodzą powódki przdmiotu o wartości m a j ą t k o w e j, kóra to wartość w chwili wniesienia skargi dała się określić. Sąd zatem jest związany podaniem wartości przez powódki. — 2) Sąd I winien był po myśli art. 7. cyt. ust. pozostawić sprawę bez biegu, jak długo wpis stosunkowy nie został w całości uskuteczniony, a skoro sąd I sprawie nadał bieg nie może już podwyższać wpisu stosunkowego. — 3) W myśl art. 7. oznaczenie wpisu stosunkowego nastąpić może jedynie p r z e d d e k r e t a c j ą skargi, podwyższenie zatem po dekretacji,a tem więcej po zamknięciu rozprawy jest niedopuszczalne, nie do pomyślenia zaś po odrzuceniu skargi. Powoływanie się na § 57 nj. jest nieuzasadnione. gdyż postanowienia tego przepisu nie odnoszą się do skarg takich jak skarga powódek — a zresztą po myśli § 57 nj. może Sąd tylko obniżyć, a nigdy podwyższyć wartości przedmiotu sporu. Koszta rekursu ponosi sam rekurent, albowiem chodzi o wpis stosunkowy, który ze samą sprawą nie ma nic wspólnego i strona przeciwna kosztów rekursu nie spowodowała.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny Prokuratorji Generalnej Rzp. P. Oddział we Lwowie, **przywrócił do mocy prawnej odnośny ustęp uchwały pierwszej instancji** i przysądził pozwanemu Skarbowi Państwa koszta rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: I.) Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że legitymacja Prokuratorji Generalnej Rz. P. do wniesienia niniejszego rekursu rewizyjnego, opiera się na ogólnych postanowieniach § 2 (1) i § 6 (ust. drugi) rozporządzenia Prezydenta Rzp. P. z dnia 9. grudnia 1924 r. (Dz. U. R. P. 967). Legitymację tę w danej sprawie uzasadnia również art. 13 ustawy z dnia 17/3 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 27: poz: 251 z r:1932 o kosztach sądowych, przepis ten bowiem nadaje Skarbowi Państwa prawo do żądania nieuiszczonej opłaty sądowej, zastrzegając tylko trzyletni okres przedawnienia. Nie czyni zaś powołany art. 13. różnicy w tym kierunku, czy dochodzenie tych praw Skarbu Państwa ma nastąpić w drodze odrębnej np. drogą osobnej skargi, czy też zapomocą środka prawnego od uchwały Sądu, ustalającej wysokość stosunkowej opłaty wpisowego lub zwalniającej stronę powodową od uiszczenia tej opłaty. — II.) W rzeczy samej rekurs rewizyjny jest w zupełności uzasadniony tak w stanie faktycznym sprawy, jak i w ustawie. Sama strona powodowa w swym rekursie od uchwały I. instancji przyznała, że **chodzi o zabezpieczenie daniny lasowej**, zarządzone w drodze administracyjnej, wobec czego dla oznaczenia wartości przedmiotu sporu, a w następstwie dla ustalenia wysokości opłaty wpisowej wchodzi w zastosowanie przepis § 57 nor. jur., ileże art. 17. cyt. ustawy o kosztach sądowych stanowi, że wartość przedmiotu sporu oznacza się według §§ 54 do 60 nor. jur. — W myśl zaś § 57 n. j. miarodajna jest w tym względzie wysokość egzekwowanego względnie zabezpieczonego roszczenia, o ile wartość predmiotu zastawu lub zabezpieczenia nie jest mniejsza (por. judykat Tryb. Najw. w Wiedniu z dnia 17. listopada 1915 r. Nr. 242 Ks. jud.). Gdy przeto w skardze podano wysokość daniny zabezpieczonej na etacie drzewnym jodłowym i świerkowym o łącznej masie drzewnej 107.268 m.³ i 139.838 m.³ na 1,107.888 zł 47 gr, przeto ta tylko kwota może być rozstrzygająca dla oznaczenia wartości przedmiotu sporu, a w następstwie też wysokości wpisu stosunkowego, gdyż ze skargi nie wynika mniejsza wartość przedmiotu zabezpieczenia, t. j. powyższego drzewostanu. Sąd pierwszy nawet przyjął, jako fakt notoryjny, że ten drzewostan nie przedstawia niższej wartości od wartości zabezpieczonej na nim daniny lasowej. Zawarte w skardze ocenienie wartości przedmiotu sporu na 5.000 zł. nie może mieć dla sprawy żadnego prawnego znaczenia, jako dokonane wbrew ustawie. Tak więc jedynie kwota 1,107.888 zł. 47 gr. może stanowić podstawę do ustalenia stosunkowej opłaty od wpisu, jak i dodatkowej opłaty kancelaryjnej (art. 16 i 40 ust. z r. 1932 o kosztach sądowych).

Okoliczność, że sędzia w I. instancji przed dekretacją skargi zawezwał stsronę powodową do uiszczenia opłat sądowych w kwocie 165 zł, mylnie obliczywszy tę kwotę z pominięciem wiążącego przepisu § 57 nor. jur. i że po złożeniu tej kwoty nadał bieg sprawie, mimo, iż uiszczone opłaty ledwie w drobnej części odpowiadały normom ustawowym, a zatem wbrew postanowieniom art. 7. ust. 2. cyt. ust. o kosztach sądowych, nie może pozbawić Skarbu Państwa prawa domagania się nadwyżki ani zwolnić strony powodowej od obowiązku uiszczenia pełnej opłaty. Wdrożenie postępowania pomimo powyższego braku nie stanowi prekluzji odnośnego roszczenia, a odmienne stanowisko strony powodowej nie znajduje oparcia w ustawie.

Słuszny jest pogląd sądu rekursowego, że wymierzona przez sąd I. opłata w kwocie 165 zł, nie może być uznana **za tymczasowe** oznaczenie wpisu, jak to sąd I. z powołaniem się na art. 19/1 cyt. ust. przyjął. bo to z odnośnego zarządzenia bynajmniej nie wynika. a pozostawałoby w sprzeczności z ustawą, a więc tego domniemywać się nie można.

Art. 19,1 cyt. ust. o kosztach sądowych dozwala tymczasowego oznaczenia wpisowego jedynie wówczas, gdy chodzi o prawa majątkowe lub gdy wartość przedmiotu sporu nie da się oznaczyć, a nadto w sądzie grodzkim tymczasowo oznaczone opłaty, nie mogą przekraczać kwoty 30 zł. W danym przypadku już ze skargi było widoczne, iż chodzi o prawa majątkowe, że miarodajna jest wysokość zabezpieczonego roszczenia podana w skardze na 1,107.888 zł 47 gr (§ 57 nor. jur.), ileże było sądowi notoryjne, co nawet w pierwszej uchwale wyraźnie podkreślono, że drzewostan o masie drzewnej, mierzącej łącznie 247.106 m.³, którego dotyczyło zabezpieczenie daniny lasowej, nie może przedstawiać niższej wartości, aniżeli ta danina. Nadto żądane opłaty wynosiły 165 zł. zatem przekraczały kwotę 30 zł. Okoliczność ta jednak nie wyklucza podwyższenia mylnie wymierzonej należności sądowej, jak to już z powyższego wywodu się okazuje.

W końcu prawnie obojętny jest fakt, że strona powodowa podała w skardze, sprzecznie z § 57 nor. jur., wartość przedmiotu sporu jedynie na 5.000 zł., bo przez to **nie nabyła ona jeszcze prawa do zwolnienia się** od uiszczenia brakującej części opłat sądowych. — Zarzut, że nie da się zbadać, w jaki sposób obliczona została przez sąd I. instancji kwota 16.560 zł 50 gr. stanowić mająca należną, a nieuiszczoną resztę opłat sądowych, nie może mieć wpływu na wynik sprawy, skoro wysokość roszczenia na podstawie akt da się należycie ustalić. W myśl art. 16. ust. o opłatach sądowych z r. 1932 stosunkowy (3%) wpis od skargi od sumy 1,107.888 zł 47 gr, zaokrąglonej do kwoty 1,107.900 zł., wynosi 33.237 zł. Sumę tę należy podzielić na połowę, bo w myśl art. 34 pt. 1. na żądanie strony należy zwrócić stronie połowę wpisu od skargi w razie odrzucenia jej z przyczyny niedopuszczalności drogi sądowej, co właśnie miało miejsce w danym wypadku (art. 33 pt. 2 cyt. ust. o kosztach). Do pozostałego ilorazu w kwocie 16.618 zł 50 gr należy w myśl art. 40 tej ustawy doliczyć opłatę kancelaryjną w najwyższej kwocie 50 zł. a od sumy 16.668 zł 50 gr potrącić uiszczoną kwotę 165 zł. Pozostanie jako rezultat tego obliczenia kwota 16.503 zł 50 gr, do której przysądzoną Skarbowi Państwa kwotę obniżono, prostując w ten sposób omyłkę, zaszłą przy obliczaniu.

—

GLOSSA.

I.) W niniejszym wypadku szło o uchylenie zabezpieczenia egzekucyjnego na drzewostanie, który miał stanowić własność powódki. Było to, według strony powodowej, powództwo z § 37 o. e., według sądu zaś powództwo z § 35 o. e. Podanie wartości przedmiotu sporu na kwotę 5000 zł., mimo że zabezpieczona należność wynosiła znacznie więcej, a wartość zajętego drzewostanu nie była mniejsza od sumy zabezpieczenia, naruszało przepis § 57 n. j. austr. (Tak uchwała plenissimarna N. T. z 17 listopada 1915, Nr. 386/15 Praes., ks. judykatów Nr. 242; Gl. U. N. F. Nr. 7662 i literatura cytowana tamże odnośnik na str. 1135; inaczej **Neumann,** Kom. do p. c., 4 wyd., I, 1927, str. 164; por. też **Pollak,** ZPO. I. 2 wydanie, 1930, str. 282). Sędzia zaniechał (art. 9 ust. z 17. marca 1932, Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 251 — art. 11. rozp. Prez. Rzplitej z 27. października 1932, Dz. U. R. P. Nr. 19, poz. 805) przed przedsięwzięciem czynności procesowej, wezwania powódek, by uzupełniły opłatę do wysokości wskazanej przez przepisy n. j. — Mimo to mógł niewątpliwie uczynić to w orzeczeniu kończącem sprawę, skoro n. j. nie ogranicza sądu żadnym czasokresem co do oznaczenia wartości przedmiotu sporu (oczywiście w miarę uprawnień sądu w tym kierunku) i oznaczenia wysokości wpisu stosunkowego. Termin przedawnienia prawa żądania opłaty t. j. termin trzech lat od chwili podjęcia czynności przez sąd, mimo braku pełnej należnej opłaty (art. 13 ustawy z r. 1932 — art. 14 rozporz. z r. 1932) nie upłynął jeszcze w chwili wydania uchwały. — Treść orzeczenia była oczywiście obojętna, jeśli chodzi o pobranie opłat: treść ta mogła tylko wpłynąć na ich wysokość.

W niniejszej sprawie, sąd wymierzając opłatę, obniżył ją równocześnie do połowy w myśl przepisu art. 34 litery l ustawy z r. 1932 (któremu brak odpowiednika w rozporządzeniu z r. 1932). Sąd zastosował zatem przepis, który mówi o zwrocie połowy wpisu od powództwa odrzuconego z powodu niedopuszczalności drogi sądowej **na żądanie strony,** w ten sposób, że obniżył wymierzoną opłatę **z urzędu** do połowy. Nie nasuwa to oczywiście wątpliwości.

Zaznaczyć trzeba, że z art. 19 ustawy nie można wysnuć wniosku, jakoby tylko w wypadku pobrania wpisu tymczasowego wolno było sądowi określić ostateczną sumę wpisu w orzeczeniu, które kończy postępowanie w pierwszej instancji. Przyjąć należy, zgodnie z omawianem orzeczeniem, że ostatnie zdanie art. 19 jest tylko wyrazem ogólnej zasady, co do uzupełnienia wpisu. Wpis ostateczny w wypadku art. 19 można oczywiście oznaczyć także, zanim sąd wyda orzeczenie, kończące sprawę, o ile już przedtem zaistnieje podstawa do oznaczenia wysokości tego wpisu.

II.) — Inaczej atoli przedstawia się sprawa pod rządem k. p. c. Według art. 22 i nast. k. p. c. sąd w razie wątpliwości może sprawdzić wartość przedmiotu sporu, oznaczoną przez powoda i w tym celu mocen jest zarządzić dochodzenie. Po doręczeniu pozwu sprawdzenie nastąpić może jedynie na zarzut pozwanego, zgłoszony przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy. W myśl regulaminu wewnętrznego urzędowania (§ 3 rozp. Min. Sprawiedl. z 15 grudnia 1932, Dz. U. R. P. Nr. 114, poz. 941) sąd ma wdrożyć dochodzenie, m. in. jeśli od ustalenia wartości przedmiotu sporu zależy wysokość opłat. Jeśli sąd nie sprawdził przed doręczeniem pozwu pozwanemu, (z urzędu), wartości przedmiotu sporu, nie może również, (bez zarzutu pozwanego co do wartości przedmiotu sporu), oznaczyć dodatkowej opłaty, gdyż opłata zależy od ustalenia wartości przedmiotu sporu (art. 20 rozp. z r. 1932). Stosowanie art. 14 rozp. (o prawie Skarbu Państwa do żądania nieuiszczonej opłaty) nie da się pomyśleć w oderwaniu od art. 22 k. p. c. i art. 20 zd. I. rozp. — Przepis art. 14 ma zatem znaczenie tylko co do opłaty, wymierzonej aż do doręczenia pozwu, dalej opłaty dodatkowej, przypadającej na skutek sprawdzenia wartości przedmiotu sporu na zarzut lub wreszcie co do definitywnej sumy wpisu w przypadku ostatniego zdania art. 19.

W rezultacie zatem pod rządem k. p. c. prawo sądu do żądania opłat dodatkowych zależy w zasadzie od tego, czy sąd jest jeszcze władny sprawdzić z urzędu wartość przedmiotu sporu. Jeśli ta możność sprawdzenia z urzędu zgasła, wymierzy sąd opłatę uzupełniającą (poza wypadkiem uzupełnienia wpisu tymczasowego), tylko w razie, gdy sprawdzi wartość przedmiotu sporu na skutek zarzutu przeciwnika.

III). — Pozostaje sprawa legitymacji Prokuratorji Generalnej — Z chwilą wniesienia rekursu rewizyjnego poczęła Prokuratorja działać w obronie interesu majątkowego Państwa; nie jako strony w procesie, lecz jako podmiotu, uprawnionego do żądania opłaty. Dopuszczalność interwencji Prokuratorji w przedmiocie opłat opiera Sąd Najwyższy także na przepisie art. 13 ustawy z r. 1932. Może to nasuwać wątpliwości skoro według ustawy z r. 1932 (a tak samo rozp. z r. 1932) nad uiszczeniem opłat czuwają władze sądowe, nie zaś Prokuratorja. Nawet gdy przeciwnik Skarbu Państwa „pokonany został prawem" (§ 16 rozp. Prez. Rzplitej z 16. grudnia 1924, o zmianie ustroju Prok. Gen., Dz. U. R. P. Nr. 107, poz. 967) opłaty wymierza mu i ściąga odeń sąd, używając tylko pomocy Prokuratorji przy niekórych czynnościach egzekucyjnych, w granicach art. VII. przep. wprow. prawo o sąd. post. egz. — Kroki bowiem Prokuratorji, sprzeczne z decyzjami sądowemi w przedmiocie opłat, mogłyby wywołać dwa sprzeczne oświadczenia, złożone imieniem Państwa. Wychodząc też z podobnego rozumowania, Sąd Najwyższy odmówił Prokuratorji i innym urzędom państwowym możności wnoszenia oskarżenia posiłkowego, skoro Państwo ma do

dyspozycji organy publicznego oskarżenia. (Uchwała całej Izby karnej z 14. lutego 1931 — II. Pr. 195/30, O. S. P. X, poz. 291, która oczywiście nie uwzględnia ostatniej nowelizacji k. p. k.). Pod rządem k. p. c. trudno wyobrazić sobie sytuację w której sąd, (a więc władza powołana do wymiaru i poboru opłat), traci możność wymiaru dodatkowego na skutek niemożności sprawdzenia wartości przedmiotu sporu, Prokuratorja natomiast zatrzymuje kompetencję do żądania sprawdzenia wartości i to nawet w procesie, w którym Skarb Państwa nie jest stroną. Byłoby to sprzeczne z art. 22 § 2 k. p. c. (arg. ze słowa „jedynie"). art. 22 § 4 k. p. c. Pod rządem k. p. c. nie może zatem Prokuratorja w zastępstwie interesów majątkowych Skarbu Państwa (zarządu sprawiedliwości) wnosić środków odwoławczych od wymiaru opłat dokonanego rzez sąd. Odrębne miejsce zajmuje oczywiście wypadek z art. 22 § 2 k. p. c., gdy w procesie działa Skarb Państwa (t. j. Państwo poddane orzecznictwu sądów powszechnych), jako podmiot zastąpiony przez Prokuratorję Generalną. Wtedy ma jednak Skarb Państwa tylko prawa, które k. p. c. przyznaje każdemu pozwanemu.

---

7) **Wpis do ksiąg gruntowych nieruchomości jeszcze w nich niewpisanej (np. przymuliska), odbyć się może jedynie w drodze postępowania przepisanego ustawą o założeniu ksiąg gruntowych z dnia 20/3 1874 Nr. 29 Dz. U. Kr. oraz ustawą z 25/7 1871 Nr. 96 Dp. p., także w tym razie, gdy własność nieruchomości jest sporna.**

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z 15 września 1933 Nr. C II R 361/33.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie (S. S. O. Dr. Grüss, Kessler, Stopiński) wyrokiem z 12/9 1932 I 1 Cg 14/32 orzekł, że **pozwany Skarb Państwa winien zezwolić na wydzielenie** z parceli gr. 2159/2 gm. kat. S. części oznaczonej w sposób podany w skardze, na utworzenie z niej nowego ciała hipotecznego i wpis prawa własności na rzecz powódki.

Z uzasadnienia: Powódka i jej poprzednicy nabyli sporną część parceli, stanowiącej dotąd dobro publiczne przez zasiedzenie. mając ją w używaniu i zbierając z niej plony. Żądanie powódki oparte jest tedy na przepisach §§ 287, 366, 431, 1472 i 1493 u. c.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Nowiński, Dr. Rotter, Dr. Korzonek) uchwałą z d. 19/2 1933 Sygn. II Bc 1192/32 **uchylił zaskarżony wyrok i całe** poprzedzające go postępowanie.

Z uzasadnienia: Skarga, zmierzająca do uzyskania hipotecznego wpisu prawa własności gruntu, który dotąd w żadnej księdze gruntowej nie jest wpisany, jest niedopuszczalna, gdyż żądany wpis może nastąpić wyłącznie w drodze postępowania, przepisanego ustawą o założeniu ksiąg gruntowych z dnia 20 marca 1874 Nr. 29 Dz. U. Kr. oraz ustawą z dnia 25 lipca 1871 Nr. 96 Dz. p. p. (§ 38 ustawy o założeniu ks. gr.). Publiczny charakter tego postępowania i przewidziane w niem środki do strzeżenia praw osób trzecich, upoważniają do wniosku, że nie może ono być zastąpione postępowaniem procesowem.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Dbałowski, Hroboni i Bańkowski) **nie uwzględnił** rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy nie może przychylić się do zapatrywania prawnego, wyrażonego w rekursie rewizyjnym jakoby w takim przypadku, jak obecny, wdrożenie postępowania unormowanego w ustawie z dnia 25 lipca 1871 Nr. 96 austr. Dz. U. P. oraz w ustawie z dn. 20 marca 1874 Nr. 29 Dz. U. Kr. znowelizowanej ustawą z 6 lipca 1916 N. 53. Dz. U. Kraj., nie było konieczne i jakoby miało miejsce jedynie wówczas, gdy interesowane strony zgodnie uznają własność niewpisanej do ksiąg gruntowych nieruchomości. Mylnym jest też pogląd rekursu rewizyjnego, jakoby powódka musiała naprzód wdrożyć niniejszy proces celem uzyskania tytułu własności i umożliwienia łatwiejszego przeprowadzenia postępowania, zmierzającego do uzupełnienia ksiąg gruntowych przez wciągnięcie do nich niewpisanej dotąd

spornej nieruchomości (przymuliska — avulsio). Okoliczność, że prawo własności powódki do spornej nieruchomości zostało zaprzeczone przez stronę pozwaną, nie mogłaby uzasadnić ominięcia postępowania uzupełniającego, unormowanego powołanemi na wstępie ustawami, a w szczególności nakazanego bezwzględnie w § 38 ustawy z 1874 r., którego bynajmniej nie uchyliła nowela z dnia 6 lipca 1916. Nr. 53 Dz. U. Kr. Żądanie obecnej skargi zmierzające ewentualnie do uzyskania intabulacji prawa własności do spornego przymuliska w drodze egzekucji wyroku w myśl § 330 austr. ord. egz. dąży właśnie do ominięcia wspomnianego nakazu, a pozatem pozostaje poniekąd w sprzeczności z wywodami rekursu rewizyjnego, w których powódka usiłuje właśnie wykazać konieczność uzyskania tytułu własności, a więc wytoczenia sporu o własność, mającego być tylko etapem przygotowawczym do postępowania uzupełniającego.

Powoływanie się powódki na to, że w razie wdrożenia postępowania celem uzupełnienia księgi gruntowej wobec stanowiska prawnego strony pozwanej nie uznającej prawa własności powódki, postępowanie to musiałoby być przerwane aż do przeprowadzenia procesu o własność chybia celu. Odnośne postępowanie ma wprawdzie charakter oficjalny, tak samo jak postępowanie niesporne i niewątpliwie odbywa się ono naogół według zasad przyjętych w tem postępowaniu, atoli tylko o tyle, o ile ustawy, regulujące postępowanie uzupełniające, jako lex specjalis, nie regulują inaczej trybu postepowania. Skoro zaś dotyczące ustawy regulują w sposób swoisty tryb postępowania uzupełniającego, to jedynie te przepisy mogą być rozstrzygające, a wobec nich przepis § 2 L. 7 pat. niesp. nie może w tym względzie wchodzić w zastosowanie, nadomiar jeszcze przed wdrożeniem nakazanego postępowania. W związku z tem nie od rzeczy będzie nadmienić, że w razie braku stwierdzenia w postępowaniu uzupełniającem własności w sposób przekonywający, za podstawę wpisu może sąd przyjąć także faktyczny stan posiadania według swobodnej oceny dowodowej.

Nie można też pominąć okoliczności, na którą Prokuratorja Generalna Rzp. P. w swem odwołaniu od wyroku I instancji słusznie kładzie nacisk, że dopuszczenie w drodze wyroku do intabulacji dobra publicznego lub wogóle nieruchomości nieobjętych dotąd księgą gruntową, zagrażałoby prawom tych wszystkich osób, które prócz strony powodowej ewentualnie mogłyby sobie rościć pretensje do własności danej nieruchomości, lub do praw rzeczowych na niej, że więc w interesie publicznym zabezpieczenia praw prywatnych do nieruchomości, nieobjętych księgą gruntową, a więc w interesie porządku prawnego leży, aby wszystkim osobom zainteresowanym dać możność strzeżenia swych praw do czasu objęcia tych nieruchomości jawną i publiczną księgą gruntową. Temu właśnie zapobiec jest zadaniem celowo urządzonego postępowania uzupełniającego.

Uwaga Red.: Uzasadnienie powyższego orzeczenia jest zd. n. przekonywające.

---

8). Klauzula umowna, uchylająca obowiązek świadczenia ze strony ubezpieczającego na wypadek naruszenia przez ubezpieczonego obowiązków, przyjętych przy zawarciu umowy o ubezpieczenie i wymienionych w policy, ma ten skutek tylko pod warunkami § 32/2 ustawy L. 501.917 Dpp.

Zwiększenie niebezpieczeństwa z § 33 do 37 ustawy L. 501 917 Dpp. dotyczy objektywnych znamion tego niebezpieczeństwa, które ubezpieczono, nie zaś obowiązków umownych ubezpieczonego.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z 7 września 1933 C II Rw 1690 33.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. O. Dr. Mrowec) wyrokiem z 4/10 1932 II Cg 169/31 orzekł, iż **pozwane Towarzystwa obowiązane** są powódce **zapłacić** każde po 8274 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Powódka przyjęła na siebie w umowie ubezpieczenia na wypadek kradzieży obowiązek zabezpieczenia lokalu przez zamykanie okiennic żelaznych, którego to środka atoli nie stosowała, stosując natomiast oświetlenie lokalu, do czego nie była zobowiązana. W ten sposób powódka przedsięwzięła środki, prowadzące do lepszego bezpieczeństwa lokalu, co wyklucza niedbalstwo powódki w stosowaniu środków zabezpieczających lokal przed włamaniem. Powódka w tym stanie rzeczy nie mogła utracić roszczenia o odszkodowanie w myśl § 6 ogólnych warunków ubezpieczenia, gdyż środek zabezpieczenia podany w deklaracji, zastąpiła lepszym, a w danych warunkach powszechnie używanym, ułatwiającym nadzór ze strony organów bezpieczeństwa. Nie można tedy w danym razie mówić o niedotrzymaniu przez powódkę warunków ubezpieczenia, a w szczególności o niewypełnieniu przyjętych przez nią obowiązków umowy.

Sąd Apelacyjny (S. S. A. Szajdzicki, Dr. Gorzemski, Dr. Korzonek) wyrokiem z dnia 10 marca 1933 II Bc 1405/32 **zatwierdził** zaskarżony wyrok.

Z uzasadnienia: Według § 32 Ustawy z 23/12 1917 o umowie ubezpieczenia, Nr. 501 Dzpp., naruszenie przez ubezpieczonego obowiązku przyjętego w umowie ubezpieczenia, upoważnia ubezpieczającego do wypowiedzenia umowy, nie pociąga natomiast utraty prawa do świadczenia ze strony ubezpieczającego, gdy ubezpieczony nie ponosi winy, albo gdy naruszenie obowiązku, przyjętego w celu zmniejszenia niebezpieczeństwa lub w celu zapobieżenia jego zwiększeniu nie wpłynęło na zajście wypadku ani na rozmiary świadczenia. W danym razie powódka, jak stwierdzono winy nie ponosi, stosując lepszy środek zabezpieczenia niż zamykanie okiennic. Okoliczność ta wyklucza w szczególności twierdzenie, iżby powódka naruszyła obowiązek, przyjęty na siebie w celu zmniejszenia niebezpieczeństwa.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Grabowski, Dr. Wajda, Staszewski) **nie uwzględnił rewizji.**

Z uzasadnienia: Postanowienia co do warunków odpowiedzialności pozwanych (a także § 6 ogólnych warunków ubezpieczenia) nie służą pozwanym w tym sporze, o ile są sprzeczne z przepisem § 32 ust. L. 501/917 Dpp. § 42 cyt. Przepis ustępu 2 § 32 cyt. zajmuje się ewentualnością, gdy wypadek szkody zaszedł, zanim ubezpieczający umowę wypowiedział, zatem bez względu, czy wiedział lub nie wiedział o naruszeniu obowiązków umownych przez ubezpieczonego. Mylnie więc wywodzi rewizja, że jeśli ubezpieczający nie wiedział o tem naruszeniu obowiązków przez stronę drugą, a wypadek ubezpieczenia zaszedł, to rozstrzyga umowa, a przepis § 32/2 cyt. nie ma zastosowania. Skoro więc zaszedł wypadek ubezpieczenia, a pozwane przedtem umowy nie wypowiedziały, mogą one powołać się na umowną klauzulę, uchylającą ich obowiązek świadczenia jedynie pod wymogami § 32/2 cyt., że ubezpieczony winy nie ponosi, lub że naruszenie obowiązków umownych nie wpłynęło ani na powstanie (Eintritt) wypadku, ani na rozmiar świadczenia umownie na pozwanych ciążącego. Powódka wykazała, że zawinione przez nią naruszenie obowiązku zamykania żelaznych okiennic ani *nie wpłynęło na powstanie wypadku szkody ubezpieczonej, ani nie zwiększyło niebezpieczeństwa*, ciążącego w myśl umowy na pozwanych. Ustalone przesłanki wykazują, że zamknięte okiennice nie wykluczyłyby szkody, ani niebezpieczeństwa nie zmniejszyły. Także rewizja nie stara się wykazać, że przy zamkniętych okiennicach żelaznych kradzieży nie popełnionoby, a wywodzi tylko, że włamanie przy zamkniętych okiennicach trwałoby 5 do 10 minut dłużej, niż trwało, co nie wyklucza kradzieży, ani nie zmniejsza szkody, zatem nie odpowiada wymogom § 32/2 cyt. Wobec powyższego obojętne są wszelkie dalsze wywody rewizji co do zaniedbania kontroli policji w noc kradzieży, co

do włamania przez okna od tyłu, gdzie okiennice były zamknięte i co do świateł ulicznych, gdyż także te szczegóły nie zdołają wykazać, że kradzieży nie byłoby, gdyby okiennice z frontu i boczna, były zamknięte.

Zwiększenie niebezpieczeństwa z §§ 33 do 37 cyt. ustawy dotyczy objektywnych znamion tego niebezpieczeństwa, jakie ubezpieczono. Nie chodzi tu przeto o skutki zawinienia ubezpieczonego przeciw obowiązkom umownym, przewidziane w przepisie § 32 cyt. Inaczej przepis ten byłby zbędny, o ile zajmuje się obowiązkami, mającemi na oku zmniejszenie niebezpieczeństwa, lub ochronę przed jego zwiększeniem. Przepisy §§ 33—34 cyt. ust. nie mają przeto stosowania w sporze, niniejszym, opartym na naruszeniu obowiązków umownych przez ubezpieczonego.

---

9). Skarga dzierżawcy gruntu zmierzająca do usunięcia naruszenia uprawnień właściciela i zabronienia nieprawnej czynności na dzierżawionym gruncie, jako skarga petytoryjna z § 523 u. c., jest prawnie chybiona. Dzierżawca, który nie skorzystał ze skargi z § 339 u. c., może w razie samowładnego naruszenia jego praw przez trzeciego, domagać się odszkodowania według ogólnych zasad prawnych.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. 25 września 1933 C II Rw 1191/33.

Sąd grodzki w Drohobyczu (S. g. Muryn) wyrokiem z 21/12 1931 C 431/30 orzekł, że **pozwani winni zaniechać wypasania bydła** na gruncie, **będącym w dzierżawnem posiadaniu powoda.**

Z uzasadnienia: Wobec ustalenia, że pozwani kilka razy wbrew zakazowi powoda paśli swe bydło na jego pastwisku, należało w ich działaniu dopatrzeć się chęci uszczuplenia powoda w jego prawie i przychylić się do żądania skargi.

Sąd Okręgowy w Samborze (S. S. O. Dr. Winter, Piotrowski, Pruchnicki) wyrokiem z 9/12 1932 I Bc 293/32 **oddalił powoda** z żądaniem skargi **co do pozwanego na pierwszem miejscu,** nie uwzględnił natomiast odwołania wtórpozwanej.

Z uzasadnienia: Zapatrywanie prawne apelantów, że skarga powoda, jako dzierżawcy gruntu o zaniechanie paszenia bydła jest prawnie niedopuszczalna, zostało odparte jako mylne decyzją z dnia 15/4 1931 I Bc 169/31. Wyniki rozprawy nie dostarczyły dowodu na to, że pierwpozwany pasł lub polecił paść swoje bydło na pastwisku dzierżawionem przez powoda. Natomiast ustalono na przewodzie odwoławczym, że winną wypasania jest wyłącznie wtórpozwana.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Dbałowski, Dyduszyński, Dobrucki) **oddalił powoda z żądaniem skargi.**

Z uzasadnienia: Dla ochrony prawa własności służą skargi petytoryjne, skarga wydobywcza (§ 366 u. c.), skarga z prawnie domniemanej własności (§372 u. c.), zaś przy częściowem pozbawieniu praw własności, skarga przecząca (§ 523 u. c.). Równolegle ze środkami petytoryjnemi zaprowadzonemi dla ochrony prawa własności, ustawa nadaje środki posesoryjne służące do ochrony posiadania (§§339 do 347 u. c.).

Skargi posesoryjne różnią się od petytoryjnych najpierw tem, że służą **posiadaczowi,** bez względu na to, czy jest właścicielem lub nie, że powód nie potrzebuje wykazywać własności tylko samo posiadanie faktyczne, które mu zostało odjęte, lub naruszone, że środki posesoryjne mogą być wniesione tylko w ciągu 30 dni od dnia naruszenia (§ 454 p. c.), i że dla tych skarg istnieje specjalny rodzaj postępowania sądowego, określony w §§ 454—460 p. c.

Podstawą skargi przeczącej z § 523 u. c. jest prawo własności, a powodem jej bezprawne naruszenie, czyli częściowe pozbawienie uprawnień **właściciela.** Do skargi tej legitymowany jest czynnie **tylko właściciel,** jak to ustawa wyraźnie wypowiada się „właściciel może wystąpić przeciw przywłaszczeniu sobie służebności". Żądanie skargi zmierza do usunięcia naruszenia i zabronienia pozwanemu nieprawnej czynno-

ści na przyszłość. Żądanie takie postawił powód w obecnej skardze, domagając się zaniechania wypasania bydła i zakazu na przyszłość. Jest to więc skarga petytoryjna z § 523 u. c., a skoro powód nie jest właścicielem gruntu, na którym pozwana rości sobie prawo wypasania bydła, przeto żądanie skargi jest prawnie chybione i należałoby powoda z jego żądaniem oddalić, w tym też kierunku zmieniono oba wyroki niższych instancyj.

Trafnem jest zapatrywanie wyrażone w uchwale sądu odwoławczego z 15 kwietnia 1931 Sygn. I Bc. 169/31, że dzierżawca ma prawo do żądania ochrony swego posiadania przeciw samowładnemu naruszeniu jego praw przez trzeciego. Ustawa nadaje mu także prawo w przepisach §§ 339 i nast. u. c., które służą każdemu posiadaczowi rzeczy czy prawa, a więc także dzierżawcy. Żądanie takiej skargi, prócz uznania stanu posiadania i jego naruszenia, idzie także w kierunku przywrócenia stanu poprzedniego t. j. do usunięcia naruszenia i uzyskania zakazu na przyszłość. Jeżeli jednak dzierżawca nie wniósł skargi prowizorjalnej w ciągu dni 30, nie może dochodzić już roszczeń z § 339 u. c. w kierunkach § 454 i 459 p. c. Żądanie więc przywrócenia stanu poprzedniego, stwierdzenie naruszenia i zakaz naruszenia pro futuro, nie mogą być dochodzone przez dzierżawcę w drodze skargi petytoryjnej. Natomiast według ogólnych zasad prawnych (§ 19 u. c.) może wytoczyć powód skargę, n. p. o wynagrodzenie szkody, o wzrot niesłusznego wzbogacenia się, ale nie skargę z § 523 u c., bo takiego prawa ustawa mu nie nadaje, a ze skargi z § 339 u. c. powód nie korzystał.

---

10). Właściciel realności jest odpowiedzialny za wypadki spowodowane zaniedbaniami w utrzymaniu porządków w realności. — Właściciel odpowiada w szczególności za działalność dozorcy domu, który także ze swej strony nie starał się zapobiegać istniejącym w realności nieporządkom. Odpowiedzialność ta dotyczy niezawinionego przez właściciela przypadku, jeżeli skutkiem zaniedbania wykonywania nadzoru nad utrzymaniem porządku, stworzone zostały warunki powstania nieszczęśliwego zdarzenia.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z 7 września 1933 C II Rw. 1495/33.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie (S. S. O. Biliński) wyrokiem z 26/9 1932 I CgJa 56/32 orzekł, iż **pozwani winni zapłacić powódce solidarnie** 5030 zł zpn.

Z uzasadnienia: Bezpośrednią przyczyną upadku powódki i jej uszkodzenia było rozlanie wody na podeście w miejscu, gdzie powódka upadła, a wypadku tego nie można uznać za zwykłe przez nikogo niezawinione zdarzenie. Wina pozwanych, jako właścicieli realności o wielkiej ilości mieszkańców i wielkim ruchu przechodniów, na klatce schodowej polega na tem, że zaniedbali utrzymania porządku domowego, nie zakazywali noszenia wody główną klatką schodową i nie ustanowili ani nie obwieścili porządku domowego. Kwestję utrzymania porządku pozostawili dozorcy, który większą część dnia pozostawał na robotach poza domem, co równa się zupełnemu zaniedbaniu obowiązku czuwania nad porządkiem domowym, a co stanowi również winę pozwanych.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Grabowski, Wajda, Staszewski) **nie uwzględnił rewizji pozwanych** od wyroku **Sądu Apelacyjnego** we Lwowie z d. 19/1 1933 I Bc 1007/33, którym powyższy wyrok Sądu Okręgowego częściowo **zmieniono** przez obniżenie odszkodowania powódki do sumy 3015 zł.

Z uzasadnienia: Niewadliwe ustalenia faktyczne sądów niższych instancyj uzasadniają wniosek prawny co do istnienia zachowania się pozwanych, które pozostawało w związku przyczynowym z nieszczęśliwym wypadkiem oraz polegało na rażącem zaniedbaniu przez nich najistotniejszych obowiązków, jakie ciążyły na nich jako na właścicielach realności w zakresie należytego utrzymywania porządków w ich real-

ności w interesie bezpieczeństwa ludzi. Jeżeli bowiem realność pozwanych jest znacznych rozmiarów i ze względu na mieszczące się w niej instytucje, panuje w niej niezwykły ruch mieszkańców i przechodniów, a do utrzymywania porządku w tejże realności ustanowiony był dozorca, który tak sam jak i jego żona zajęci są stale zarobkowaniem poza domem czy jako dzienny robotnik czy jako praczka, — to wykonywanie w tych warunkach dozoru nad porządkiem w realności nie mogło być wystarczające i odpowiednie, zwłaszcza, że urządzenia wodociągowe były wadliwe, a sam dozorca, chociaż widział ochlapywanie głównej klatki schodowej wodą, nie nastawał na zakazywanie noszenia wody tą klatką schodową, powodowany brakiem w tym kierunku zakazu ze strony samych pozwanych.

W tych warunkach zachowanie się pozwanych ma cechy zawinienia z **§ 1295 uc.**, gdyż łączyło się z istnieniem oczywistego i bezpośredniego niebezpieczeństwa dla mieszkańców realności, przez brak należytego nadzoru nad czynnościami dozorcy oraz przez tolerowanie ze strony pozwanych stanu uniewożliwiającego dozorcy celowe i stałe utrzymywanie porządku w realności, a również zachodzą zgodnie ze stanowiskiem prawnem sądu odwoławczego warunki odpowiedzialności pozwanych z § 1313 a u. c., skoro odpowiadają za działalność dozorcy domu, który także sam ze swej strony nie starał się zapobiegać istniejącym w realności nieporządkom. Wobec istnienia powyższych założeń nie mogą też pozwani odwoływać się skutecznie na fakt rozlania wody przez służącą jednego z lokatorów, jako na niezawiniony przez nich przypadek, jeśli skutkiem ich zaniedbania wykonywania nadzoru nad utrzymaniem porządku w realności, właśnie przez samych pozwanych stworzone zostały warunki powstania nieszczęśliwego zdarzenia.

---

11). Droga sądowa w przypadku sporu pomiędzy Zarządem Kasy Chorych a lekarzem, jest wyłączona nawet i w tym wypadku, gdy w danym okręgu nie została jeszcze utworzona okręgowa komisja pojednawcza. Właściwość tej komisji nie ustaje po rozwiązaniu umowy pracy przez Zarząd Kasy z lekarzem.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z 19 września 1933 C II Rw 1641/33.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Dbałowski, Dr. Wawrzkowicz, Dobrucki) na rewizję pozwanej od wyroku **Sądu Okręgowego w Samborze** z d. 20. 4. 1933 I Ca 225/33, którym częścią zatwierdzono, częścią zmieniono wyrok **Sądu Grodzkiego w Samborze** z d. 29. 9. 1932 III C 509/31 i zasądzono powodowi kwotę 592 zł z pn., **unieważnił obydwa wyroki** niższych instancyj wraz z poprzedzającem je postępowaniem i **skargę powoda odrzucił.**

Z uzasadnienia: Według **art. 84 ust. I** ustawy z dnia 19 maja 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Nr. 44 poz. 272 Dz. U.) rozstrzyganie w pierwszej instancji sporów pomiędzy zarządami Kas Chorych, a lekarzami przekazane zostało okręgowym komisjom pojednawczym, utworzonym w sposób wymieniony w ust. II tegoż art. 84 z przedstawicieli zarządów Kas Chorych i lekarzy. Droga sądowa w przypadku sporu pomiędzy Zarządem Kasy Chorych. a lekarzem jest zatem wyłączona, a to nawet i w tym wypadku, gdyby komisja pojednawcza, właściwa do rozstrzygnienia takiego sporu, nie została jeszcze w danym okręgu utworzona, okoliczność ta bowiem nie może wpłynąć na rozszerzenie ściśle zakreślonych przez ustawę granic jurysdykcji sądowej. Przytoczone przepisy, jak to już Sąd Najwyższy wyjaśnił w orzeczeniu Izby I z dnia 14 listopada 1930 Nr. I C 926/30 Zb. urzęd. Nr. 211/30, nie usprawiedliwiają bynajmniej poglądu, wyrażonego w odpowiedzi rewizyjnej powoda, jakoby rozwiązanie umowy pracy, zawartej przez Zarząd Kasy Chorych z lekarzem miało skutkować ustanie właściwości komisji pojednawczej i dopuszczało skierowanie sporu wynikłego na tle stosunku stron bezpośrednio na drogę sądową, takiego bowiem rozróżnienia co do zakresu kompetencji komisyj pojednaw-

czych przepisy wspomniane nie czynią, ponadto zaś taka wykładnia uzależniałaby od woli stron stosowanie norm dotyczących właściwości instancji oraz trybu postępowania i stanowiących z istoty swej przepisy porządku publicznego. Ta niedopuszczalność drogi procesu cywilnego skutkuje nieważność przeprowadzonego postępowania z § 477 l. 6 z urzędu uwzględnićby należało. Sąd Najwyższy uwzględnił tedy podniesiony w rewizji zarzut nieważności.

Z orzecznictwa karnego.

1). Pomówienie z art. 255 k. k. może nastąpić także w formie ogólnikowej lub pogłoski, już to umyślnie w tym celu przez pomawiającego zmyślonej, jużto rzeczywiście pośród otoczenia sprawcy obiegającej.

Przygotowanie na transparentach lub szarfach do wieńców napisów, zawierających zarzuty mogące poniżyć określone osoby w opinji publicznej lub narazić je na utratę zaufania, potrzebnego dla danego stanowiska lub zawodu, niesienie podobnych napisów w pochodzie, a nawet sam udział w nim, o ile widocznym celem tego udziału jest podkreślenie przez daną osobę, że przyłącza się do zarzutów, zawartych w niesionych podczas pochodu napisach i że te napisy są również świadomym wyrazem jej myśli, — zawierają w sobie znamiona zniesławienia.

Wyrok z dnia 20 listopada 1933 — 3K. 1037.33. — (Zob. uwagi Redakcji poniżej!).

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacyj W. S. i tow., osk. z art. 255 k. k., założonych **od wyroku Sądu Okręgowego w J.** z dnia 13 czerwca 1933 r., na mocy art. 529 i 598 k. p. k. **kasację oskarżonych oddalił.**

Z uzasadnienia: Pomówienie w rozumieniu art. 255 k. k. może nastąpić nietylko w formie postawienia ściśle skonkretyzowanego zarzutu pod adresem wyraźnie określonej osoby, lecz może nastąpić także w formie ogólnikowej, a więc także w formie pogłoski, czyto umyślnie w tym celu przez pomawiającego zmyślonej, czy też rzeczywiście obiegającej pośród otoczenia sprawcy. Pomawiana osoba przytem nie musi być wymieniona imiennie, wystarczy określenie jej sposobem, który nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, do kogo pomówienie się odnosi. Nawet całkowity brak określenia pomówionej osoby nie wyłącza zniesławienia, jeżeli ze względu na fakty znane środowisku sprawcy i jemu samemu, jest oczywiste, że podniesiony zarzut odnosi się do ściśle określonej osoby lub osób, jako członków określonej ściśle zbiorowści, albo wreszcie do określonej instytucji lub zrzeszenia.

Pomówienie przytem może być wyrażone w jakikolwiek sposób, zdolny do uzewnętrznienia myśli sprawcy i przelania ich w świadomość innych osób. Może nastąpić zatem nietylko ustnie, ale także pismem, drukiem, wizerunkiem lub karykaturą, może uzewnętrznić się gestem (np. znaczące oklaskiwanie mówcy w chwili, gdy ten podnosi hańbiący zarzut przeciw innej osobie, (lub mimika), np. ironiczny grymas, gdy ktoś mówi o nieskazitelnej uczciwości innej osoby). — (Czy to nie idzie już zadaleko?! — Przyp. Red.).

Na tle powyższych wywodów jest jasne, że przygotowanie dla mającego nastąpić pochodu napisów na transparentach lub na szarfach do wieńców — napisów, zawierających zarzuty, mogące poniżyć określone osoby w opinji publicznej lub narazić je na utratę zaufania, potrzebnego dla danego stanowiska lub zawodu, zawiera w sobie znamiona zniesławienia. Znamiona tego występku zawiera również niesienie podobnych napisów w pochodzie a nawet sam udział w pochodzie, o ile widocznym celem tego udziału jest podkreślenie przez daną oso-

bę, że przyłącza się do zarzutów, zawartych w napisach, niesionych w pochodzie i że te napisy są również świadomym wyrazem jej myśli.

Z tych względów zastosowanie przez sąd kwalifikacji o art. 255 k. k. do czynu, ustalonego w wyroku i przypisanego oskarżonym, nie zawiera błędu prawnego.

Uwagi Redakcji: Uzasadnienie powyższego orzeczenia razi przesadą. Wiadomo, że im bardziej w pewnym czasie lub w pewnem społeczeństwie szerzy się zepsucie moralne, tem bardziej ludzie stają się drażliwymi i wrażliwymi na wszelki przejaw krytyki i nawet „grymas ironiczny" zaczyna uchodzić za obrazę. Gdyby się ten pogląd w judykaturze ustalił, mogłoby dojść np. do tego, że ktoś, co w obecności swego adwersarza, z nieodpornej potrzeby poskrobał się gdzieś, mógłby uledz represji karnosądowej z art. 255 k. k., skoro tylko znajdzie się osoba, która zezna, że przez ten gest oskarżony „przelał do jej świadomości" myśl zniesławiającą jego adwersarza. Zapuszczając się w gąszcze interpretacji grymasów i gestów, rodzajów i stopni tkwiącej w nich „ironizacji", nie zdołalibyśmy się chyba z tej dżungli wydobyć. Taksamo niepodobna przyjąć, iżby istota przestępstwa z art. 255 mogła się wyczerpać na — oklasku, którym ktoś obdarzył mówcę w chwili podniesienia przeciw komuś zarzutu czci jego uwłaczającego, bo oklask nie wyraża chyba w sposób niedwuznaczny akcesu całkiem rozmyślnego i 100-procentowego do treści posłyszanego zarzutu (może np. tylko zachwyt dla swady lub szczerości przemówienia i t. p.). Podobnie też „sam udział w pochodzie", choć się nazywa „manifestacją", nie manifestuje nigdy z wymaganą w art. 1 i 255 k. k. wyrazistością zniewagi w znaczeniu tych norm, a utrwalenie się tak reakcyjnej konstrukcji tego występku mogłoby zniszczyć do reszty wszelką impulsywność i aktywność naszego życia publicznego.

Na tle osnowy art. 255 § 1., w związku z § 2 (verbum: „zarzut"), nie ulega wątpliwości, że występek ten nie może być popełniony *per facta concludentia*, a tylko przez wyraźne postawienie, zarzutu zniesławiającego, dotyczącego bądź czyjegoś postępowania bądź czyichś „właściwości". Szersze już są granice lżej karalnego występku obrazy z art. 256 k. k. — możliwą jest bowiem również obraza „symboliczna" (zob. **Glaser—Mogilnicki,** komentarz do kod. kar., 1934 str. 842 nast. i 867 nast.; **Peiper,** w swym cennym komentarzu do k. k. 1933, str. 703 uważa, że nawet gest, np. „znaczący ruch ręką do kieszeni wśród rozmowy o sprawowaniu przez kogoś zarządu publicznego lub prywatnym cudzym majątkiem" uzmysławia występek z art. 255 k. k., czego podzielić nie możemy: choćby gest był jak bardzo „znaczący", nie będzie on nigdy całkiem niewątpliwym w swem znaczeniu i nie da się nigdy dokładnie przetłumaczyć na „pomówienie" ani postawić z niem na równi). — Jeżeli ktoś czuje się obrażonym czyimś gestem, może zażądać od niego wyjaśnienia i z treści tego wyjaśnienia wysnuć ewent. „konsekwencje". Nie należy zresztą zapominać także o wielkiem i pono wiekuistem posłannictwie ironji i szyderstwa w dziejach kultury ludzkiej. Im trudniej satyry nie pisać, im trudniej nie rysować karykatur, tem bardziej satyra i karykatura bywają potępiane i tępione — ale w czyim interesie? — Oto pytanie, którego sędzia karny nie powinien omijać.

Zasadniczymi wrogami ironji są przedewszystkiem — ubodzy w duchu. Nie mając dowcipu ani nawet ciętości defensywnej, widzą w ironji zbrodnię i zawzięcie przeciw niej mobilizują sądy karne. Wyjątkowo ją tylko tolerują, wyjątkowo zachowują względem niej neutralność życzliwą: gdy ona wyśmiewa kogoś *innego*. Pozatem czują wyraźnie, że na pakt nieagresji z żywiołem dowcipu niema co liczyć. I mają rację dla siebie... Ale czy sądy mają się w *każdej* ich potrzebie angażować na ich sprzymierzeńców, nieść odsiecz bezbronnym... — to przecież osobna i wielka i bardzo metafizyczna kwestja!... Zbytnie przewrażliwienie prawa i wymiaru sprawiedliwości w zakresie ochrony czci wiedzie na bezdroża i jest równie szkodliwe, jak druga skrajność: gruboskórność.

2) Zwolnienie oskarżonego od składania kaucji w myśl art. 508 k. p. k. nie obejmuje kasacji opiekuna, który działa wprawdzie także w obronie oskarżonego, ale samoistnie i imieniem własnem z mocy wyraźnego przepisu ustawy (art. 476 § 2 art. 505 k. p. k.).

Postanowienie z dnia 15 stycznia 1934 — 2K. 1252/33.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu zażalenia Grzegorza B., osk. z art. 97 k. k., art. 6, 2 rozp. Prez. R. P. z 16 lutego 1932 poz. 160 i opiekuna tegoż Grzegorza M. na postanowienie Sądu Okręgowego w Z. z dnia 10 lipca 1933, odmawiające przyjęcia kasacji i po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na mocy art. 467 i 471 k. p. k. **zażalenie** Grzegorza M., jako opiekuna nieletniego Grzegorza B. i zażalenie tegoż oskarżonego Grzegorza B. na postanowienie Sądu Okręgowego w Z. z 10 lipca 1933, odmawiające przyjęcia kasacji, **oddalił.**

Uzasadnienie: Przeciw wyrokowi Sądu Okręgowego w Z., jako Sądu Przysięgłych z dnia 16 czerwca 1933 zapowiedział kasację osk. Grzegorz B. i jego opiekun Grzegorz M., **wywód zaś złożył jedynie Grzegorz M. bez dołączenia kaucji kasacyjnej.** Z powodu braku kaucji odmówił Sąd Okręgowy w Z. przyjęcia kasacji. Zażalenie zarzuca, że, skoro kasację podpisał adwokat, który był zarazem obrońcą i pełnomocnikiem oskarżonego, to kasację należy uważać za wniesioną także imieniem oskarżonego, a że ten, jako aresztowany i skazany na karę więzienia ponad 2 lata, jest wolny od składania kaucji kasacyjnej, przeto odmowa nie jest uzasadniona. Wywody te są błędne. Kasacja została wniesiona, jak to wynika z jej treści tylko imieniem Grzegorza M., zatem oskarżony kasacji nie wniósł i prawa żalenia się na odmowę jej przyjęcia nie ma.

Przyznane art. 508 k. p. k. oskarżonemu zwolnienie od składania kaucji kasacyjnej, nie może być rozciągane na opiekuna, któremu służy w myśl art. 476 i § 2 art. 505 k. p. k., samoistne i niezależne od złożenia kasacji przez oskarżonego prawo wniesienia kasacji na korzyść oskarżonego. Bez względu na stosunek prawny między pupilem a opiekunem, temu ostatniemu nie przysługują prawa przyznane w kwestji zwolnienia od składania kaucji oskarżonemu z art. 508 k. p. k. Przepis ten, stanowiący wyjątek od zasady wyrażonej w art. 507 k. p. k., nie może być rozszerzająco interpretowany. Niema żadnej analogji między obrońcą a opiekunem. Pierwszy bowiem działa zawsze imieniem oskarżonego, drugi imieniem własnem. Stąd też zwolnienie od kaucji, przysługujące oskarżonemu, dotyczy kasacji wniesionej przez obrońcę, choćby bez wyraźnej zgody oskarżonego, nie obejmuje zaś kasacji opiekuna, który działa wprawdzie także w obronie oskarżonego, ale samoistnie i imieniem własnem z mocy wyraźnego przepisu ustawy. Stąd też odmowa przyjęcia kasacji opiekuna oskarżonego z powodu braku kaucji kasacyjnej jest uzasadniona.

Z wydawnictw nadesłanych.

— **Marceli Lewy: Zarys prawa górniczego według Rozp. z dn. 29. XI. 1930 — (Odbitka z Nr. 5 i 6 Encyklopedji podręcznej prawa prywatnego). Warszawa, 1933, str. 58.**

„Zarys" niniejszy jest pierwszem systematycznem opracowaniem prawa górniczego, skodyfikowanego w Rozp. z 29. XI. 1930, poz. 654; ponieważ jednak przeznaczony był dla „Encyklopedji podr. prawa prywatnego", przeto, jak powiada autor, „strona administracyjno-prawna wychodzi poza granice szkicu" (56). — Oczywiście granice między materjami prawa publicznego i prywatnego w prawie górniczem są więcej niż wątpliwe; autor położył jednak główny nacisk na przedstawienie prawa górniczego raczej od strony uprawnionych jednostek, aniżeli od strony regulującej władzy publicznej. Dlatego też „Zarys" nie przed-

stawia bliżej Dz. VII. pr. górn. („O zarządzie i ruchu zakładu górniczego"), Dz. X. („O władzach górniczych"), Dz. XI. („O kolegjum górniczem"). Zdaje się jednak, iż stało się to ze szkodą dla całokształtu przedstawienia, zwłaszcza, iż przedmioty te objęte są wspólną kodyfikacją. Odnosi się też wrażenie, że przez to nie dość wyraźnie wystąpiła główna idea naszej kodyfikacji: kierownictwo i kontrola gospodarki górniczej w myśl zasad „ogólnego dobra gospodarczego" i interesu publicznego. A podnieść trzeba — z autorem, (35) — iż prawo austr. i pruskie nie znały kontroli nad górniczą racjonalnością ruchu. Autor nie kładzie nacisku na podkreślenie publicznego charakteru szeregu praw podmiotowych, przyznanych jednostkom wobec jednostek; nie podkreśla wyraźnie rozgraniczeń kompetencyj (władza admin. — sądy); nie powinien był też, nawet ze swego punktu widzenia, prawie że pomijać ograniczeń praw urzędników górniczych (art. 201 n.). Celem przedstawienia tłumaczyć trzeba także pominięcie Rozp. o regulowaniu obrotu węglem (poz. 294/32) i innych związkowych przepisów, np. ustaw o reformie rolnej i scalaniu gruntów; dlaczego jednak nie wspomina autor o rozporządzeniach wykonawczych do prawa górniczego?

W zamierzonym przez autora zakresie „Zarys" jest bardzo dobrem systematycznem przedstawieniem unifikacyjnego prawa górniczego, które w międzyczasie rozciągnięte zostało i na Śląsk (poz. 68/33). Autor nie ograniczył się do parafrazy ustawy, lecz kreśli prawo polskie na tle poprzednio obowiązujących ustaw, wskazuje na cele i stosowanie przepisów, daje cały szereg trafnych i bystrych interpretacyj. „Uwagi ogólne" (Cz. I.) wprowadzają w źródła prawa i podstawowe zasady oraz w rozgraniczenie regime'ów, którym podlegają poszczególne minerały. Zakres „woli górniczej"[1]) rozszerza się. „Ilość minerałów poddanych woli górniczej przez polskie Rozp. o pr. górn. jest większa, niż w ustawach górniczych państw zaborczych" (4, 5). — Część II-a o „własności górniczej" przedstawia powstanie własności górniczej, treść prawa własności górniczej i jej ograniczenia oraz ustanie własności górniczej. Słusznie wprowadza autor (ciaśniejsze) znaczenie pojęcia „przeszkadzania" wcześniej wszczętym poszukiwaniom: wynika to zresztą z faktu, iż art. 9 ustawy zestawia z niem na równi „przeszkadzanie ruchowi zakładów górniczych" (por. też art. 75, 112). Trafnie przyjmuje „Zarys", że właściciel pola wcześniej nadanego prócz drogi sądowej (art. 48) korzystać może także z drogi administracyjnej, dla obrony przed nadać się mającą własnością (art. 27, 42); również trafna jest interpretacja art. 37 w związku z art. 30 i 31 (19). Podkreśla też autor, że wytyczenie granic nie stwarza żadnych praw (23); dobrze przedstawia granice kontroli władzy nad umowami, w zw. z art. 141 ust. 1 (32), który to problem występuje zresztą i w prawie przemysłowem; również trafną jest interpretacja art. 80, 106 ust. 2 (38, 43) oraz przyjęcie drogi sądowej dla roszczeń z art. 102 ust. 2 (45).

Podnieść jednak trzeba, że sprawę podziału przestrzeni w wypadku art. 53 (str. 21) należało raczej — mniej mechanicznie, a bardziej zgodnie z duchem ustawy — rozstrzygnąć wedle analogji z art. 83: „Jeżeli o tę samą działkę gruntu spółubiega się kilku właścicieli pól górniczych, pierwszeństwo przysługuje temu z nich, czyja potrzeba uznana zostanie za najbardziej istotną ze względu na interes publiczny" (por. też art. 95 ust. 2). Zasadę tę, znaną i w prawie wodnem (art. 54) stosować też trzeba, n. zd., do konkurencji o wody wierzchnie (art. 97 ust. 3). Ustawa nie wymienia wprawdzie w art. 97 ust. 2 także artykułu 83, ale — aby użyć słów „Fausta" — „ich kann das Wort so hoch unmöglich schätzen": ustawa nie daje wszak żadnych innych kryterjów dla decyzji władz górniczych; zagadkowem pozostaje zaś twierdzenie autora, iż powołany art. 83 „z natury rzeczy nie ma tu zastosowania

[1]) Regime „woli górniczej" odpowiada „minerałom zastrzeżonym" prawa austrjackiego!

(30). — Interpretacja art. 44 ust. 3 (22) jest trafna, o ile osobom, które nie wniosły sprzeciwu przyzna się jedynie możność czynienia „publiczno-prawnych doniesień". Zdaje się nam również, że z brzmienia art. 1 nie można wyprowadzać wniosków, któreby sprzecznie z art. 70 ust. 2 cofały powstanie prawa własności na minerałach poza chwilę wydobycia (24). Duże wątpliwości systematyczne budzi § 22 — i „Zarysu" („Odstępstwa od ogólnych zasad pr. cyw. o własności") i odrębny odeń R. II p. t. „Ograniczenie własności górniczej". Wszak już w §-ie 22 omawia autor „ograniczenia dotyczące sposobu prowadzenia eksploatacji"; nadto granica między pozytywnemi a negatywnemi obowiązkami jest najzupełniej chwiejna. Można też zwrócić uwagę, że publ.-prawny obowiązek wykonywania prawa i utrzymania przedmiotu w należytym stanie znajdujemy obecnie w całym szeregu innych ustaw polskich. Za trafny uznać trzeba pogląd (46), iż mimo zgody właściciela grunt, służący celom użyteczności publicznej niezawsze może być odstąpiony: ale wynika to już z przepisów, regulujących własność, poddaną publicznym ograniczeniom. — Cz. III przedstawia przepisy o minerałach przynależnych do gruntu, a krótka Cz. IV: władze górnicze i kolegjum górnicze. „Zasady postępowania w Kol. Górn. są wzorowane na zasadach postępowania cywilnego" (37), ale chyba tylko pośrednio: stanowczo większe jest podobieństwo do przepisów o postępowaniu przed NTA. — świadome i wynikające z dosłownego często powtórzenia. Podkreślić jednak trzeba, że Kolegjum nie ma kompetencji kasacyjnej (art. 220).

Mimo wskazane rzeczowe rozbieżności poglądów, uważamy „Zarys" — gwoli jego jasności, zwięzłości i dokładności zarazem — za opracowanie bardzo dobre i bardzo celowe. St. R.

— **THEMIS POLSKA. Pismo Nauce Prawa Poświęcone, — Serja III, Tom VIII, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Instytutu popierania nauki. — Warszawa, 1933, str. 203.**

Każdy tom tego pięknego wydawnictwa przynosi zawsze multum i multa zarazem; tosamo powiedzieć można i o tomie ostatnim. Otwiera go studjum prof. **E. Jarry** o „Monumentum Ostroroga w świetle filozofji prawa". Znakomity autor „Historji Filozofji Prawa" (w której doktryny autorów polskich nie były przedstawione), od kilku lat pracuje nad stworzeniem jasnego historycznego obrazu filozoficzno-prawnej myśli polskiej na tle prądów europejskich; w tym kierunku idą też prace jego Seminarjum Teorji Prawa na Uniw. Warsz. — Strona polityczna „Monumentum" zbadaną jest oddawna; nic dziwnego, skoro cele polityczne były u Ostroroga na pierwszym planie. Natomiast „zagadnienie genezy filozoficzno-prawnej", zbywane dotychczas ogólnikami, po raz pierwszy rozwiązane jest dopiero w omawianem studjum. Autor przedstawia przedewszystkiem problem „zwierzchnictwa państwa" i stosunku państwa do kościoła". Ostroróg czerpie z teoryj politycznych XIV-go wieku. Wykazaną jest ścisła zależność poglądów Ostroroga od francuskich doktryn tworzącego się państwa narodowego, którego król „ne tient de nului fors de Dieu et de lui". Taksamo w kwestji stosunku kościoła do Państwa szedł Ostroróg, „uczeń trzech wszechnic europejskich, doktór obojga praw", (m. i.) za „straszliwą księgą średniowiecza": „Obrońcą Pokoju" Marsyljusza z Padwy, głosząc supremację państwa i „zakreślając władzy duchownej granice podobne naogół do wolności gallikańskich" (26). Tezy Ostroroga nie są więc oryginalne: ale przejęte do „Monumentum", po raz pierwszy w Polsce przynieść miały racjonalną podstawę reformom życia publicznego.

Dwie dalsze rozprawy, pióra **J. Rafacza,** zajmują się — jak wiele innych cennych prac tego autora — historją prawa polskiego; są to: „Biecka ordynacja bartna z r. 1538" (27—34) oraz „Przymus propinacyjny w dobrach królewskich koronnych w epoce nowożytnej" (35—101).

Czwarta z rzędu rozprawa znów zajmuje się historją, ale — jak praca prof. Jarry — historją doktryn. **Giorgia Agosti** „Kilka uwag do

„De Republica Emendanda“ jest „przyczynkiem do studjum myśli politycznej Andrzeja Frycza-Modrzewskiego. Postacią Modrzewskiego zajmowali się Maliniak i Kot; mimoto praca przynosi wiele nowego. Studjum „daje ...raczej kilka konkluzyj, przeznaczonych do pracy krytycznej o Fryczu“ (103), którą autor ogłosić zamierza we Włoszech. Autor „ogranicza do minimum porównania i zestawienia ze sposobem myślenia pisarzy współczesnych i późniejszych mniej lub więcej zbliżonych do Frycza“. Wedle autora bowiem „takie porównania nie prowadzą najczęściej do żadnych wyników, przeciwnie mogą być niekiedy szkodliwe, mogą umniejszyć lub przesadzić wartości prawdziwie indywidualne autora“ (104). Nie ulega wątpliwości, że takie potępienie istotnych celów historji doktryn nie jest słuszne. Jak bowiem inaczej poznać prawdziwie nowe myśli, „prawdziwie indywidualne wartości“? — Zresztą najlepszem, przykładowem odparciem tez autora jest właśnie praca prof. Jarry, w tymsamym tomie. Studjum doktryn (o ile bada się ich wpływy na rzeczywistość) ma znaczenie tylko to, które autor odrzuca: pokazać doktrynę jako coś, co nowe i charakterystyczne, wyrosłe jednak z dotychczasowego dorobku ludzkości. Na szczęście autor sam często porzuca swe zasadnicze stanowisko; sam wskazuje na „momenty, które zdradzają obce natchnienie“ (21): odsłania podobieństwa, zachodzące między poglądami Frycza a koncepcją historji w XIV. w., „Racją stanu“ Botera, „Księciem“ Machiavellego, naukami Grocjusza. Studjum odznacza się niepospolitą bystrością w krytycznem ujmowaniu myśli Frycza i jej — niezawsze jednolicie stopionych — elementów, mieniących się różnemi barwami. Autor przedstawia poglądy Frycza na „mores, leges, bellum“; stwierdza, że projekty Frycza, dotyczące problemu władzy, nie były pisane „ognistemi słowami Orzechowskiego“. — Cóż dziwnego? „Namiętność partyjna posiada akcenty bardziej przykonywujące, niż miłość ojczyzny, wyrażona tonem zwięzłym i surowym“ (124). Doskonałe są wywody o moraliźmie politycznym Frycza. Frycz nie sprowadza polityki do etyki, ba, nawet nie widzi jasno problemu, który — wedle słów Kanta — powstaje stąd, iż „Die Politik sagt: „Seid klug wie die Schlangen“, die Moral setzt hinzu...“ „und ohne Falsch wie die Tauben“. Nieraz zdaje się z słów Frycza wyzierać tylko zasada, że „uczciwość jest najlepszą polityką“ (132). Czyż nie tu było miejsce na skonfrontowanie myśli Frycza z ideą „ragione di stato“?

Piąta rozprawa Doc. **Dr. H. Piętki:** „Przedmiot i metoda socjologji prawa“) prowadzi nas w inne dziedziny. Autor rozróżnia w „socjologji prawa, kierunek ściśle teoretyczny, który „stanowi socjologiczną analizę prawa, będącego w istocie instytucją społeczną“ — oraz drugi kierunek, który „ma na sobie wyryte piętno praktyczne, tworząc jedną z postaci polityki prawa“, poświęcony jest „socjologicznej analizie praktycznych zagadnień prawnych“ i utożsamiany jest z „wolną szkołą prawa“. Zdaniem autora „francuska socjologja prawa posiada wyłącznie charakter praktyczny“ (145): nie da się to chyba utrzymywać wobec świetnych nazwisk Duguita i Hauriou. Wogóle o „teoretycznym kierunku“ w rozprawie potem głucho; krótką uwagą zbyta jest tylko „socjologja formalna“ (149, 154). Gdzie zaś tyle innych prądów i teoryj, gdzie np. oryginalne dzieło M a k a r e w i c z a? — Autor wychodzi z przesłanek psychologicznej teorji prawa, podobnie jak Petrażycki i Jarra. Autor wierzy, że — mimo skomplikowanej treści życia społecznego — znaleźć można prawa socjologiczne; socjologja prawa więc znaleźć ma prawa socjologiczne w swej dziedzinie. „Odpowiednie prawa socjologiczne powinny wyjaśnić, dlaczego ludzie przeżywają w swojej świadomości tego rodzaju postulaty i dlaczego członkowie jakiejś organizacji społecznej uświadamiają sobie w pewnej chwili taką, a nie inną treść postulatów prawnych; dlaczego wreszcie ludzie na podstawie normy prawnej zachowują się w taki, a nie inny sposób“. Obok tego „socjologicznego“ sposobu badania istnieje także „normatywne badanie

prawa, posiadające pierwszorzędną wartość praktyczną“ (155). Kantyjskie odróżnienie dwu płaszczyzn doznaje całkowitego potępienia: „Taka metafizyczna podstawa w postaci odrębnych światów bytu stanowi podkreślenie metodologicznej różnicy, tkwiącej w dwu sposobach badania prawa; jest ona jednak zbędna, ponieważ posiada zbyt oderwane od życia podstawy, które jednak nie są idealne. Sposobów badania prawa bywa więcej, trzebaby przeto dla każdego z nich wynaleźć inny świat egzystencji prawnej“ (156). „Zwykła introspekcja i obserwacja poucza nas o oczywistości życia prawnego i o jego społecznym charakterze, dlatego nikt nie może sobie pozwolić na twierdzenie, że prawo istnieje jedynie jako oderwany od życia postulat lub system postulatów“ (158). Genezę „normatywizmu“ (Kelsena) znajduje autor w obronie dogmatyki przed polityką; bliskie zaś związki między naukami Kelsena a dogmatykami prawa podkreśla autor słusznie: sam Kelsen o tem zapewnia (Allg. Staatslehre, 1925, str. VII.). — Teorja prawa analizuje każde poszczególne zjawisko prawne, socjologja prawa natomiast bada „rozwój tych poszczególnych przeżyć w życiu społecznem, badając i wyjaśniając różne zmiany, jakie w nich stopniowo zachodzą“ (160). Rozróżnienie to zaciera się jednak w twierdzeniu, iż socjologja posługuje się przesłankami socjologicznemi, podczas gdy teorja prawa działa „na podłożu badań psychologicznych“. Przestaje to być jasnem wobec poprzednich twierdzeń o psychologicznym charakterze zjawisk społecznych. Wogóle studjum zyskałoby na wyraźniejszem wypracowaniu charakteru tych zjawisk. — Socjologja prawa ma być podstawą „polityki prawa“, którą autor — jak Petrażycki (Zivilpolitik) — uważa za „świadome i krytyczne wypracowanie zasad nowego prawa, otrzymywanych drogą naukowego przewidywania ich następstw życiowych“. Powstanie w ten sposób „technika świadomego tworzenia zasad prawnych“, odrębna od teoretycznej socjologji prawa; tę odrębność zapoznaje, wedle autora, dotychczasowa „praktyczna socjologja prawa“, z pod znaku Eug. Ehrlicha.

Część ostatnia tomu przeznaczona jest dla zagranicy, gdyż zawiera francuskie tłumaczenie przyjętego przez Kom. Kod. projektu prawa małżeńskiego, z 28. V. 1929. Projekt poprzedzają uwagi wstępne głównego referenta prof. **Lutostańskiego,** stanowiące (francuski) wyciąg z „zasad“, ogłoszonych w I-ym Tomie 4 zesz. „Komisji Kodyfikacyjnej“ (Podsekcji I Prawa cyw.).

Gdy zbierzemy wrażenia z przeczytanej książki, to nie ulega wątpliwości, że każdy nowy tom wytwornie wydawanej “Themis Polskiej, pisma nauce prawa poświęconego“ istotnie tę naukę pomnaża. **St. R.**

— **Prof. Dr. Stanisław Gołąb: Rodzina i własność.** — Odbitka z miesięcznika **„Nasza Przyszłość“** (Red. Dr. Jan Bobrzyński). — Warszawa. 1934. Str. 43.

Jest to odczyt wygłoszony przez Autora w Krakowie, w listopadzie 1933. W pracy tej Autor w sposób niezwykle interesujący i na tle najnowszego piśmiennictwa występuje w obronie instytucyj rodziny i własności indywidualnej, a względnie tradycyjnej ich struktury społecznej i prawnej. W szczególności zwraca się Autor przeciw prądom zmierzającym do poderwania tych instytucyj pod płaszczykiem nowoczesnych ideologij socjalizujących, lub też w imię państwa władczego, społecznego, czy „totalnego“. — „Tylko rodzina w swym pierwiastku uczuciowo-altruistycznym, rodzina nie uciskana, ale popierana przez państwo, nie rozbijana, lecz cementowana przez społeczeństwo, może zapobiec... ogólnemu zwilczeniu ludzkiemu... gdyż rodzina tylko łączy w sobie zarazem pierwiastek indywidualny i zbiorowy“. (Str. 9). — „Remedjum na dobro (sc. ogólne) znajdziemy jedynie w stałej harmonji obu idei: indywidualnej i społecznej, gdyż wówczas zapewniona będzie „la plus grande liberté compatible avec la plus grande solidarité (Consentini: Le Droit de Famille, Paris, 1929). — Szczególnie

chwali się Autorowi, iż nie omieszkał wypowiedzieć się też, choć tylko mimochodem, za zrównaniem prawnem dzieci nieślubnych ze ślubnemi (str. 11 i 15). — Zarówno doniosłość i aktualność zagadnienia roztrząsanego, jakoteż barwny styl właściwy Autorowi oraz niezwykle oryginalna argumentacja, zapewniają temu studjum rozległą poczytność w sferach prawników i społeczników. — (L.)

— **Prof. Dr. Maurycy Allerhand: Prawo o notarjacie.** — Lwów, Spółka wydawnicza „Kodeks", 1934. Str. 224 małej XVI.

— **Jakub Glass**, notarjusz, i **Wiktor Natanson**, adwokat: **Prawo o notarjacie.** — **F. Hoesick**, Warszawa, 1934. Str. 161 małej XVI.

Dwie publikacje tejsamej dotyczące materji prawnej, nasuwają z natury rzeczy miarę porównawczą, a temsamem omówienie łączne. Obydwie są podręcznikami zawierającemi obok tekstu prawa o not., objaśnienia pomieszczone pod poszczególnemi artykułami pr. o not. W obydwu znajdujemy „Wstęp". We „Wstępie" prof. Allerhand daje zwięzły, ale niemniej bardzo instruktywny i obficie wzmiankami bibljograficznemi udokumentowany zarys historji notarjatu w całym szeregu państw europejskich, mimochodem też pozaeuropejskich, a w szczególności na ziemiach Polski, dotykając też pokrótce losów kodyfikacji pr. o not. — Pp. Glass i Natanson natomiast zajmują się we „Wstępie" projektami (przeważnie prywatnemi) prawa notarjalnego, które zresztą na ostateczną redakcję prawa o not. dość niewielki wpływ wywarły, a ponadto streszczają na str. 18—28 „Zasady przewodnie prawa o notarjacie", zapuszczające się wprawdzie miejscami w krytykę tego prawa, lecz wyłącznie pochwalną. Prawo to nie wyrządziło też krzywdy — materjalnej stanowi notarjalnemu, (gdy przejdziemy do porządku dziennego nad losem notarjuszów przy tej okazji „zwolnionych"), lecz za to samorząd tego stanu sprowadziło do ciasnych, mało już co znaczących granic, czego przeoczać niepodobna, pomimo, iż warto, bardzo warto być notarjuszem... Jeśli otóż pp. Glass i Natanson na str. 20 tych „Zasad przewodnich" wyrażają pogląd, iż notarjusz nie może być uważany za osobę zaufania publicznego, skoro stanowisko swoje zawdzięcza nominacji, to jestto wprawdzie pogląd de lege lata z gruntu mylny i zadziwiający w publikacji tak wybitnego notarjusza, jakim jest p. Glass, b. referent projektu ustawy notarj. w Kom. Kod., bo któż w pierwszym rzędzie, jeśli nie notarjusze mieliby być osobami publicznego zaufania? (zob. art. 1 o „wierze publicznej" dokumentów notarjalnych, oraz art. 223 § 1 i 262 kpc. — przeciwnie i trafnie zatem Allerhand ad art. 1 pr. not.). Atoli być może, iż pogląd ten wypłynął z instynktownego poczucia, że z pojęciem i funkcjami osób zaufania publicznego wiąże się w świadomości społeczeństwa nieodzownie postulat organizacji szczerze samorządowej, a temsamem stanowiska zasadniczo niezawisłego od administracji państwowej i sądowniczej. Notarjusz zupełnie podwładny tym władzom i będący do tego poborcą opłat państwowych, nie przestaje być osobą zaufania publicznego w znaczeniu objektywnem (dopóki go prawo przedmiotowe za taką uznaje), ale nie może już być w całej pełni w znaczeniu subjektywnem powiernikiem i mężem zaufania udających się do niego o pomoc prawną jednostek, z których się społeczeństwo składa...

Lecz i pozatem porównanie obydwu publikacyj, wypaść musi w przeważającej mierze na korzyść podręcznika prof. Allerhanda. Dzięki ogromnej rozpiętości swej wiedzy prawniczej, wysokiemu uzdolnieniu analitycznemu i pomysłowości kazuistycznej, prof. Allerhand zaopatruje każdy niemal przepis ustawy w obfite objaśnienia, kóre odsłaniają czytelnikowi nietylko głębsze, nieraz utajone znaczenie słów i zwrotów ustawy, lecz też dalekie jej nieraz emanacje i związki z innemi dziedzinami prawa. Nawet, gdy czasami, pogląd prof. Allerhanda może się wydać wątpliwym — dla przykładu: przy art. 1 twierdzenie, że do notarjuszów nie można stosować art. 286 do 293 kod. kar.; zob. przeciw temu art. 292

kod. kar., verba: „funkcjonarjusze wszelkich instytucyj prawa publicznego“, oraz koment. Makarewicza do k. k. ad art. 91 i 286 k. k. i koment. Glasera i Mogilnickiego ad art. 45 i 286 k. k. — uwagi prof. Allerhanda spełniają funkcję drogowskazów i reflektorów, oświetlających dziedziny, z któremi dany przepis koresponduje. — Nie chcemy przez to bynajmniej odmówić publikacji pp. Glasa i Natansona poważnej wartości, przeważnie bowiem zawarte w nich uwagi autorów są trafne i pouczające, a dla prawników w Małopolsce tem więcej pożyteczne, iż pochodzą od znawców prawa dzielnicowego b. zaboru rosyjskiego, gdzie notarjat i hipoteka na zgoła odmiennych zasadach były dotychczas oparte. Tylko zatem w porównaniu z podręcznikiem prof. Allerhanda okazuje się — i to już na pierwsze wejrzenie, choćby tylko mierząc zewnętrzną objętość obu publikacyj oraz ilość uwag objaśniających w każdej z nich — że znacznie gruntowniej poucza czytelnika prof. Allerhand, którego objaśnienia do poszczególnych art. zajmują częstokroć po kilka stronic, co w podręczniku pp. Glassa i Natansona należy do rzadkości. Jeśli zaś i oni czasem wypowiadają się obszerniej, to polega to przeważnie na ekstensywnem przytaczaniu innych, związkowych przepisów tegoż prawa (zob. np. przy art. 46 i 55), a niekiedy nawet (jak np. przy trudniejszej kwestji znaczenia słowa „oprócz“ w art. 43 § 1 w związku ze słowem „wyłączną“) zapytują czytelnika o zdanie—i zauważają od siebie, że „pytania te wymagają szczegółowego rozważenia, co na tem miejscu należy podkreślić“... — Szata zewnętrzna obydwu wydawnictw jest nienaganna. — (L.)

Z życia prawnego i korporacyjnego.

O międzynarodową unję prawników.

(L.) Były adwokat i notarjusz berliński **Dr. Paul Posener** jeden z rzeszy wygnańców hitlerowskiego „rasizmu“, osiadł w czeskich Cieplicach (Teplitz-Schönau), słynących pono od przeszło tysiąca lat ze swoich term leczniczych i rozpoczął tu z początkiem b. r. wydawanie jedynego w swoim rodzaju czasopisma prawniczego: **„Juristenwelt“, Internationale Zeitschrift für Recht und Rechtsverfolgung**, jako dwutygodnika, wychodzącego nakładem firmy wydawniczej **S. Rothenstein** tamże. Według artykułu inauguracyjnego Dra Posenera, czasopismo to ma się stać organem propagowanej przez niego **„Międzynarodowej Unji Prawników“** — zrzeszenia o zasięgu światowym i celach kosmopolitycznej doniosłości. Chodzi mu z jednej strony o kreowanie typu **prawnika międzynarodowego** i zapewnienie mu legalnej i ekonomicznej egzystencji, więc przedewszystkiem o stworzenie **międzynarodowej izby adwokatów** pod egidą Ligi Narodów dla **adwokatury międzynarodowej**, którąby uprawiała ex professo prawo stosunków międzynarodowych, zarówno międzypaństwowych, jakoteż międzyosobowych i któraby stała się jedną z najtęższych — obok Ligi Narodów, — dźwigni uświatowienia prawodawstw poszczególnych państw i narodów — a z drugiej strony chodzi mu o to, aby nietylko sami dyplomaci i urzędnicy delegowani przez rządy państwowe, służyli ideom i dążnościom, dla których Liga Narodów powstała, lecz **aby zadania te obok Ligi Narodów ujęli też w swe ręce prawnicy wszystkich państw i wszystkich „fachów“**. Zespoleni, zorganizowani w **„Międzynarodowej Unji Prawników“**, stalіby się orędownikami światowej myśli prawniczej i światowej sprawiedliwości, twórcami obywatelstwa światowego, rzecznikami równouprawnienia narodów, ras i jednostek w obliczu kulturalnej ludzkości. „Być może — pisze Dr. Posener — „że w idiotologji pewnych sfer słowo „międzynarodowy“ jest znienawidzone. Lecz bez przyczyny. Nad zjawiskami tego rodzaju przejdzie rozwój do porządku dziennego: czemże jest 5, 10, a choćby 20 lat w życiu

narodów, w dziejach świata? Zbyteczna nawet dowodzić, że obywatel światowy służy też o wiele pożyteczniej swej ojczyźnie, niźli ograniczony nacjonalista. Szkoda byłoby czasu na spieranie się o takie rozstrzygnięte już kwestje: contra stultitiam dii semper pugnant frustra. — Konkretniejszych szczegółów organizacji projekowanej przez Dra Posenra, a mającej znaleźć swe oparcie tymczasowe w Komitetach Krajowych, nie możemy na tem miejscu przytaczać — odsyłamy Czytelników do treści „Juristenwelt", której pierwsze nadesłane nam zeszyty zawierają szereg niezwykle ciekawych i ważnych artykułów autorów różnych krajów. Kierownictwo czasopisma spoczęło niewątpliwie w właściwych dłoniach, bo wszak Dr. Paul Posener, to prawnik zaszczytnie znany na terenie prawa międzynarodowego, jako jeden z założycieli „Zeitschrift für Völkerrecht", jako założyciel „Juristisches Zentralarchiv" oraz wydawca dzieła zbiorowego „Staatsverfassungen des Erdballs", nadto dwutomowego „Rechtslexikon". Przy lekturze tego czasopisma widzimy się nagle oświeceni tą oto myślą: czarna, brutalna reakcja hitleryzmu, czy innych równie zjadliwych nacjonalizmów — nie jestże to na niezmiernym torze dziejowego postępu tylko wsteczny odpych maszyny, która się na przystanku zatrzymała, przed wzięciem dalszego rozpędu? — Może przytem jednemu, drugiemu, czy nawet tysiącznemu pasażerowi jakiś tobół zleciał na głowę, może nawet przyszło do fatalnego zderzenia, — cóż to znaczy sub specie komunikacji czasów, epok, dziejów? — Pomnijmy, iż największych dzieł w historji cywilizacji dokonywali zawsze wychodźcy i uchodźcy, pielgrzymi i banici, wędrowcy i egzule, tułacze i podróżnicy. Oni byli i będą odkrywcami nowych ziem, nowych prawd i nowych, coraz wyższych porządków prawnych — oni byli założycielami największych i najtrwalszych demokracyj: amerykańskiej i angielskiej, oni bryłę świata wzruszają z posad i w ciągłym ruchu ją utrzymują! Z emigracji i tułaczki ofiar rasizmu musi wyjść i wyjdzie lepszy, nie zaśgorszy, porządek świata i prawa. Niechaj dla nas nie ulega wątpliwości, że gdy pustelnik oceanu Alain Gerbault stroni od wybrzeży zbarbaryzowanego kontynentu i tuła się w swej wątłej szalupie, „bez celu" po bezkreśnych roztoczach wód, to stróżuje on, sam o tem nie wiedząc, szlakom wędrownych, wyzwoleńczych tęsknot Wiecznego Tułacza — w tymsamym sensie, jak budnik kolejowy, dniem i nocą uprzedzający chwilę uderzenia pociągu w dal...

Otrzymawszy od wydawcy kilkadziesiąt egzemplarzy okazowych I numeru powyższego czasopisma do rozdania wśród naszych Czytelników, możemy je przesłać w miarę zapasu każdemu za nadesłaniem porta 20 groszy.

Czy tylko żebrak dostąpić może „prawa ubogich"?

(L.) Dzięki „naprawie" dokonanej przez Komisję ministerjalną w pierwotnej osnowie art. 112 kpc., w którym w miejsce wymogu „nieposiadania dostatecznych środków na koszty procesu" wstawiono wymóg „zupełnego ubóstwa" — zdarzają się w obecnej praktyce sądowej coraz częściej wypadki zgoła niesamowite: odmawia się prawa ubogich niejednokrotnie ludziom, którzy tem zaledwie różnią się od pospolitych żebraków, że mają co jeszcze do ust włożyć, bez wystawania na rogach ulic. Moglibyśmy przedstawić szereg wypadków, którychby nie zdołał uznać za wiarygodne żaden prawnik europejski, poza Polską, nie otrzaskany jeszcze z tem pojęciem „zupełnego ubóstwa", jakie przyświecało i przyświeca — jak zobaczymy — nadal naszemu Zarządowi Sprawiedliwości. Szofer, mający na utrzymaniu żonę i ośmioro dzieci wszelakiego wzrostu, nie może uzyskać w sądzie prawa ubogich, ponieważ dwoje z tych dzieci jest na „posadach" przynoszących aż po 30 i 40 zł. miesięcznie. Żona szewca, pracującego bez żadnego pomocnika i bytująca z nim i niemowlęciem gdzieś w zaułku na peryferji miasta w jednej małej izdebce, będącej izbą mieszkalną, kuchnią i warsztatem zarazem — spo-

tyka się z odmową prawa ubogich, ponieważ mąż „pracuje i zarabia, zaczem nie wykazała zupełnego ubóstwa". Kucharki, pokojówki, dozorcy domów, lokatorzy suteren i poddaszy, uznawani są za niedostatecznie ubogich. — Nie bierze się nawet na wzgląd stosunku, w jakim pozostaje wymagany do danego powództwa „wpis stosunkowy" do środków materjalnych nieszczęśnika, pożądającego dostępu do „drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty" (art. 98 jeszcze obowiązującej Konstytucji marcowej). — Ktoś np. posiada grunt lub handel przynoszący miesięcznie 100 zł., ale chciałby wytoczyć spór przeciw sprawcy katastrofy, w której stracił zdrowie lub stał się kaleką na całe życie i żąda odszkodowania w kwocie 20.000 zł. — Ba, dobry sobie! Żądać może, ale procesu wytoczyć nie może, bo nie uzyska prawa ubogich, a wywalić na wpis 500 złotych nie potrafi. — Wśród sędziów słychać o wytaczaniu dyscyplinarek tym, co nie dość jeszcze rygorystycznie pojmują „zupełność ubóstwa"...

Zdawałoby się, że Ministerstwo Sprawiedliwości, powołane do czuwania nad tem, aby justycja państwowa — fundamentum regni! — była dostępna o g ó ł o w i społeczeństwa, nie zaś tylko wielkim kapitalistom, zwróci zawczasu uwagę na niedolę i krzywdę, która dzieje się lwiej części obywateli skutkiem wymogu „zupełnego ubóstwa" do zwolnienia od bezsprzecznie nadmiernych w stosunkach naszego społeczeństwa opłat sądowych, i że pośpieszy z reformą, z przywróceniem art. 112 kpc. do tego brzmienia, jakie odpowiada instytucji prawa ubogich we wszystkich państwach kulturalnych. Niestety jednak treść **okólnika tegoż Ministerstwa „do wszystkich sądów"**, z daty 10 stycznia b. r. ogłoszonego pod Nrem 1711/I. U./34 w Dzienniku urzędowym Min. Sprawiedl. Nr. 2 b. r. pozbawia nas tej nadziei do reszty. Wymóg „zupełnego ubóstwa" został okólnikiem tym zaostrzony do skrajnej ostateczności. Okólnik przepisuje sądom, aby nie poprzestawały na zaświadczeniach władzy publicznej, lecz — „w razie wątpliwości" — ustalały w drodze dochodzenia rzeczywisty stan majątkowy strony. Okólnik poucza dalej sądy, że przez „zupełne ubóstwo" strony rozumieć należy **„nieposiadanie przez nią żadnych środków materjalnych, nietylko pieniężnych, do prowadzenia sprawy"** — Nie posiadać **żadnych** środków materjalnych do prowadzenia sprawy: czy to znaczy coś innego, jak być skończonym nędzarzem? Okólnik bliżej tego nie wyjaśnia — niemniej jednak zobowiązuje sądy do **„szczególnej oględności i ostrożności przy udzielaniu tego prawa"**, czyniąc im wprost kategoryczny zarzut, iż „ilość spraw prowadzonych na prawie ubogich w stosunku do ogółu spraw wykazuje, że **znaczna liczba sądów nie liczy się zupełnie z przepisami ustawy i stosuje praktykę, wręcz przeciwstawną nakazom ustawy"**.

Na poparcie tego zarzutu przytacza okólnik, że odsetek spraw prowadzonych na prawie ubogich na obszarze całego Państwa w okresie od 1 stycznia do 30 września 1933 sięga w sądach apelacyjnych do 40%, w sądach okręgowych do 34%, w sądach grodzkich do 55%, a w sądach pracy nawet do 68.22%.

Odsetki te, których ścisłości oczywiście nie myślimy kwestjonować, są — abstrakcyjnie biorąc — pokaźne. W przytoczeniu ich jednak tkwią aż trzy istotne braki: 1) nie uwzględniono i nie przytoczono, wiele w tych odsetkach kryje się spraw **wszczętych przed 1 stycznia 1933** t. j. przed wejściem w życie rozp. Prez. Rz. P. z 27 paźdz. 1932 z mocy którego art. 112 kpc. otrzymał brzmienie obecne; — 2) nie uwzględniono i nie przytoczono, a prawdopodobnie nawet nie dochodzono stosunku zachodzącego między wysokością opłat sądowych, wymagalnych w każdej z dotyczących spraw, a wysokością czy wartością „środków materjalnych" odnośnych stron, którym sądy rzekomo nazbyt pochopnie (zdaniem Ministerstwa) przyznały prawo ubogich; — 3) nie uwzględniono i nie przytoczono, a zapewne też nie dochodzono, jaki był w tymsamym okresie na obszarze całego Państwa (a już zwłaszcza w Małopolsce!) stosunek

ilości obywateli majątkowo podupadłych, gospodarczo pasywnych, sproletaryzowanych, bezrobotnych, niewypłacalnych, ściganych egzekucjami, wytrąconych nagle z zawodu i t. p., do ilości obywateli, których możnaby z czystem sumieniem o to posądzić, że „posiadają środki materjalne do prowadzenia sprawy" czyli do opędzenia przepisanych opłat sądowych. — Innemi słowy: nie uwzględniono, że wysokość opłat sądowych, obowiązujących obecnie ogół obywateli, pozostaje w rażącej dysproporcji do sił gospodarczych i zasobów majątkowych tego ogółu — a to już zwłaszcza w Małopolsce!

Oto względy, z pominięciem których odsetki przytoczone w okólniku niczego nie dowodzą. Dlatego też wezwanie, którem okólnik zakończono: „Zwracam się przeto do sądów, ażeby przy udzielaniu prawa ubogich stosowały się ściśle do Kod. post. cyw. i ze szczególną skrupulatnością przeprowadzały badania, czy zachodzą podstawy do przyznania tego prawa" — trudno nam pogodzić już nietylko z zakazem zawartym w §fie 4. art. 72 prawa o ustroju sądów powsz., iż **nadzór nie może wkraczać w dziedzinę, w której w myśl art. 77 Konstytucji sędziowie są niezawiśli** — lecz niemniej trudno pogodzić treść tego okólnika z notoryjnie ciężką sytuacją gospodarczą społeczeństwa. — O **judykaturze** w tej materji innym razem.

Bezpodstawne oczernienie.

W numerze 7 z 12 lutego b. r. **„Gazeta sądowa warszawska"** uderzyła przeciw nam na alarm z powodu, iż w zeszycie Nr. 1. „Głosu Pr." r. b. przedrukowaliśmy —rzekomo — z Nru 5 r. b. tejże „Gazety" artykuł p. **Henryka Świątkowskiego** p. t. „Jeszcze o działalności sądów konsystorskich". Sędziwe już czasopismo to (wychodzi od 62 lat!), wymierzyło nam przytem taką oto publiczną reprymendę:

„Redakcja „Głosu Prawa" widocznie zapomniała o tem, że takie przedrukowywanie sprzeciwia się art. 13 i 16 ustawy z 29 marca 1926 o prawie autorskiem, a w każdym razie jest niezgodne z przyjętemi powszechnie zwyczajami".

Czyli więc: posądziła nas publicznie „Gazeta sądowa warsz." o występek z art. 61 ust. autors., karalny grzywną do 10.000 zł. lub aresztem od jednego tygodnia do sześciu miesięcy, albo obu temi karami łącznie. Mimo obowiązującej w prawie kryminalnem, jak i cywilnem, zasady: mala fides non praesumitur, nie doznała „Gazeta s. w." przebłysku tej myśli, iż może jesteśmy niewinni — iż możliwie otrzymaliśmy skrypt artykułu do ogłoszenia wprost od autora.

Tak było też w istocie, a posądzenie nas o czyn karalny i nieetyczny było tem lekkomyślniejsze, iż od lat 10 pozostajemy z „Gaz. s. w." w stosunku stałej wymiany obu czasopism. Stosunek ten zobowiązywał chyba „Gazetę" — „zgodnie z przyjętemi powszechnie zwyczajami", które nam tak dosadnie wypomniała — do zwrócenia się do nas o wyjaśnienie, zanim tak ciężką inwektywę przeciw nam opublikowała. Pozatem „Gazecie s. w." wiadomo, że w ciągu całego dziesięciolecia wymiany z „Głosem Prawa" nie zdarzyło się jeszcze ani razu, iżbyśmy się byli złakomili na przedruk jej artykułów — czem nie myślimy oczywiście kwestjonować wartości tych artykułów. Zdarzyło się natomiast pewnego razu, i to nie bardzo dawno temu, iż w „Gaz. s. w." ukazała się przeróbka artykułu Lex'a z „Głosu Prawa", podpisana, niby jako oryginał czystej krwi, obcem nazwiskiem — nad czem jednak przeszliśmy milcząco do porządku dziennego. Nie alarmowaliśmy, nie chełpiliśmy się tem publicznie...

Zbłądzić może każdy, lecz zbłądziwszy i przekonawszy się o błędzie popełnionym w dodatku na skórze drugiego, godzi się błąd uznać i skrzywdzonemu dać pełne zadośćuczynienie. W tej nadziei przedstawiliśmy Redakcji „Gazety s. w." listami z 15 i 20 lutego b. r. prawdziwy

stan rzeczy, prosząc o dobrowolne sprostowanie i zadośćuczynienie. Miast tego ogłosiła „G. s. w." w Nrze 8 r. b. połowiczne jakieś „quasisprostowanie", zakończone uwagą: „Oto okoliczności faktyczne, które towarzyszyły **przedrukowaniu** (sic!) omawianego artykułu w „Głosie Prawa" — czyli więc podtrzymała nadal ów zarzut, a w liście do nas z 22 lutego b. r. oświadczyła, iż z tą notatką („prostującą"?) uznaje „cały incydens za wyczerpany".

W tym stanie rzeczy nie pozostało nam nic innego, jak zażądać od „G. s. w." listem z 25 lutego b. r., z powołaniem się już na art. 22 Dekretu w przedmiocie tymcz. przepisów prasowych z 7 lutego 1919 Nr. 14/186 Dz. pr. P. P., ogłoszenia w najbliższym numerze „G. s. w." następującego sprostowania:

1) Nie jest prawdą twierdzenie zawarte w dziale „Różne wiadomości" w Nrze 7 r. b. „Gazety Sądowej Warszawskiej", jakoby artykuł p. Henryka Świątkowskiego p. t. „Jeszcze o działalności sądów konsystorskich" został przez „Głos Prawa" przedrukowany z Nru 5 tejże „Gazety" i jakoby Redakcja „Głosu Prawa" widocznie zapomniała o tem, że takie przedrukowywanie sprzeciwia się art. 13 i 16 ust. o prawie autorskiem, a w każdym razie jest niezgodne z przyjętemi powszechnie zwyczajami.

Natomiast prawdą jest, że „Głos Prawa" wydrukował powyższy artykuł w Nrze 1 r. b. **całkiem prawnie i całkiem niezależnie od Gazety Sądowej Warszawskiej,** otrzymawszy skrypt artykułu od autora z listem tegoż z 5 stycznia b. r., czyli na przeszło trzy tygodnie przed ogłoszeniem artykułu w Gaz. Sąd. warsz., przyczem autor prosił o zamieszczenie tegoż artykułu w Głosie Prawa, a nie nadmienił wcale, iż wysłał go również do wspomnianej „Gazety".

2) Nie jest też prawdą twierdzenie zawarte w dziale „Różne wiadomości" w następnym Nrze 8 b. r. „Gazety Sądowej Warszawskiej", jakoby na powyższy list autora z 5. I. b. r. odpowiedział był redaktor „Głosu Prawa", że artykułu nie umieści, z powodu **wcześniejszego** wysłania go do „Gazety Sądowej".

Natomiast prawdą jest, że redaktor „Głosu Prawa" listem z 8 stycznia b. r. odpowiedział autorowi, że artykuł ów ogłosi, a to prawdopodobnie już w **zeszycie styczniowym,** przyczem zastrzegł, co wobec nowych współpracowników zwykł czynić, by artykuł ten nie był wcześniej nigdzie indziej ogłoszony; autor zaś odpowiedział na to, pod datą 10 stycznia b. r., że artykuł ten wysłał **równocześnie** do „Gazety Sądowej Warszawskiej", wobec czego „Głos Prawa" uprawniony był do wydrukowania artykułu **w równej mierze z „Gazetą Sądową Warsz."** (art. 8 ust. o pr. autorsk.). Nie zmienia zaś tej postaci rzeczy fakt, iż redaktor Głosu Prawa listem z 12 stycznia b. r. odpisał autorowi, iż wobec wysłania artykułu także do „Gazety sądowej warsz.", nie ogłosi go, a mimo to ogłoszenie nastąpiło — wskutek tego, że tymczasem artykuł ów dostał się do drukarni, wraz z innemi do druku przeznaczonemi artykułami. — Z poważaniem: Dr. Anzelm Lutwak, wydawca i redaktor „Głosu Prawa" mp.

Podtrzymując zarzut „przedruku", „Gaz. s. w." widocznie zapomniała o tem, że w myśl art. 8 ust. autors., autor pomimo ogłoszenia swej pracy w czasopiśmie, zachowuje nadal względem niej prawo autorskie, zaczem nie mogłoby być mowy o „przedruku" nawet w razie, jeśliby nam autor przysłał był ów artykuł do ogłoszenia choćby nawet po ogłoszeniu go w „Gaz. s. w." — a cóż dopiero, gdy go nam przysłał na 3 tygodnie wcześniej!

Rzecz inna, że Szan. Współpracownicy czasopism prawniczych powinni poprzestawać na wysyłaniu poszczególnych swoich prac każdorazowo do jednego tylko czasopisma, ażeby nie stwarzać okazji do tak przykrych konfliktów między redakcjami, jak w opisanym powyżej wypadku.

Redakcja.